

# Tygodnik Polski

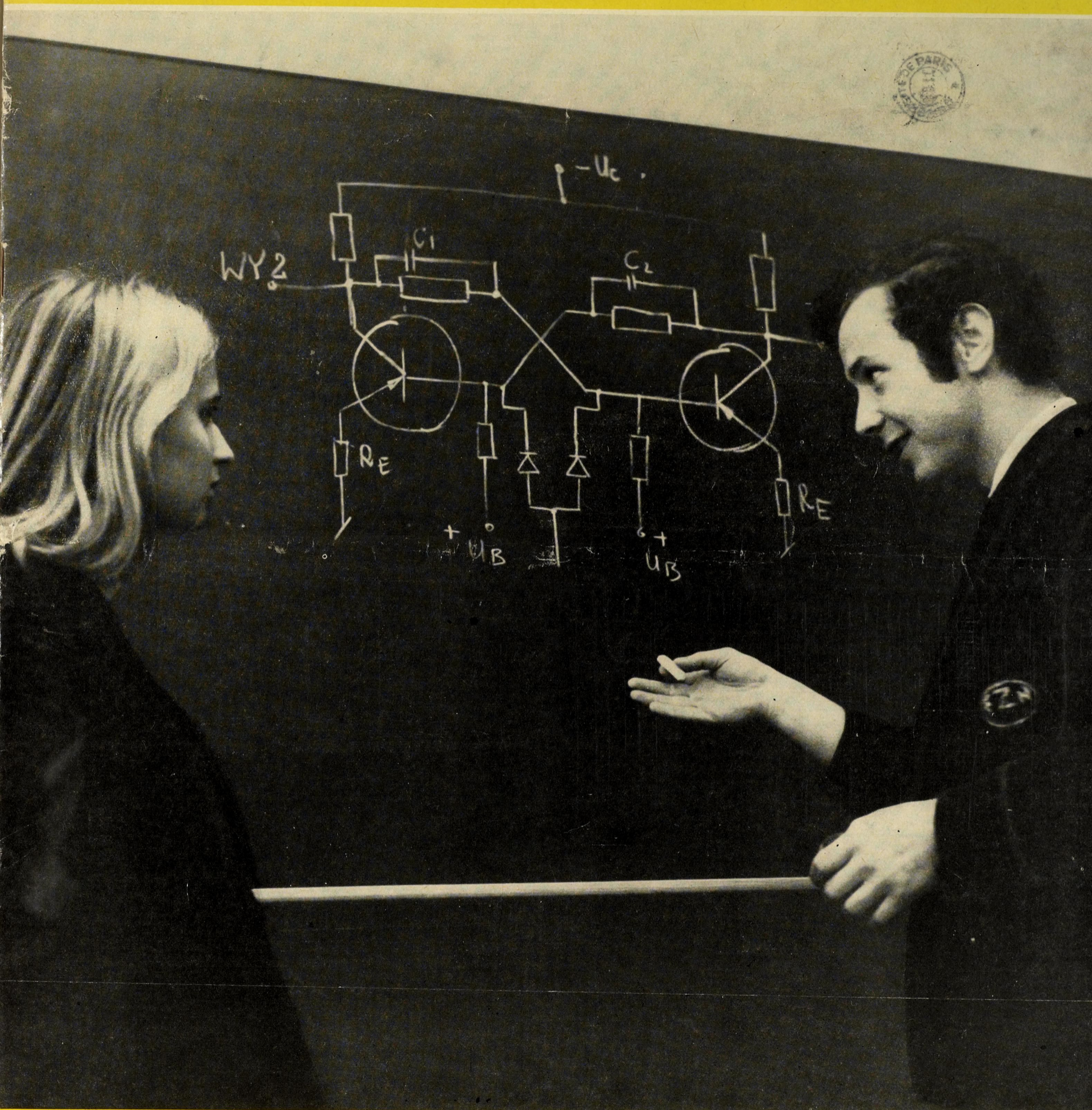
23, rue Talbott, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

3 września 1972  
septembre

Rok wydania XV Nr 36 (776)

## LA SEMAINE POLONAISE



**Polska krajem ludzi kształcących się — nie są to puste słowa, bowiem czwarta część ludności uczy się w szkołach różnego typu lub uzupełnia wykształcenie na różnego rodzaju kursach. 1 września w ławach szkolnych zasiadło 7 milionów uczniów szkół podstawowych, średnich i zawodowych**

Fot. CAF

FP 2323

# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

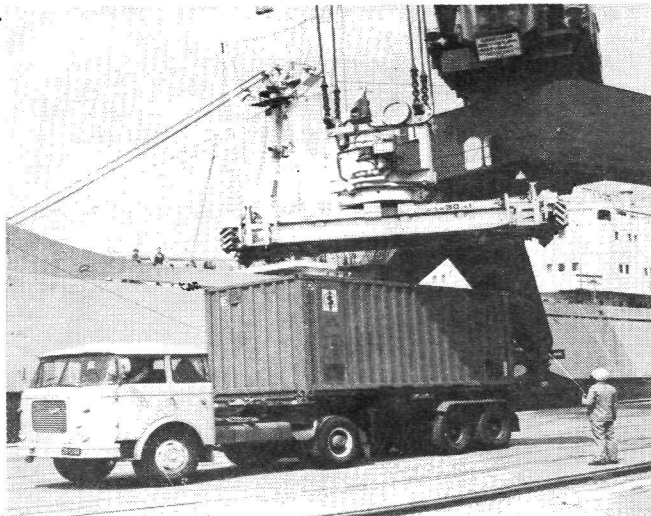


Iluz to gości „przyjął” Adam Mickiewicz na Rynku w Krakowie w czasie tegorocznego lata... Cokół pomnika wieszczą jest świetnym miejscem odpoczynku wycieczkowiczów. Dla tych młodych, na zdjęciu, letnie wędrowki są już tylko miłym wspomnieniem. Wakacje się skończyły. Młodzi ludzie znów zasiedli w ławach szkolnych. Przed nimi rok mozolnej nauki, a w chwilach wolnych... marzenia o następnym lecie

? ...infekcja powoduje zgón w ciągu godziny — szczep odporny na wszystkie antybiotyki. Traktowałem tę pracę jako ciekawy eksperyment naukowy... Okazało się, że wyniki mogą zostać wykorzystane... Dla celów wojny. Przeraziłem się...

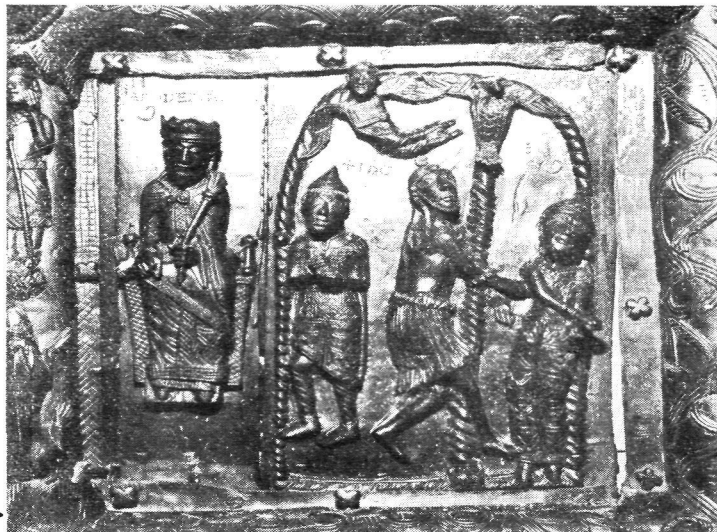
Kontenerowy system transportowy znajduje się w chwili obecnej w centrum zainteresowania polskiej gospodarki. Podjęte inicjatywy i przedsięwzięcia realizowane na przestrzeni lat 1971—1975 mają doprowadzić do unowocześnienia transportu drogowego, kolejowego, morskiego i postawić go na poziomie, jaki narzuca wielkość i rodzaj przładunków. Pierwszy morski punkt kontenerowy zorganizowano w Gdyni (na zdjęciu). W br. tym systemem przeladuje się ok. 30 tys. ton, co wprawdzie jest kroplą w morzu potrzeb, ale jednocześnie dużym postępem w stosunku do roku minionego

Zdjęcia: CAF



Fabryka maszyn papierniczych „Fampa” w Cieplicach (woj. wrocławskie) jest dostawcą kompletnego wyposażenia zakładów papierniczych dla potrzeb krajowych i na eksport. Rocznie powstają tu dwie lub trzy fabryki na licencji firmy Beloid Italia, z którą „Fampa” również kooperuje. Dzięki temu zaśleę polskiego eksportu znacznie się rozszerzył, gdyż w ramach podziału zadań część urządzeń do zamówionego obiektu dostarcza Polska, a część Włosi. Niezależnie od podstawowej produkcji zakład w Cieplicach wytwarza różne urządzenia do budowy maszyn nie związanych z przemysłem papierniczym, w oparciu o koprodukcję z innymi renomowanymi firmami. I tak np. „Fampa” buduje z zakładami VON ARX — Szwajcaria — gilotyny do blach z pełnym wyposażeniem automatycznym. Na zdjęciu: Janusz Bogucki przy obróbce odlewów

Niezwykły eksponat oglądali warszawscy i odwiedzający stolicę turyści w Muzeum Historycznym. Był nim odlew znakomitego zabytku romańskiego — Drzwi Płockich, wykonany z tworzyw sztucznych przez szczecińskich konserwatorów zabytków. Drzwi Płockie o wymiarach 240 × 360 cm (są więc wyższe i szersze od sławnych Drzwi Gnieźnieńskich) mają dwa skrzydła podzielone na 26 kwadratów, złożonych z 48 obrazów przedstawiających sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Wykonano je w Magdeburgu, w latach 1152—56 na zamówienie biskupa płockiego Aleksandra, do budowanej wówczas katedry. Na przełomie XIV i XV wieku wywiezione zostały do Nowogrodu i do dziś znajdują się w soborze Sofijskim. Towarzystwo Naukowe Płockie zleciło wykonanie odlewu zabytku. Oto jego fragment



Kombinat Państwowego Gospodarstwa Rolnego Ptaszkowo w woj. poznańskim należy do przodujących w Kraju. Powierzchnia jego upraw wynosi 5000 ha, w tym 1400 ha zbóż. Tegoroczne żniwa, choć pogoda nie bardzo sprzyjała, przeprowadzono w Ptaszkowie w rekordowym czasie 20 dni. Dużą w tym zasługą wysokiego stopnia zmechanizowania prac — w akcji żniwnej brało udział 21 kombajnów, jak i sprawniej organizacji. Z tym większą satysfakcją, w poczuciu dobrze wykonanych zadań, pracownicy kombinatu będą obchodzili ogólnopolskie święto plonów, które zgodnie z tradycją organizowane jest w pierwszą niedzielę września



Warszawskie Stare Miasto, ze względu na swą zabytkową architekturę, samo w sobie stanowi niemałą atrakcję dla turystów. O dodatkowe — starają się warszawscy i nie tylko oni. Np. osoba stale „urzędująca” na staromiejskim Rynku stał się katarzyniarz, przypominający epokę Pana Prusa. Uczta dla oka jest galeria plastyki pod gołym niebem, gdzie można obejrzeć i kupić dzieła młodych obejrzców. Czasem też autentyczny folklor innego regionu rozbarwi Starówkę. Oto goszcząca w stolicy z okazji Przeglądu Zespołów Folklorystycznych kapela regionalna „Beskid Śląski” z Koniakowa, w czasie przechadzki po Starym Mieście, zaimportowała koncert. Widzów nie brakowało

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycję polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstęp do

## SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).



Wanda Wąsowska: — Byłam w Marly w ubiegłym roku na wakacjach... Z prawej: nowoczesne centrum handlowe w Olecku

# Na trasie OLECKO - MARLY

**O**LECKO to malownicze miasto w „Krainie Tysiąca Jezior”, jak nazywają w Polsce północną część Pojezierza Mazurskiego. Piękny krajobraz, jezioro ciągnące się przez 3 km wśród lasów, gdzie nierzadko na ścieżce spotkać można zębca. Ale pejzaż i fauna nie są jedynymi atutami ziemi oleckiej. Zjeżdżają do Olecka turyści tym bardziej że warunki do wypoczynku w tej miejscowości są znakomite. Nad jeziorem Olecko Duże o powierzchni 273 ha zbudowany został ośrodek sportów wodnych, turystyki i wypoczynku z miejscami noclegowymi, restauracją i wypożyczalnią sprzętu sportowego.

Olecko liczy 9 tys. mieszkańców. Dzięki darom przyrody ma wszelkie szanse stać się popularną miejscowością turystyczną. Tymczasem życie miasta skupione jest w czworoboku domów tworzących rodzaj centrum handlowego. Afisze w kinie „Mazur” zapowiadają film Jacques Tati „Play-Time”, z otwartych okien szkoły muzycznej, gdzie uczy się 130 uczniów, płyną dźwięki muzyki mistrza Rameau.

Pięć lat temu przyjechała do Olecka grupa młodzieży francuskiej z Marly. Spodobało się miasto młodym Francuzom, urzekły ich widoki, odurzyło powietrze, inne niż w fabrycznym Marly. Od tamtej tylko turystycznej wizyty zaczęła się współpraca między francuskim miastem Marly i polskim Oleckiem. W roku 1971 na letnie wakacje do Marly wyjechała 20-osobowa grupa uczniów z Olecka. Była wśród nich Wanda Wąsowska, obecnie absolwentka oleckiego liceum. „Jechaliśmy do swoich dobrych znajomych. Opiekowały się nami dziewczęta z miejscowego chóru, które w czasie ferii wielkanocnych przebywały

w Olecku i nawet razem z zespołem naszego liceum i technikum dały dwa koncerty w oleckim Domu Kultury. Marly jest miastem przemysłowym, Olecko zaś posiada walory turystyczne. Nie można więc mówić o podobieństwach, a raczej o różnicach i może dlatego oba te miasta przypały sobie do serca”.

Kontakty Marly — Olecko to nie tylko wizyty młodzieży. Ojcowie miasta bardzo liczą na wymianę doświadczeń z merostwem Marly. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, odpowiednik francuskiego mera, Paweł Chrzastowski powiada, że od tamtego młodzieżowego lata roku 1967 zaczęły wędrować między Marly a Oleckiem prywatne listy i oficjalne pisma. W rezultacie w 1971 roku przybyła do Olecka 6-osobowa delegacja rady miejskiej z Marly... a córka pana Tomasza Szupieńko wyszła za mąż za marlijczyka i wyjechała do Francji. Francuskich gości interesowała rozbudowa Olecka, organizacja i poziom szkolnictwa w mieście i w powiecie. W delegacji był wówczas przewodniczący komisji oświaty okręgu Lille. Z kolei przyszedł czas na rewizytę. Obecnie przygotowywany jest wyjazd 40-osobowej delegacji Olecka do Marly, który prawdopodobnie nastąpi na jesieni.

Kierowniczka oleckiego Domu Kultury, pani Nideraus, mówi:

— Kierownictwo Domu Kultury zamierza nawiązać współpracę z podobną placówką w Marly w celu wymiany wystaw plastycznych, propagowania wiedzy o ziemi mazurskiej i departamencie Nord. W Domu Kultury odbywają się kursy języków obcych, m. in. francuskiego; planuje się zorganizowanie programu oświatowego „Wieczór nad Sekwaną”.



Jezioro Oleckie Duże — raj nie tylko dla wędkarzy, ale i dzieci

W Olecku zamieszkuje kilka rodzin reemigrantów z Francji. Pracują tu, żyją się z jeziorem, lasami pełnymi cisów.

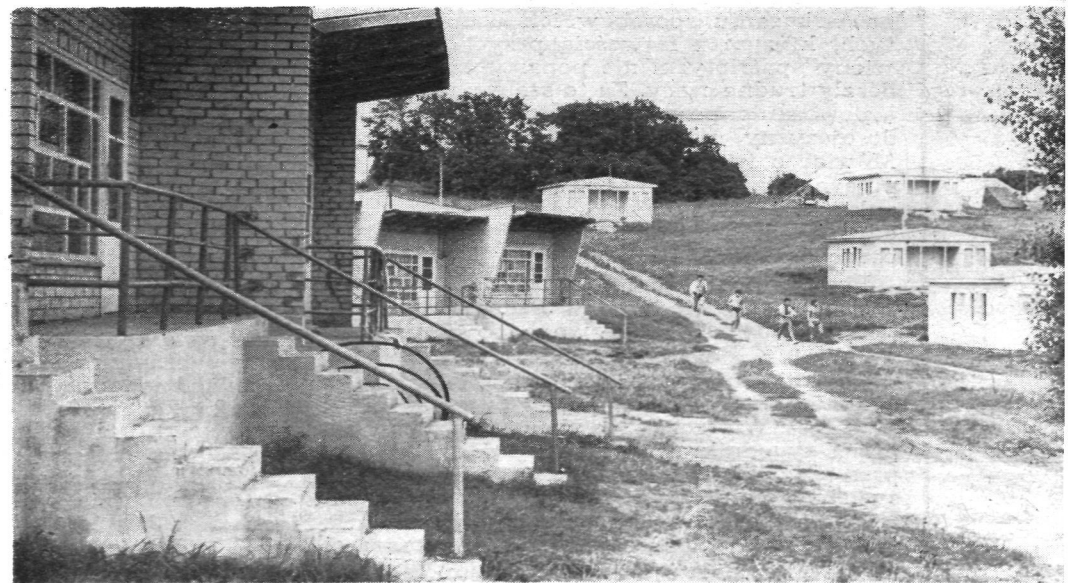
Przyjechaliśmy do Olecka niejako wyczuleni na to wszystko, co wiąże się z Francją. Olecko bowiem jest jednym z 14 polskich

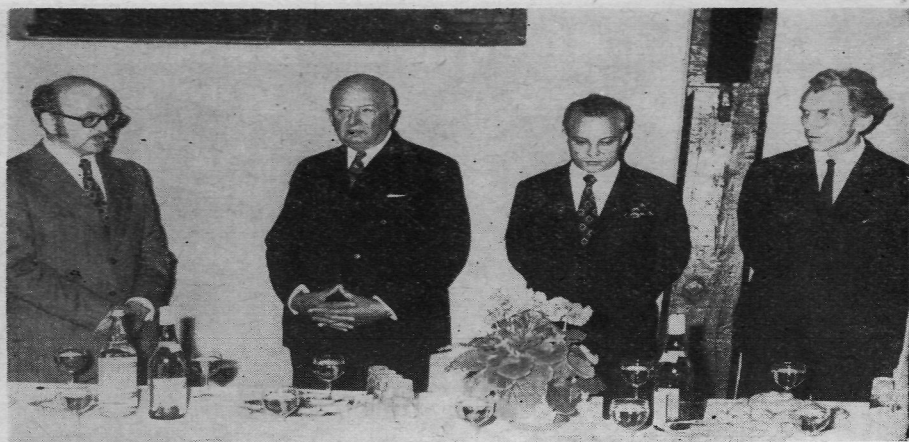
miast, które nawiązało współpracę z miastem francuskim. Krótka to współpraca, licząca oficjalnie dwa lata, ale efekty z pewnością nie każą na siebie długo czekać.

E. B.

Fot. W. Ochnio

Ośrodek campingowy nad jeziorem Olecko Duże





Od lewej: pp. Krakowiak, senator Terré, konsul gen. Łukomski i Szkudlarek

## POMOC OŚWIATOWA pracuje podczas wakacji

W okresie wakacji, kiedy wszystkie niemal organizacje zawiesiły działalność, Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes pracuje. Zamiast dwa razy w tygodniu, młodzież spotyka się tylko raz, ale jednak przerwy nie ma.

Założone w r. 1931, Towarzystwo Pomocy Oświatowej zajmowało się przez wiele lat działalnością teatralną. Amatorski zespół stworzony w łonie Towarzystwa przygotowywał i wystawiał sztuki sceniczne dla emigrantów polskich, których w Troyes i w rejonie Szampanii było tak wielu. Po ostatniej wojnie działalność wznowiono nadając jej inny charakter. Zamiast grupy teatralnej zorganizowano zespół taneczny i śpiewaczy oraz orkiestrę. Wieleletni zasłużony prezes Towarzystwa p. Mieczysław Proch zdecydował się wraz z resztą zarządu na tę zmianę ze względu na odmienne warunki, w jakich praca się odbywa. No i dzięki temu „Pomoc Oświatowa” jest dzisiaj organizacją, która nie tylko przynosi

rozrywkę kulturalną Polonii, ale ożywia życie artystyczne całego miasta i regionu. Na występy taneczne i śpiewacze zespołu przychodzą bardzo licznie nie tylko Polacy, ale również i Francuzi. Lubią imprezy organizowane przez „Pomoc Oświatową”, bo są zawsze ciekawe, barwne, żywe, starannie przygotowane, a przy tym dzięki tym imprezom poznają polski folklor i polską kulturę.

O przywiązaniu społeczeństwa Troyes i Szampanii do zespołu świadczy zainteresowanie z jakim obserwowana jest praca Towarzystwa, przygotowania do nowego sezonu, próby. Bardzo często daje wyraz temu zainteresowaniu prasa francuska. Ostatnio dziennik „L'Union” z zadowoleniem zapewnił swych czytelników, że „Pomoc Oświatowa” pracuje, że p. prezes Mieczysław Proch trwa nadal na swym stanowisku i że po wakacjach występy zespołu zostaną wznowione.

## „FRANCE-POLOGNE” „ODRA-NYSA” wyraziły wdzięczność p. senatorowi Henri TERRE

W Maison du Boulanger w Troyes odbyła się wzruszająca uroczystość, zorganizowana przez „France-Pologne” oraz „Odra-Nysa”. Oba te stowarzyszenia pragnęły wyrazić swą wdzięczność byłemu merowi Troyes p. senatorowi Henri Terré, który swą życzliwością i aktywnym poparciem dopomógł im w ich działalności. Reprezentanci tych organizacji — p. Szkudlarek, a następ-

nie sekretarz generalny p. Krakowiak podkreślili wielką wagę wystąpienia p. Henri Terré, które wyszły poza ramy Francji.

W uroczystości wziął udział konsul generalny PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski oraz p. wicekonsul Janusz Karski. Spotkanie zakończyło się cock-tailem.

## Centrala Handlu Zagranicznego ARS POLONA-RUCH



Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7

zaprasza na polskie stoisko na kiermaszu zorganizowanym z okazji

### FETE DE L'HUMANITE A PARIS

Każdy, kto chce [lepiej poznać POLSKĘ, może obejrzeć i kupić  
• wydawnictwa turystyczne • artystyczne • mapy wszelkiego rodzaju • czasopisma turystyczne • kobiece • geograficzne itp.

Wiele książek wydanych jest w języku francuskim, bądź posiada objaśnienia w tym języku.

W stoisku udzielane będą wszelkie informacje odnośnie możliwości nabycia książek i czasopism polskich ze wszystkich dziedzin nauki, literatury, sztuki, techniki, książek dla dzieci i młodzieży.

**L**EKTURA prasy wychodzącej w Kraju dostarcza często wiele materiału do przemyśleń i wyciągnięcia wniosków. Do stworzenia obrazu Kraju. Oczywiście czytanie gazet nie zastąpi odwiedzin Polski, bezpośrednich rozmów z rodakami w Kraju. Ludziom niechętnym Krajowi wydaje się, że prasa wychodząca na jego terenie pisze wyłącznie o sukcesach, że społeczeństwu w Kraju zależy tylko na tym, aby o sprawach krajowych mówiono wyłącznie pozytywnie, żeby nie powiedzieć z uwielbieniem. A to jest nieprawda. Edward Gierek rzucając hasło: „Aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się lepiej”, mówił również o konstruktywnym niezadowoleniu. Niezadowoleniu, które polega na wskazaniu błędów i niedociągnięć, na wskazaniu sposobów ich usunięcia. Dla tych, którym z łatwością przychodzi „mówiony” patriotyzm nie poparty czynem, nadeszły trudne czasy. Za to szanse, możliwości i poważanie przypadły tym, którzy miłość do ojczyzny udowadniają pracą i nauką. Mówiąc o tym przypomniało mi się, że popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju ankiety. Zawsze i wszędzie jesteśmy ciekawi odpowiedzi na pytanie: jacy jesteśmy i do czego dążymy?

Po grudniu 1970 na łamach prasy krajowej pojawiły się wyniki badań, które pozwalają chociaż częściowo odpowiedzieć na to pytanie. Przyjrzyjmy się tym ankietom.

Ostatnio uwagę zwracają dwie ankiety. Jedna rozpisana przez warszawski dziennik „Express Wieczorny” a druga publikowana przez tygodnik „Pomorze”; Redakcja „Expressu” zwróciła się z kilkoma pytaniami do swych czytelników. Główny cel tych pytań można określić w ten sposób: jak oceniasz zmiany w Kraju i co jeszcze przeszkadza ci

## Ankiety

w pracy i życiu osobistym? W tej błyskawicznej ankiecie wzięło udział 1436 osób. Oto niektóre pytania i bardziej charakterystyczne odpowiedzi.

Na pytanie, jakie kroki zmierzające do ułatwienia ludziom życia spotkały się z największym zainteresowaniem — odpowiedziano:

871 osób — zwiększenie budownictwa mieszkaniowego

623 osoby — przedłużenie urlopów macierzyńskich

570 osób — podwyższenie zasiłków chorobowych dla robotników

Na pytanie, czy nadal w miejscu, gdzie pracujesz spotykasz się z ociąganiem w podejmowaniu decyzji przez dyrektora, czy nadal występuje brak inicjatywy z jego strony odpowiedziano w ten sposób:

732 osoby — rzadko spotykamy się teraz z tym zjawiskiem

290 — u nas wad takich nie ma

414 — zdarza się to jeszcze od czasu do czasu.

Wniosek z tych odpowiedzi: znaczna poprawa w tej dziedzinie.

Na pytanie, czy w ciągu kilkunastu miesięcy poprawiło się zaopatrzenie sklepów — odpowiedziano:

1019 osób, że nastąpiła poprawa

354 „ że zmiany nie zauważyło

63 „ że pogorszyło się.

I tu odpowiedzi można ocenić jako optymistyczne, co nie znaczy, iż należy osiąść na laurach, założyc ręce i nie starać się o jeszcze większą poprawę w zaopatrzeniu.

W Kraju żywo interesują się nie tylko sprawami dnia codziennego, nie tylko zaopatrzeniem, ale również tzw. problemami ogólnymi. Na pytanie: jak oceniasz działanie polskiej dyplomacji w kierunku utrwalania bezpieczeństwa i współpracy w Europie i czy te wysiłki podnoszą rangę Kraju na arenie międzynarodowej, odpowiedziano w następujący sposób:

735 głosów, że działania te są „skuteczne i znacznie podnoszą rangę Kraju”

553 osoby, że „wydatnie”

86 osoby, że „przeciętnie”

I na zakończenie o młodzieży. Małą ankietę wśród swoich rówieśników przeprowadziła uczennica IV klasy liceum w Brodnicy w woj. bydgoskim. Z tej ankiety, opublikowanej w tygodniku „Pomorze” wynika, że ideałem większości młodzieży jest Maria Skłodowska-Curie, która „umiała połączyć pracę zawodową z życiem prywatnym”. Na pytanie co jest warunkiem udanego startu życiowego 88 proc. odpowiedziało, że rzetelna wiedza, uczciwa praca, trochę sprytu i odrobina szczęścia. Tylko 12 proc. jest zdania, że warunkiem udanego wejścia w życie jest protekcja.

Jakie wnioski można wyciągnąć z tych ankiet?

Sądzę, że pozytywne. Społeczeństwo w Kraju dostrzega i docenia poprawę. Stało się także bardziej wymagające i rzetelnie bez kamuflowania wskazuje na to, co jeszcze poprawić trzeba; jeśli chodzi o młodzież, to z ankiety panny Lidii Lewalskiej wynika, że mamy i romantyczną i realistyczną młodzież. Znakomita większość jej koleżanek i kolegów w pracy widzi szansę awansu życiowego, nie zapominając, że w tym życiu jako ostoja i podpora ważna jest także rodzina.

Henryk KAWKA

# EMIGRANCKIE PÓŁWIECZE

(1)



Największe skupiska polskie powstały w latach międzywojennych w północnej Francji. Większa część zwerbowanej do pracy w tamtejszych kopalniach wychodźczej rzeszy osiedliła się w departamencie Pas-de-Calais. Zdjęcie nasze przedstawia właśnie typowy krajobraz kopalniany w Pas-de-Calais



Wiele osobistości francuskich podkreśla, że emigranci polscy, którzy w latach międzywojennych 1919—1938 przywędrowali na Nord, położyli dla tego regionu wybitne zasługi. Oto grupa górników polskich z okolicy Libercourt z 1937 r.

## ZA CHLEBEM

**54** lata temu — 11 listopada 1918 r. — Niemcy podpisali w leżącej nieopodal Compiègne miejscowości Rethondes zawieszenie broni. Pierwsza wojna światowa — owa straszliwa hekatomba, w której wzięły udział 33 państwa i która pochłonęła około 10 milionów ofiar — była skończona. Europa zabrała się do zalecania ran, zadanych jej przez ponad czterolatnie działania wojenne.

Francja wyszła z tej wojny straszliwie wykrwawiona: straciła prawie półtora miliona obywateli i poniosła ogromne straty materialne. Dziesięć departamentów było gruntownie spustoszonych. W północnej i wschodniej części kraju pola były porżnięte rowami strzeleckimi i zasiekami z drutu kolczastego, zryte głęboko tysiącami bomb i pocisków armatnich, mnóstwo wsi i miast leżało w gruzach; w przemyśle, a przede wszystkim w kopalniach, nie było komu pracować, brak było rąk do pracy. Olbrzymia danina krwi, jaką naród francuski złożył w latach 1914—1918, pozbawiła go elementów zdrowych i młodych. We wszystkich dziedzinach odczuwała gospodarka francuska gwałtowną potrzebę sprowadzenia cudzoziemskich robotników.

Z pomocą przyszli wtedy Francji Polacy. W wyniku agitacji, przeprowadzonej przez francuskich werbowników w skupiskach polskich w Westfalii oraz w samej Polsce, do Francji jęły napływać ogromne rzesze Polaków.

W bieżącym roku mija pięćdziesiąta rocznica przybycia do Francji pierwszej fali polskiej emigracji zarobkowej. Ważna ta rocznica będzie z pewnością w trakcie najbliższych miesięcy uroczyste obchodzona w wielu koloniach. Uczcić tę rocznicę zamierzają m. in. polscy i francuscy górnicy zrzeszeni w syndykacie CGT. „Krajowa Federacja Górników CGT postanowiła uroczyste uczcić 50 rocznicę przyjazdu do Francji imigrantów polskich, z których większość podjęła pracę w kopalniach — czytamy w komunikacie, który zamieszczony został niedawno na łamach tygodnika „La Tribune des Mineurs”. W trakcie imprez, jakie zostaną z tej okazji zorganizowane, zmanifestuje się głośno przyjaźń łączącą górników Francji i Polski i nasze dwa narody. Minione pięćdziesięciolecie stworzyło mocne, historyczne więzy między francuskimi i polskimi górnikami, zwłaszcza w okresie wspólnej walki z fa-

szystym hitlerowskim — walki, w czasie której wielu Francuzów i wielu Polaków wylało swą krew.”  
Rocznice tę pragnie godnie odnotować także i „Tygodnik Polski”. Uczcijmy ją cyklem artykułów wskrzyszających do nasze emigranckie półwiecze.

### Liczebność emigracji

Statystycy obliczyli, że w latach 1919—1937 wyemigrowało z Polski łącznie 2 miliony osób i że wskutek najrozmaitszych przyczyn (bezrobocie w krajach zachodnich, wysiedlenia, choroby, chęć kształcenia dzieci w kraju, itd.) połowa tych wychodźców wróciła do ojczyzny.

Statystyki podają także, że w dwudziestolecie międzywojennym Polacy emigrowali głównie do Francji.

Do 1925 r. przywędrowało do Francji ponad 217 tysięcy Polaków.

W latach 1926—1930 przybyło do Francji ponad 285 tysięcy emigrantów.

W latach następných kryzys ekonomiczny, który ogarnął wtedy Fran-

spowodował zahamowanie napływu emigrantów z Polski. Od 1931 r. do 1935 r. przyjechało do Francji już tylko niespełna 58 tysięcy Polaków, a w 1936 r. — niespełna 9 tysięcy.

W 1937 r. szeregi emigracji zarobkowej we Francji zasilili jeszcze 33 tysiące wychodźców.

W sumie z Westfalii przybyło do Francji około 150 tysięcy Polaków (według niektórych źródeł 200 tys.), a z samej Polski ponad 600 tysięcy. Nadto sporo Polaków dostało się do Francji przez tzw. zieloną granicę, tzn. nielegalnie. Śmiało więc można zgodzić się z licznymi autorami, którzy obliczają polską emigrację zarobkową we Francji w latach międzywojennych na 700—800 tysięcy ludzi.

Największe skupiska polskie powstały w departamentach Pas-de-Calais i Nord. W północnej Francji osiedliło się łącznie 85.303 Polaków (66.880 Westfaliaków i 18.423 wychodźców z Polski) plus 14.303 emigrantów, którzy przywędrowali do tamtejszego zagłębia węglowego na własną rękę, bez wiz i paszportów. Dwie trzecie tej zwerbowanej do pracy w kopalniach wychodźczej rzeszy osiadły w departamencie Pas-de-Calais.

dach, które skłoniły go do wyjazdu do Francji:

„...zgłosiłem się do pośrednictwa pracy. Niestety, niczego dla mnie nie było, szczególnie, że mieli dużo takich „fachowców”. Przy okazji dowiedziałem się jednak, że idą transporty do Francji na kontraktowe roboty rolne. Przypomniałem sobie wtedy tych jeńców francuskich, z którymi pracowałem w Niemczech, a którzy tak chwaliли życie francuskie i zapraszali, bym przyjechał, jak będę miał możliwość (...). Zgłosiłem się więc, ale odstawili mnie z kwitkiem, gdyż z byłej Kongresówki mężczyźni nie mający dwudziestu sześciu lat nie mogli wyjeżdżać za granicę. Ja liczyłem się jeszcze jako poborowy, pomimo że odbyłem swą służbę wojskową podczas wojny. Bo nasza Matka Polska potrzebowała swych dzieci, ale dzieci tej Matki Polski nie mogły liczyć na jej kawałek chleba. Postanowiłem jechać do Francji na własną rękę.”

### Jak emigranci jechali do francuskiej „ziemi obiecanej”

Emigrantów przywoziły do Francji specjalne pociągi. Podróż była długa i niezwykle uciążliwa.

„Załadowano nas w wagony bydłce, bez żadnego ogrzewania — powiada Marcin Bugzel, który wyjechał do Francji z Niemiec w grudniu 1922 r. Podróż trwała przeszło dwa tygodnie, gdyż tory i dworce były jeszcze poniszczone. Wyżywienie mieliśmy zapewnione, ale, jak po każdej wojnie, kiedy istnieje brak towarów żywnościowych, część należnego nam zaopatrzenia zasilala „czarny rynek”. Konwojenci i kucharze robili na tym dość pokaźne interesy. Nie było z nami żadnej służby sanitarnej. Gdy ktoś zachorował, leczył się własnym sposobem, wykorzystując wszystkie nabyte w tej dziedzinie wiadomości, nie wyłączając nieraz bardzo zabobnych”.

Nie jechali emigranci do tej ziemi obiecanej, jaką była dla nich Francja, z lekkim sercem. Wybitny pisarz polski Jerzy Zawieyski (1902—1969), który w latach 1929—1932 był instruktorem teatralnym wśród wychodźstwa polskiego we Francji i którego kontakt z emigrantami natchnął do napisania powieści zatytułowanej „Gdzie jesteś przyjacielu?” i przedstawiającej obraz stosunków wśród wychodźstwa, tak oto opisuje w tej książce wyjazd grupy polskiej biedy do Kraju:

„W wagonach był ruch. Gdy pociąg wjeżdżał na niemiecką stronę, powstał znów ten sam płacz i lament co w Warszawie. W którymś wagonie śpiewano: „Pod Twoją obronę...” a potem: „Serdeczna Matko”. Wkrótce cały pociąg brzmiał śpiewem modlitewnym.

Przejął wszystkich strach przed nieznymi stronami. Emigranci rozmawiali o Francji. Jak to tam jest? Jaki to kraj? Czy prędko tam będą? Konwojent udzielał informacji niechętnie. Miał zbyt wiele kłopotów i biegania po wagonach. Ktokolwiek wiedział coś o Francji — opowiadał... Przeważnie były to wiadomości, jakie opowiadający czerpali z listów swych znajomych i krewnych, którzy już od roku czy dwóch lat mieszkali w tym kraju. Czasami wiadomości te były sprzeczne. Jedni mówili to, inni tamto. W każdym razie rozmowa na ten temat nie urywała się, była ciągła jednakowo żywa i jednakowo bliska dla wszystkich. Tworzyła się legenda o tym kraju, do którego jadą za chlebem, za pracą — w nadziei lepszego tam życia... Opowieści obiegaly przedziały, wagony, cały pociąg.”

Po przekroczeniu granicy francuskiej transporty emigrantów zatrzymywały się w położonym nieopodal Nancy mieście Toul. „W Toul — znowu oddajemy głos Marcinowi Bugzelowi — znajdował się główny ośrodek przyjm-



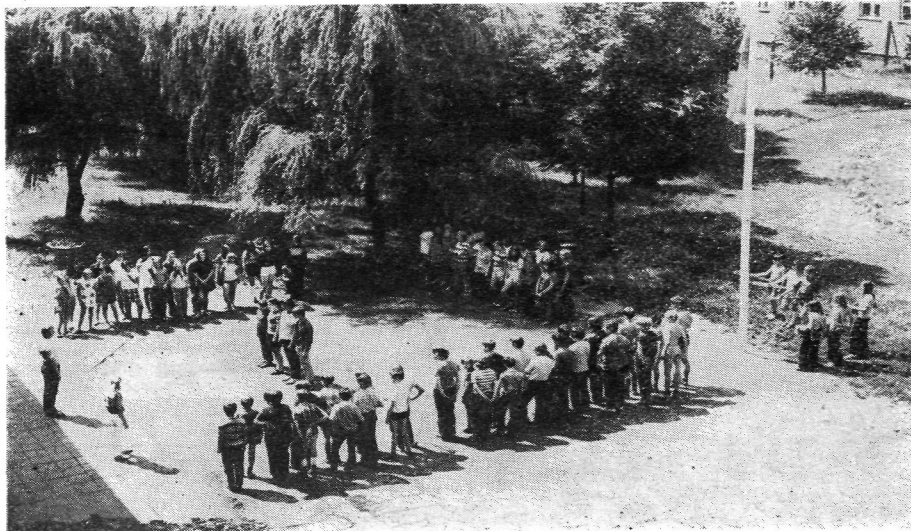
To zdjęcie przedstawia powrót górników polskich z kopalni. Statystycy obliczyli, że w latach międzywojennych na roczne wydobycie 45 milionów ton węgla, 18 milionów ton przypadało we Francji na Polaków, głównie z Pas-de-Calais i Nord

Dokończenie na str. 14

# NA ZIEMI DZIADKÓW — dzisiejsze WRAŻENIA



Doping grupy holenderskiej to nie tylko okrzyki, ale i barwny plakat



Powitanie dnia — apel na kolonii w Kluczborku

**K**LUCZBORK, niewielkie miasteczko powiatowe na Śląsku Opolskim w południowo-zachodniej Polsce. Jedna z osiemnastu miejscowości w Polsce, dokąd przybyli dzieci polonijne. W Kluczborku wypoczywa setka chłopców i dziewcząt, których rodzice żyją i pracują w Belgii, Holandii i we Francji. Jest wczesne przedpołudnie, lipcowy upał, kolonijny budynek, gdzie kwateruje młodzież — pusty.

Wszyscy są na boisku sportowym, gdzie odbywa się „Międzynarodowe spotkanie” w piłce nożnej Francja — Holandia, ale okrzyki dopingujące — polskie, francuskie i holenderskie. Jedną z codziennych kolonijnych atrakcji.

Stuosobowa grupa odbyła już wielką wycieczkę po przepięknej, zielonej ziemi polskiej. Byli w Opolu, w którym co roku odbywa się Festiwal Polskiej Piosenki, zwiedzili stolicę Dolnego Śląska — półmilionowy Wrocław, Kotlinę Kłodzką, Sowie Góry na granicy z Czechosłowacją, uzdrowską miejscowość Polanicę i Górę św. Anny, słynną z Powstań Śląskich, miejsce uświęcone krwią Polaków walczących o polski Śląsk.

Wczoraj, jak informują nas w kierownictwie ośrodka kolonijnego, był dzień wizyt. Do młodzieży zjeżdżali mieszkający w Polsce ciocie i wujkowie, kuzyni i ciocięzkie rodzeństwa. Niejednokrotnie były to pierwsze w ogóle spotkania w życiu z krewiakami z zagranicy, było gwaro i wesoło.

Przed uczestnikami kolonii kluczborskiej jest jeszcze wielka wycieczka do Katowic i Chorzowa, wielkich miast przemysłowych, w Tatry do Zakopanego i wreszcie do historycznego Krakowa, gdzie główną atrakcją będzie zwiedzanie Wawelu, zamku królów polskich.

Mecz Francja — Holandia trwa i trudno oderwać młodych kibiców od gry. Wreszcie przepisowa przerwa przy stanie 0 : 0 i można zamienić parę słów z uczestnikami kluczborskiej kolonii.

Wrażenia z Polski?

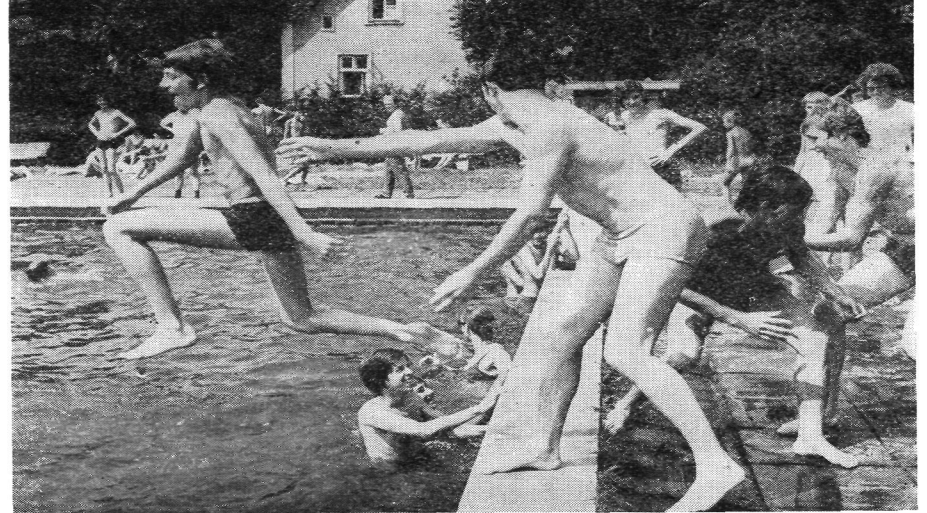
Marka Vandenplasa z Herstal przedstawia koledy jako „najlepszego fryzjera” kolonii.

— Znakomicie strzyże i czesze... — powiada. — Przed każdą zabawą ma pełne ręce roboty...

Nasz rozmówca jest zakłopotany. — To nie jest tak jak oni mówią... Fryzjerstwem zajmuję się dla zabawy. W rzeczywistości chcę być inżynierem-elektrykiem. W Polsce jestem już czwarty raz i dotychczas myślałem, że znam kraj zupełnie dobrze, sądziłem, że to, co teraz zobaczę nie będzie ni-



Przy pianinie Krystyna Walczak z Francji. Z prawej — chłopcy z kolonii w Bielsku-Białej chętnie korzystali z kąpielni



Monique Urbaniak z Saint-Etienne



Marek Vandenplas z Herstal

czym nowym, a tymczasem okazało się, że wciąż się w Polsce zmienia. Szczególnie podoba mi się architektura w dużych miastach, jest bardzo nowoczesna. Poza tym coś się chyba zmieniło w stosunkach między ludźmi, przede wszystkim widzę, że bardzo dużo Polaków podróżuje... Na przykład bardzo wielu Polaków można spotkać w Belgii i we Francji. To dobrze, że rozwija się turystyka...

Następna nasza rozmówczyni, Anke Dragstra pochodzi z Holandii. Spotykam ją ze szklanką zimnego soku na schodkach budynku Liceum Pedagogicznego, w którym mieszcza się sypialnie kolonijne. Anke była w Polsce kilkakrotnie, cztery, może pięć razy, u rodziny. Zwiedzała Kraków, kopalnię soli w Wieliczce, uzdrowisko w Beskidach — Wisłę. Na kolonii kluczborskiej jest bardzo popularna, bowiem każdego dnia wygrywa na apelu sygnał fana-farowy. Anke Dragstra gra na trąbce, harmonijce, na flecie i na pianinie, bez niej nie odbywa się żaden wieczorek taneczny.

Jest pierwszy raz na kolonii w Polsce. Bardzo jej się podoba, ale ma pewne uwagi organizacyjne. Uważa, że

zabawy z tańcami powinny być codziennie, a czytać, żeby można było dłużej niż do 22-ej.

Jej wrażenia z kraju rodziców i dziadków:

— Dużo zieleni, dużo drzew i kwiatów. Nawet w miastach jest tyle parków z klombami...

Otaczają nas dziewczęta z Francji, Belgii i Holandii, wszystkie, mimo gorąca lejącego się z błękitnego nieba, ubrane w welwetowe spodnie, w welniane swetry.

— Nie jest wam za gorąco? Przecież trzeba się opalić...

Wychowawczyni kolonii odpowiada za dziewczęta:

— To taki zwyczaj czy moda. Cały dzień chodzą w ciężkiej odzieży i trudno im to wyperswadować, że wygodniej w spodenkach czy w lekkich sukniach. Martwię się, że wrócą do rodziców bez opalenizny, ale my do niczego nie przymuszamy. Taki mają styl...

Jacqueline Kot z Saint-Vallier powiada:

— Myślałam, że w Polsce jest jeszcze cieplej. Jestem pierwszy raz i

wszystko jest dla mnie nowe. Ludzie, domy, nawet pogoda... Próbuję się uczyć polskiego na kursie kolonijnym. Poznaje nowe słowa i zwroty, których nigdy w domu nie słyszałam. Wygląd Polski mnie zaskoczył. Bardzo tu pięknie, ale trudno to opowiedzieć... po polsku.

Na refleksje, na sumowanie wrażeń jest za wcześnie. To nastąpi dopiero w domu, przy rodzinnym stole, kiedy „uleżane” wspomnienia kolonijne zostaną przekazane najbliższym.

Od strony boiska potężny okrzyk. Koniec meczu — jak się dowiadujemy — zakończony wynikiem remisowym.

\*

Sześć godzin jazdy pociągiem z Warszawy na wschód, wśród lesistych pagórków. W Bielsku-Białej spotykamy innych młodych ludzi. Jest ich sześćdziesięciu sześciu, wszyscy z Francji, najmłodszy ma lat 15, najstarszy 17. Obok kolonijnego budynku kąpielisko, dalej zielony pejzaż Beskidów.

— Ładniej tutaj niż koło Grenoble — stwierdza Jean-Paul Kempa, który przyjechał na wakacje z południowej

# Z BELGII DO POLSKI

Latem częściej niż w innych porach roku na ulicach polskich miast spotkać można turystów, a wśród nich grupy rodaków. Przyjeżdżają do Starego Kraju, aby zaspokoić ciekawość, jaka to jest ta dzisiejsza Polska.

W lipcu przebywała w Kraju 30-osobowa grupa polonijna z Belgii. Inicjatorem wycieczki był prezes Związku Polaków w Belgii pan Leopold Ziębowicz. Celem tej podróży stało się przede wszystkim zwiedzanie zabytków Polski, jej piękna oraz udowodnienie, że istnieje możliwość taniego wyjazdu, a zarazem miłego spędzenia czasu. Trasa wycieczki była tak zaplanowana, aby stanowiła atrakcję dla starszych członków wycieczki, którzy odwiedzali już Polskę, a także dla najmłodszych — 9-letniego Janka Ziębowicza i Alaina Ferarini.

Goście rozpoczęli wędrowkę po Polsce od Warszawy. Zwiedzili nowoczesne lotnisko na Okęcu, Łazienki — letnią rezydencję ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta. Następnie trasa wiodła do Gdańska, gdzie podziwiano Stare Miasto i nowoczesne dzielnice Trójmiasta (Gdańska, Gdyni, Sopotu).

Grupa pań będąc w Gdańsku nie omieszkała odwiedzić słynnych pięcioraczków państwa Rycherów, przywożąc im w prezencie pięć kilogramów wełny na ubranka.

Złożenie kwiatów na Westerplatte było hołdem rodaków dla bohaterskiej załogi broniącej tego skrawka ziemi we wrześniu 1939 roku.

Pobył na Wybrzeżu zakończyli na koncercie organowym w Katedrze Oliwskiej słynącej z pięknych organów i barokowego wnętrza.

Uczestnicy wycieczki to przeważnie renciści z okolic Liège pracujący przed laty jako górnicy lub hutnicy. Hutnikiem jest również p. Teofil Ryk, lecz on jeszcze wykonuje swój zawód. P. Teofil Ryk jest w Polsce po raz ósmy, tym razem przyjechał z żoną, którą poznał w czasie swojego kolejnego pobytu w Kraju, w 1960 roku, w Sosnowcu. Jest oczarowany Polską, dlatego zamierza po przejściu na emeryturę kupić domek z ogrodem i zamieszkać w rodzinnym Kraju, z którego wyjechał w 1937 roku.

Najstarszy uczestnik wycieczki — 80-letni p. Tyszkiewicz od 1928 roku przebywa w Belgii. Był on razem z p. Opolskim organizatorem zbiórki pieniężnej wśród Polonii belgijskiej na odbudowę Zamku Królewskiego. Po przyjeździe do stolicy p. Tyszkiewicz złożył na ręce Komitetu Odbudowy Zamku Warszawskiego 22 tysiące franków belgijskich. Piękny to czyn świadczący o silnych więzach między Polonią o Krajem.

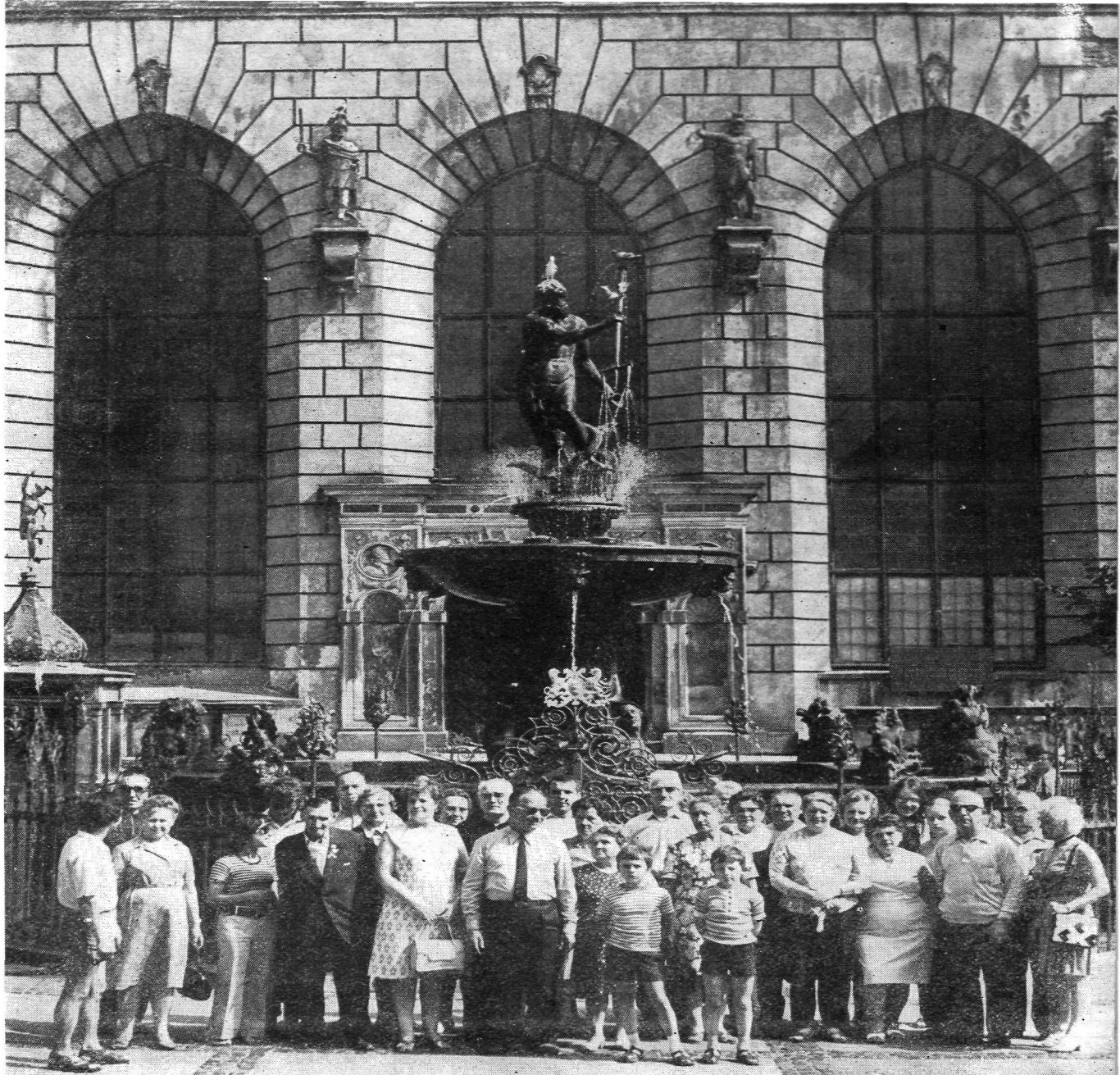
Pobył w Polsce trwał 10 dni. Nie wszystko w tak krótkim czasie można oczywiście zwiedzić i zobaczyć. Dlatego też wielu uczestników wycieczki udało się jeszcze w dalszą podróż po Kraju, do rodzin.

Jak nieraz w podróży bywa zdarzały się kłopoty, brakowało autokaru, szwankowała punktualność. Ale te organizacyjne braki nie zepsuły wrażeń, bowiem na zakończenie wycieczki p. Tyszkiewicz powiedział:

- Pięknie tu w Polsce.
- A mały Alain zawtórował:
- C'est magnifique ici en Pologne.

E. B.

Fot. W. Ochnio



Wycieczka Polonii belgijskiej przed fontanną Neptuna na Starym Mieście w Gdańsku



Młodzi uczestnicy wycieczki na moło w Giżycku

Każdy zabytek budzi wśród zwiedzających zrozumiałe zainteresowanie. Na zdjęciu: od lewej — pan Antoni Kawa, Leopold Ziębowicz i Teofil Ryk podziwiają mury zabytkowego klasztoru w Świętej Lipce



Najstarszy uczestnik wycieczki pan Tyszkiewicz, który mimo swoich 80 lat po zakończeniu dziesięciodniowej podróży po Polsce zamierza jeszcze udać się na indywidualną włóczęgę po ziemi śląskiej



Tout au long de la façade aux grandes baies vitrées court une galerie soutenue par des piliers noirs. Sur le toit en terrasse un café sera aménagé, on y a une vue splendide sur le parc et la pièce d'eau



Le bureau de conseil pour la propagation de la culture dispense des informations à tous les instructeurs. Au mur des cartes portant les centres de mouvement artistique amateur



Un souvenir de la visite du ministre Jacques Duhamel. Aux côtés du Ministre Mme Duhamel tient une assiette souvenir et une plaquette. A droite, M. Franciszek Opolski, président du Conseil du Peuple du district de Kutno

# Une Maison? Non. Un Palais de la Culture!

**A**VANT de quitter la Pologne après une courte visite, au mois de juin le ministre français aux Affaires Culturelles Jacques Duhamel évoqua en termes flatteurs la nouvelle Maison de la Culture de Kutno, il confia également avoir invité chez lui à Dole, ville dont il est maire, les animateurs de Kutno afin de leur montrer la Maison de la Culture qu'il y a élevée. Intriguée par l'enthousiasme du Ministre, „La Semaine Polonaise” a fait „un saut” jusqu'à Kutno, situé à quelque 200 km de Varsovie.

Kutno c'est un chef-lieu de district et un important noeud ferroviaire. En 1939 la ville eut à essayer des combats acharnés lors de l'avance hitlérienne. Actuellement la ville se développe, on y remarque de nouveaux bâtiments construits ou reconstruits après la guerre. Mais les habitants de Kutno peuvent se vanter avant tout de leur Maison de la Culture. L'édifice est imposant, il s'allonge paisible dans sa réussite, au-dessus d'une vaste pièce d'eau où deux cygnes glissent lentement.

M. M. Krupniewski, secrétaire du Conseil du Peuple de district, et Juźwiak, directeur de la Maison de la Culture, nous font les honneurs des lieux et nous racontent l'histoire de l'érection. L'idée d'une Maison de la Culture dans cette ville de 30 000 habitants prit forme en 1966. La ville

L'autre aspect du hall. A droite, le vaste vestiaire. L'escalier conduit aux diverses salles du premier étage et au théâtre. Au pied de l'escalier M. Krupniewski et M. Juźwiak



Le vaste hall sert à la fois de salle d'exercice et de bar. Les couleurs sont harmonieusement assemblées, un sol de marbre gris veiné de brun, de beige et de blanc, certains murs en grès vieux rose et de claires boiseries. A gauche, un bas relief de céramique qui reprend les couleurs de l'ensemble. Au fond, le bar. Invisible sur la photo, à gauche, se trouve un kiosque à journaux et un buffet

Dans l'atelier de modelage les jeunes garçons vérifiaient une dernière fois les planeurs avant de partir à Wrocław pour prendre part à des compétitions. Kutno a remporté les championnats de la voïvodie de Łódź dans cette concurrence



ne pouvait offrir que deux cinémas pour toute distraction. Pourtant c'est une ville industrielle avec une fabrique de matériel agricole, une autre de matériel radio, les entreprises pharmaceutiques „Polfa”, les ateliers du chemin de fer, et une fonderie en construction. Le mérite des promoteurs parmi lesquels se trouve le président du Conseil du Peuple M. Franciszek Opolski et le directeur de „Polfa” M. Delong, est d'avoir cherché les fonds nécessaires auprès des entreprises du district de Kutno.

On put alors songer à la construction. L'établissement des plans fut confié au Bureau d'Etudes de Varsovie. L'architecte ingénieur Zbigniew Pilak dessina le plan de la future maison de la culture, l'ingénieur-architecte Wiesław Węgrzynowski veilla à l'exécution. L'emplacement choisi fut celui d'une ancienne brasserie qui tombait en ruines et où les Allemands avaient installé un bunker qu'il fallut faire sauter. L'architecte choisit d'utiliser la dénivellation du terrain afin que le bâtiment prenne appui contre l'escarpe, ainsi la terrasse située à l'arrière du bâtiment est de plein pied avec le parc.

Et le 1<sup>er</sup> mai dernier se déroula l'ouverture solennelle de la Maison de la Culture de Kutno.

Un vaste hall d'où un escalier conduit à l'étage. Une salle de spectacle de 400 places à la fois théâtre et cinéma. Depuis l'ouverture, donc en deux mois, 19 spectacles ont été donnés faisant à chaque fois salle comble. Sous l'avant-scène une fosse d'orchestre est aménagée, il suffit d'ôter le plancher pour la découvrir. Au sous-sol, des loges confortables pour les artistes, un foyer.

La majorité des centres d'activité se situe au premier étage. Une salle de lecture, une de club où on joue au bridge, aux échecs, une de rythmique et de gymnastique où s'entraîne l'ensemble amateur de danse, un foyer musical, un atelier de modelage, un autre de photographie, une salle pour les cours: 90 personnes divisées en 5 groupes y apprennent le français, l'anglais et l'allemand. Un bureau de conseil pour la propagation de la culture. Plus les clubs de cinéma, de théâtre, de peinture, de sculpture etc. La Maison de la Culture dispose en tout de 23 instructeurs. A cela s'ajoute un bar et de nombreux endroits où on peut s'asseoir et discuter tranquillement.

L'ambition des animateurs était de faire de la Maison de la Culture

un lieu fréquenté par tous. Leur slogan est „à partir 5 ans jusqu'à 80 ans”. Leur souhait est comblé. Sertie dans un joli parc, la Maison de la Culture est devenue le but des promenades du soir, les habitants en sont fiers et la considèrent comme un objet précieux. La jeunesse qui avait tant besoin d'un tel centre s'y retrouve. M. Krupniewski fait remarquer qu'en deux mois, plus de 500 inscriptions ont été enregistrées, mais l'adhésion n'est pas obligatoire pour fréquenter la Maison de la Culture, elle est ouverte à tous, on peut y venir lire un journal, prendre un café. Pour la population le terme courant n'est pas „La maison de la culture” mais tout simplement „le palais”. Il est certain que cette belle architecture aura influence sur les futures constructions de la ville, on ne voudra pas faire moins bien. D'ailleurs on vient de loin pour la visiter. Des excursions de toute la voïvodie de Łódź y défilent. Ce fut le cas lors de notre visite et des bribes de conversation nous parvenaient dans lesquelles il était question de „faire pareil chez nous, mais en moins grand bien sûr”. Le rayonnement de cette Maison de la Culture dépasse Kutno pour gagner les campagnes les plus reculées. Les amateurs peuvent être fiers de leur „palais”, en misant sur un local bien conçu ils ont servi la propagation de la culture.

Photos: Ryszard Dudkiewicz







## Na polską nutę...



**J**ESZCZE jednym z przejawów zacieśniających się coraz bardziej stosunków pomiędzy Polonią i krajem ojczystym był, zorganizowany w Poznaniu po raz pierwszy, 18-dniowy kurs dla dyrygentów chórów polonijnych.

Celem kursu było udzielenie pomocy w pogłębianiu wiadomości teoretycznych i praktycznych dyrygentom chórów polonijnych oraz zapoznanie ich z metodami pracy i repertuarem chórów krajowych.

Idea zorganizowania takiego kursu zrodziła się jednocześnie w dwóch miejscach: w Warszawie oraz w Poznaniu. W Warszawie, gdyż Towarzystwo „Polonia” uwzględniając zapotrzebowania organizacji polonijnych, w miarę stale zacieśniających się kontaktów z polonijnymi zespołami śpiewaczymi, podjęło inicjatywę zorganizowania takiego kursu dla dyrygentów w oparciu o współpracę ze Zjednoczeniem Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. W Poznaniu, ponieważ tam właśnie istnieje jedyna w Polsce katedra chóralistyki, prowadzona przez rektora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej — Stefana Stuligrosza.

Wykłady i zajęcia prowadzili znakomici profesorowie poznańskiej uczelni. Należy tu przede wszystkim wymienić rektora PWSM — prof. Stefana STULIGROSA (twórcę słynnych Poznańskich Słowików), który poza sprawowaniem ogólnego kierownictwa prowadził zajęcia z manualnej techniki dyrygenckiej, prof. Halinę Sobierajską, wykładającą emisję głosu, docenta Stanisława Kulczyńskiego i adiunkta Mariana Nagórskiego — prowadzących ćwiczenia z solfeżu oraz wielu innych wybitnych specjalistów. W wykładach i ćwiczeniach brał udział Chór Nauczycieli miasta Poznania im. Karola Kurpińskiego, który służył uczestnikom jako „królik doświadczalny”. W ten sposób każdy miał możliwość wypróbowania i zademonstrowania własnych sił.

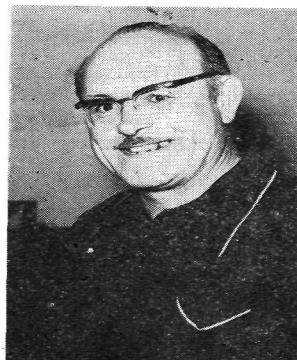
Kim byli uczestnicy kursu? Przyjechało ich siedemnastu. Byli to przeważnie dyrygenci polonijnych chórów amatorskich lub też nauczyciele prowadzący dziecięce zespoły śpiewacze. Największa grupa, bo 12 osób, pochodzi z Czechosłowacji. Wśród nich znajduje się znakomity dyrygent Karol Wronka, który wraz ze swym chórem żeńskim „Hutnik” odniósł już wiele sukcesów zajmując pierwsze miejsca w rozmaitych

konkursach zespołów śpiewaczych. Jest Franciszek Lengowski z NRF, zasłużony działacz polonijny Związku „Zgoda”. Jest Piotr Górecki — dyrygent ze Stanów Zjednoczonych, który prowadzi tam polonijne, amatorskie zespoły chórów, jest Tadeusz Miąsik z Kanady. Z dalekiej Nowej Zelandii przyjechał Marcin Bapczyszyn, entuzjasta i gorący patriota, który przekazuje swym opiecznym miłość do starego Kraju.

Bardzo żałowano, że wśród uczestników zabrakło przedstawicieli Francji i Belgii. W krajach tych przecież istnieje wiele chórów i zespołów polonijnych. Mamy jednak nadzieję, że przyjadą na kurs, który odbędzie się za dwa lata.

— Byłem może niekiedy zbyt nieustępliwy i despotyczny — mówi prof. S. Stuligrosz — ale nikt mi tego nie brał za złe, bo panowała wspaniała atmosfera. Żeby stała się ona niekrepująca, żeby nikt się nie peszył, szybko przeszliśmy na „ty”. W ten sposób łatwiej nam było pracować. Skutek? Nawet ci najstabsi doskonale teraz dyrygują i mogą powiedzieć, że każdy z nich wywozi około 18 opanowanych manualnie utworów. Oczywiście lepiej przygotowani — wywożą trudniejsze utwory, ci słabiej przygotowani — łatwiejsze. Ale już stają przed zespołem, już dyrygują, już potrafią jakiś piękny ruch ręką zrobić, żeby przeprowadzić odpowiednią frazę, żeby umiejętnie ją podkreślić. Jest to dla nas ogromna radość i satysfakcja. Warto było bowiem dla drogich rodaków poświęcić urlop. Uczyniłem to zresztą nie tylko ja, ale także wszyscy pedagodzy, których poprosiłem do współpracy. Żaden z nich nie żałuje tego, że pozostał w mieście, bo mógł się w ten sposób przyczynić do pogłębienia wiedzy ludzi, którzy poza granicami Kraju pielęgnują pieśń polską, dostrzegając w niej nieprzemijające wartości narodowe, społeczne i kulturalne. Staraliśmy się wytworzyć wokół nich bardzo serdeczną atmosferę, staraliśmy się, aby poczuli się jak w domu, jak u siebie. Doskonale to docenili.

Z takimi ludźmi miło pracować. Cieszę się, że za dwa lata będę miał znowu okazję z nimi się spotkać. Wierzę, że właśnie oni przyczynią się w wielkim stopniu do upowszechniania piękna rodzimej pieśni, tej pieśni, która od wieków wyrażała najpiękniejsze postępowe myśli i uczyła gorącej miłości ojczyzny.



Tadeusz MIĄSIK — Toronto (Kanada):

— Muzykę kochałem od dziecka. Mając 16 lat wstąpiłem do orkiestry, gdzie zdobyłem całą podstawową wiedzę muzyczną. Grałem w orkiestrze, ale także ukończyłem kurs dyrygentów. Po przyjeździe do Kanady w 1948 r., zająłem się organizowaniem i prowadzeniem różnych chórów polonijnych. Obecnie, już od 12 lat kieruję Chórem św. Cecylii. Koncertujemy wiele zarówno w Toronto, jak i w innych ośrodkach polonijnych. Odnieśliśmy duży sukces na „Expo” w Montrealu oraz na Wystawie w Toronto. Wszędzie propagujemy jak możemy polską pieśń.

Kurs dał mi bardzo dużo. Pan rektor Stuligrosz i inni profesorowie są wyśmienici i jestem im bardzo wdzięczny. Program został świetnie przygotowany. Jadąc tutaj nie spodziewałem się tak wysokiego poziomu. Samo przyjęcie nas, mieszkanie, wyżywienie i opieka, jaką nas otoczono zasługują na uznanie.



Marcin BAPCZYSZYN — Wellington (Nowa Zelandia):

— Na kurs trafiłem trochę przypadkowo. Przyjechałem razem z żoną na urlop do Polski w maju i będąc w Warszawie wstąpiłem do Towarzystwa „Polonia”. Tam właśnie zaproponowano mi udział w kursie dyrygentów. Bardzo się ucieszyłem, ponieważ w Wellington prowadzę polski chór, którego jestem założycielem. Założyłem go w 1953 roku. Śpiewamy na ogół pieśni ludowe i często występujemy na różnych uroczystościach polonijnych.

Na kursie nauczyłem się więcej niż się spodziewałem, jestem bowiem amatorem, nigdy nie szkoliłem się w tym zakresie. Najbardziej skorzystałem z emisji głosu i dyrygowania. Przyda mi się to w mojej dalszej pracy.



Karol WRONKA — Trzyniec (Czechosłowacja):

— W Trzyniecu prowadzę polski zespół śpiewaczy „Hutnik”. Pracujemy razem już 18 lat, mamy piękne osiągnięcia, mieliśmy 1112 występów. Od 1954 roku współpracując ze Zjednoczeniem Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych i tą drogą dowiedziałem się o kursie. Przyjechałem do Poznania, ponieważ uważam, że w każdej dziedzinie człowiek stale musi się uczyć. Mimo że mam już 25-letni staż, bardzo wiele skorzystałem. Atmosfera była wspaniała. Przyjechali tu Polacy z różnych stron świata, ale bardzo prędko nawiązaliśmy kontakt i żyliśmy się ze sobą. Ciężko nam będzie się teraz rozstawać.



Piotr GÓRECKI — Buffalo (Stany Zjednoczone):

— Buffalo to duży ośrodek polonijny — na 600 tysięcy mieszkańców mamy tam 300 tysięcy Polaków. Prowadzę tam trzy chóry polonijne: Chór Chopina — mieszany, chór żeński „Kalina” i chór męski Polskie Koło Śpiewacze. Obowiązkiem każdego z moich chórów jest dać przynajmniej jeden koncert doroczny, a oprócz tego występują one okazjonalnie. Odnieśliśmy już pewne sukcesy. Z zespołem „Kalina” zdobyłem nagrodę na Zjeździe polonijnych chórów.

Na obecny kurs trafiłem przez Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce. Kurs oceniam bardzo wysoko i myślę, że jeszcze raz wezmę w nim udział. Bardzo wiele skorzystałem.

A. R.  
Fot. D. Matuszewska

# PROSTO Z POLSKI

## „Stary” z nowej taśmy montażowej

Trwająca obecnie modernizacja i rozbudowa Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach przynosi już rezultaty. Ostatnio w nowej hali uruchomiona została taśma montażu samochodów „Star”, przeznaczonych do transportu szosowego. Wkrótce ruszy podobna taśma montażu „Stara” w odmianie terenowej.

Montaż samochodów w nowym wydziale jest wysoko zmechanizowany. Transport części odbywa się drogą nadziemną, systemem tzw. podwieszonym.

Nowa hala montażu samochodów wyposażona została w nowoczesne urządzenia termowentylacyjne, m. in. otwierane automatycznie drzwi hali, którą chronić będzie przed dostępem chłodu zasłona ciepłego powietrza.

Cały obiekt oddany zostanie do użytku w IV kwartale br.

Cały obiekt oddany zostanie do użytku w IV kwartale br.

## 500 akcji zakopiańskiego ratownika

Jubileusz 500 wyprawy ratunkowej w Tatrach obchodził niedawno Eugeniusz Strzeboński z zakopiańskiego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Podczas 34-letniej działalności ratownika górskiego, ten świetny wspinacz-taternik, narciarz i przewodnik górski uratował od śmierci około tysiąca osób, zwiózł na toboganie ponad 500 narciarzy z połamanymi nogami, sam kierował 300 akcjami ratunkowymi w szczytowych partiach Tatr. Brał udział niemal we wszystkich najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych wyprawach, w

## Eksperymentalne wodowanie frachtowca w Płocku

W Płockiej Stoczni Rzecznej zakończono skomplikowaną operację wodowania w częściach i łączenia na wodzie największego w historii polskich stoczni śródlądowych frachtowca o wyporności 1700 ton i długości 86 m.

Zbyt krótkie dla tak dużych jednostek pochylne stoczni skłoniły budowniczych do wykorzystania metody wypróbowanej już przez stoczniowców Wybrzeża. Po pomyślnym wodowaniu „połówek” i wyniesieniu obu części kadłuba na specjalnych wózkach nad powierzchnię wody, zbliżono je następnie i połączono. Zdjęcia rentgenowskie zespawanych części potwierdziły dobrą jakość wykonanych prac.

Powodzenie całej operacji pozwala zastosować metodę łączenia połówek na wodzie także przy budowie kolejnych frachtowców, których jeszcze sześć Płocka Stocznia ma w br. dostarczyć zachodniomierickiemu armatorowi. Obecnie na płycie montażowej stoczni znajdują się dwa następne frachtowce.

## Sztuczne jezioro dla Siedlec

Mieszkańcy Siedlec otrzymali piękny obiekt rekreacyjno-wypoczynkowy: sztuczne jezioro. Jest to zbiornik retencyjny na rzece Muchawka, budowany dla potrzeb rolnictwa.

Od początku budowy uwzględniano również możliwość wykorzystania jeziora położonego niemal na przedmieściach Siedlec dla celów rekreacyjno-wypoczynkowych. Są tu szerokie plaże, otwarto pierwsze kioski gastronomiczne. Przewiduje się pełne zagospodarowanie terenów nad jeziorem, wyposażenie ich w urządzenia turystyczne. Powstanie tu ośrodek sportów wodnych z przystaniami i wypożyczalnią sprzętu.

## 29 nowych hoteli

Do końca 1975 r. wybuduje się łącznie w całym Kraju 29 hoteli, z których największe będą obiekty „Orbis”: „Helios” w Toruniu, „Patria” w Częstochowie oraz „Hewelius” w Gdańsku. Te trzy hotele dysponować będą ok. tysiącem nowych miejsc. Najwcześniejsze — bo już w IV kwartale br. — przekazany zostanie do eksploatacji hotel „Helios” w Toruniu, który dysponować będzie ponad 320 miejscami. W 1975 r. gotowy będzie „Hewelius” oraz nowy hotel orbi-

# Jednym ZDANIEM

● Ponad 510 tysięcy dzieci w wieku 6 i 7 lat rozpoczęło w tym roku naukę w pierwszych klasach szkół podstawowych.

● W związku ze zbliżającą się 50 rocznicą śmierci Josepha Conrada, w dniach 5—12 września obradować będzie w Polsce międzynarodowa konferencja poświęcona omówieniu dotychczasowych wyników badań nad twórczością pisarza; udział w niej zapowiedzieli conradycy z kilkunastu państw, m. in. z Francji.

● We wrześniu na półkach księgarskich ukaże się pierwszy tom nowej serii międzywydawniczej „Biblioteki 30-lecia”; cykl ten obejmie sto najwybitniejszych utworów prozatorskich, poetyckich i dramaturgicznych polskiej powojennej literatury.

● 16 września rozpoczyna się XVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”, w której udział zapowiedziało wiele orkiestr, zespołów muzycznych i solistów z zagranicy, m. in. słynna grupa perkusyjna ze Strasburga.

## Cenny lek przeciw miażdżycy

PROWOSAN — to lek przeciw miażdżycowy, poprawiający ukrwienie tkanek i zaopatrzenie w tlen. Jego producent — Przedsiębiorstwo Doświadczalne Przemysłu Farmaceutycznego — przekazał go lecznictwu w Kraju jako środek przeciw miażdżycy naczyń mózgowych i tętnic kończyn dolnych, chorobę wieńcową, Bürgera, leczący zmiany naczyniowe w przebiegu cukrzycy itd.

Badania kliniczne wykazały, że stosowanie Prowosanu powoduje cofanie się objawów oraz zmian psychicznych i zaburzeń neurologicznych, związanych z przewlekłym niedokrwieniem mózgu.

## Kącik statystyka

### Jak Polak mieszka

Polska według ostatniego spisu liczy 32,6 mln ludności, jest to nieco mniej niż przed wojną (1938 r. 34,6 mln, powierzchnia 312 677 km<sup>2</sup>). W miastach żyje 17 mln, na wsi 15,6 mln. Największe miasta polskie: Warszawa — 1 308,9 tys. mieszkańców, Łódź — 762,0 tys., Kraków — 584,9 tys., Wrocław — 523,7 tys., Poznań — 469,6 tys.

W Polsce jest ok. 2940 tys. gospodarstw domowych. Na 1 gospodarstwo przypada 3,45 osoby. Najmniej w Warszawie (2,78 osoby), najwięcej w Olsztynie (4,28).

67,5 proc. mieszkań jest wyposażonych w wodociąg, 47,8 proc. w ustęp, 40,0 ma łazienkę, 97,8 (1960 r.) elektryczność, 43,1 proc. gaz sieciowy. Przeważają mieszkania 1—2-izbowe (54 proc.) 7 i więcej izbowych jest 0,3 proc. Dla porównania: w USA 1—2-izbowych mieszkań jest 7,2 proc., 7 i więcej izbowych 14,2 proc., najwięcej — 5—6-izbowych.

## Gospodarka

### Armator szwedzki

...zamówił w Polsce dwa statki masowce o nośności 51,5 tys. DWT każdy. Tak więc Szwecja jest już 21 krajem importującym polskie statki.

### Tuczarnia przemysłowa

...ruszy wkrótce w Kołbacz, w woj. szczecińskim. Ferma, największa w Kraju, dostarczać będzie rocznie 35 tys. tuczników, czyli ok. 4.600 ton mięsa wieprzowego. Ten wielki obiekt obsługiwać będzie zaledwie 57 ludzi.

## Kraków ma już sześć mostów

W Krakowie oddano do użytku bardzo ważną dla miasta inwestycję komunikacyjną, nowy most na Wisłę, w pobliżu Wawelu. Jest to już szósty most wisłany na terenie miasta. Most Grunwaldzki łączył śródmieście i północno-wschodnie dzielnice Krakowa z jego dzielnicami północno-zachodnimi. Jest on fragmentem nowej trasy szybkiego ruchu, która usprawni komunikację.

Wraz z mostem przekazano powiązany z nim węzeł komunikacyjny, składający się z dróg dojazdowych w kształcie „konieczki” oraz dwupasmowego tunelu biegnącego pod przyczółkiem mostu w dzielnicy Dębniki, a stanowiącego fragment ul. Konopnickiej będącej odcinkiem międzynarodowej trasy „E-7” i „T-7”. Most Grunwaldzki ułatwia dojazd do tej trasy z lewobrzeżnych dzielnic Krakowa.

# TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ Trzydzieści trzy lata
- ◆ Pamiętny wrzesień
- ◆ Warszawa wspomina

Ile to już lat? Trzydzieści trzy lata, chrystusowy czas minął od tamtych wrześniowych, okrutnych i bohaterkich dni! Ileż się przez te lata zmieniło, ilu bliskich odeszło, jak niewiele spośród tamtych, z którymi wrześniowe dni 1939 roku razem przeżyłem, pozostało. Czas zatart różne i późniejsze wspomnienia. To przetrwało.

Pozostało pogodnie, wówczas przeklinane przez nas, bo umożliwiający naloty krzyżackich stalowych ptaków, niebo warszawskie. Pozostał w uszach przesywający, nie znany dotąd (później i do tego przyzwyczailiśmy się) świst bomb, spadających na domy mieszkalne, szpitale, kościoły, i wybuchy, po których wzbijały się tumany szaro-czerwonego pyłu i rozlegały się przerażające jęki rannych. Pozostał w oczach obraz walących się jak domki z kart szań wielopiętrowych kamienic i w uszach huk obstrzału artyleryjskiego, i ochryple glos Prezydenta umierającego Miasta, Stefana Staryńskiego, zrywający do wytrwania, do obrony każdej piędzi ziemi. Pozostały w pamięci barykady na Woli i Ochocie, wyrwane tramwaje, jakieś szafy, wózki, stoły, wyrwane kamienie z bruku.

I pozostali jeszcze w pamięci ci żołnierze, kiepsko uzbrojeni, którzy raz po raz odrzucali nawałę wrogiej przemocy. I ci robotnicy, którzy żołnierzom przyszli w sukurs, tworząc ochotnicze robotnicze bataliony obrony swojej stolicy.

Pamiętam Warecką 7, tak dobrze mi znany dom, w którym mieszcila się redakcja centralnego organu Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnika” i wspominam redaktora naczelnego tegoż „Robotnika” Mieczysława Niedziałkowskiego, który w tych dniach rozwinął podwójną wielką działalność: organizował Robotnicze Bataliony i wydawał piórem, nawałotnie do boju numery gazety, dopóki dobrze przez wroga wycelowana bomba nie zamieniła Wareckiej 7 w rumowisko. Spotkałem potem, już po wszystkim, gdzieś na początku paź-

dziernika, po wejściu Niemców do Warszawy, po raz ostatni „Meka” Niedziałkowskiego na Marszałkowskiej. Gdy zdziwiłem się, że nie ukrywa się — był przecież jedną z czołowych postaci obrony Warszawy — odpowiedział mi, że Niemcy nic mu nie zrobią... Wkrótce potem został zamordowany na Palmirach. Jak co roku, tak i dziś na Jego grobie, na grobie Marszałka Sejmu Macieja Rataja, i na grobie olimpijczyka Janusza Kusocińskiego — właśnie w dniach po olimpiadzie monachijskiej — zostaną złożone kwiaty w rocznicę Ich męczeńskiej śmierci.

Minęły 33 lata. Polacy, którzy się wtedy urodzili, mają dziś dzieci, pokończone studia, praktykę w pracy, osiągnęły wysokie stanowiska. Polacy, którzy urodzili się po wojnie i nie widzieli hitlerowskiego żołnierza ani SS-mana na oczach, też już są dojrzałymi samodzielnymi ludźmi. W roku 1972 Polska ma ustabilizowane stosunki z wszystkimi swoimi sąsiadami, również z oboma państwami niemieckimi. Nie grozi Polsce ponowna nawała wroga. Ludzie w Kraju mają poczucie pełnego bezpieczeństwa.

Czy więc jest sens przypominać t a m t o ? Wydaje mi się, moi Mili, że jest sens. Zresztą z a p o m n i e ć, my, którzyśmy to przeżyli, nie potrafimy. A pamięć winniśmy tym, którzy polegli. Pamięć o Nich powinna przetrwać i wśród pokolenia, które na szczęście nie miało naszych okrutnych doświadczeń.

Jeżeli to pokolenie chodzi dziś bezpiecznie po piękniejszych niż kiedykolwiek, wspaniałych ulicach nowej, dwukrotnie, w 1939 i w 1944 masakrowanej Warszawy, jeżeli w rocznicę września co roku pomaga stolicę uczynić jeszcze wspanialszą, to chcemy, by pamiętało to pokolenie i o tych, którzy oddali życie za Warszawę, za Polskę, o żołnierzach i o ludu warszawskim, który bronił miasta, gdy ówczesni wielcy porzucili je na pastwę losu.

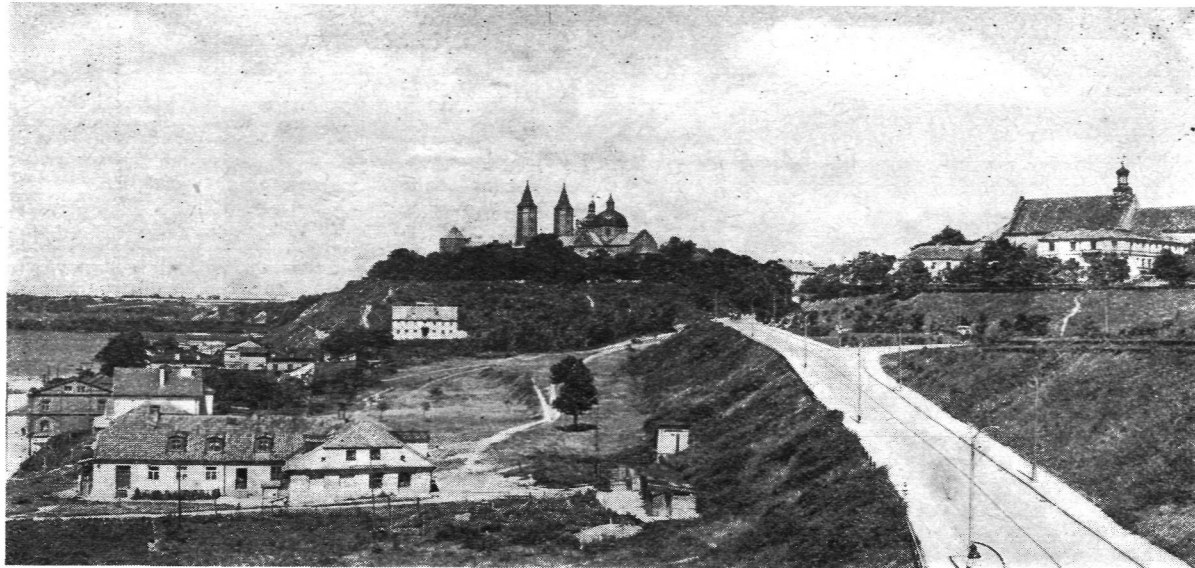
MARIAN

## NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 3 WRZESNIA**  
Izabeli, Szymona  
1—3 IX 1939 — Walki w Borach Tucholskich.  
1949 — Powołanie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.
- PONIEDZIAŁEK, 4 WRZESNIA**  
Rozalii, Róży  
1939 — Egzekucja obrońców Katowic — powstańców i harcerzy.
- WTOREK, 5 WRZESNIA**  
Doroty, Wawrzyńca
- ŚRODA, 6 WRZESNIA**  
Beaty, Eugenii  
1522 — Zakończona została pierwsza podróż morską dookoła świata, tzw. wyprawa Magellana, która udowodniła kulistość Ziemi.  
1944 — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o reformie rolnej.
- CZWARTEK, 7 WRZESNIA**  
Reginy, Melchiora  
1939 — Pado Westerplatte — bohaterstwo bronione przez polskich żołnierzy.
- PIĄTEK, 8 WRZESNIA**  
Narodenie NMP  
8—27 IX 1939 — Bohaterska obrona Warszawy.
- SOBOTA, 9 WRZESNIA**  
Piotra, Sergiusza  
1944 — Wyzwolenie Bułgarii.

**A** UTREFOIS Płock était une ville quelque peu endormie au milieu des monuments historiques qui la composent, témoins de son histoire qui remonte au IX<sup>e</sup> siècle. Juché en haut d'une escarpe, le vieux Płock domine la Vistule large et nonchalante dans son lit sablonneux. C'est ici que vit le jour l'un des plus grands poètes polonais, Władysław Broniewski qui chanta avec tant d'amour sa ville natale et la plaine mazovienne.

Si on porte les yeux vers le nord, laissant la Cathédrale et la Collégiale Saint-Michel, monuments de classe mondiale, on découvre le nouveau Płock; cités d'habitation, centre commercial, haute silhouette de l'hôtel „Petropol” et plus loin encore le vaste combinat pétrochimique barre l'horizon avec ses cheminées, ses oléoducs tordus, ses réservoirs argentés. Ce paysage de notre XX<sup>e</sup> siècle fait faire à la ville un bond en avant. Actuellement ville de 680 000 habitants, Płock développe non seulement l'urbanisation mais aussi les écoles supérieures qui fourniront au combinat les cadres dont il aura besoin. La ville prend un tour, un rythme moderne que lui impriment justement le personnel de la pétrochimie et la jeunesse estudiantine.



## PŁOCK STARY I NOWY

**P**ŁOCK — ongiś senne mazowieckie miasteczko, co prawda zawsze z ambicjami, zawsze mogące się czymś poszczycić, jednak w skali kraju był to tylko punkt na mapie. Dziś Płock nazywany jest stolicą polskiej petrochemii. Ma prócz tego stocznię rzeczną i największą w Polsce Fabrykę Maszyn Żniwnych, produkującą kombajny zbożowe, znane w wielu krajach.

Najlepszym punktem obserwacyjnym nowego i starego Płocka jest centralnie położona zabytkowa wieża dawnego ratusza, obecnie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Co najbardziej przykuwa wzrok, gdy po raz pierwszy ogląda się miasto z góry? Jest tego wiele. Przede wszystkim urzeka piękne położenie Płocka. Zrozumiała staje się wtedy gorąca miłość do rodzinnego grodu i ziemi mazowieckiej jednego z największych polskich poetów Władysława Broniewskiego. „Mnie ta ziemia od innych droższa” — tak pisał poeta, którego pomnik został niedawno w Płocku wzniesiony.

Gdy patrzymy w dół, zobaczymy wysoką skarpę nadwiślańską — Tumskie Wzgórze, szeroką, wolno płynącą Wisłę, gęszcz niewielkich domów krytych czerwoną dachówką, dwie przeciwstawnie położone budowle, górujące zdecydowanie nad resztą zabudowy — Katedrę płocką wraz z Zamkiem — twierdzą Piastów — i Kolegiatę św. Michała — oba zespoły stanowią zabytki najwyższej klasy światowej.

Gdy jednak zwróci się wzrok na północ, jakże odmienny ukazuje się widok. Duże nowoczesne domy mieszkalne usytuowane na wzór warszawskiej Ściany Wschodniej — stołecznego centrum handlowego, wysoka sylwetka nowego hotelu „Petropol”, a w dali rozciągające się na obszarze wielu ki-

lometrów kwadratowych kominy, kolumny, destylacyjne wieże do krekingu ropy, powyginane fantastycznie rurociągi, rzędy srebrzystych zbiorników w kształcie ogromnych kul.

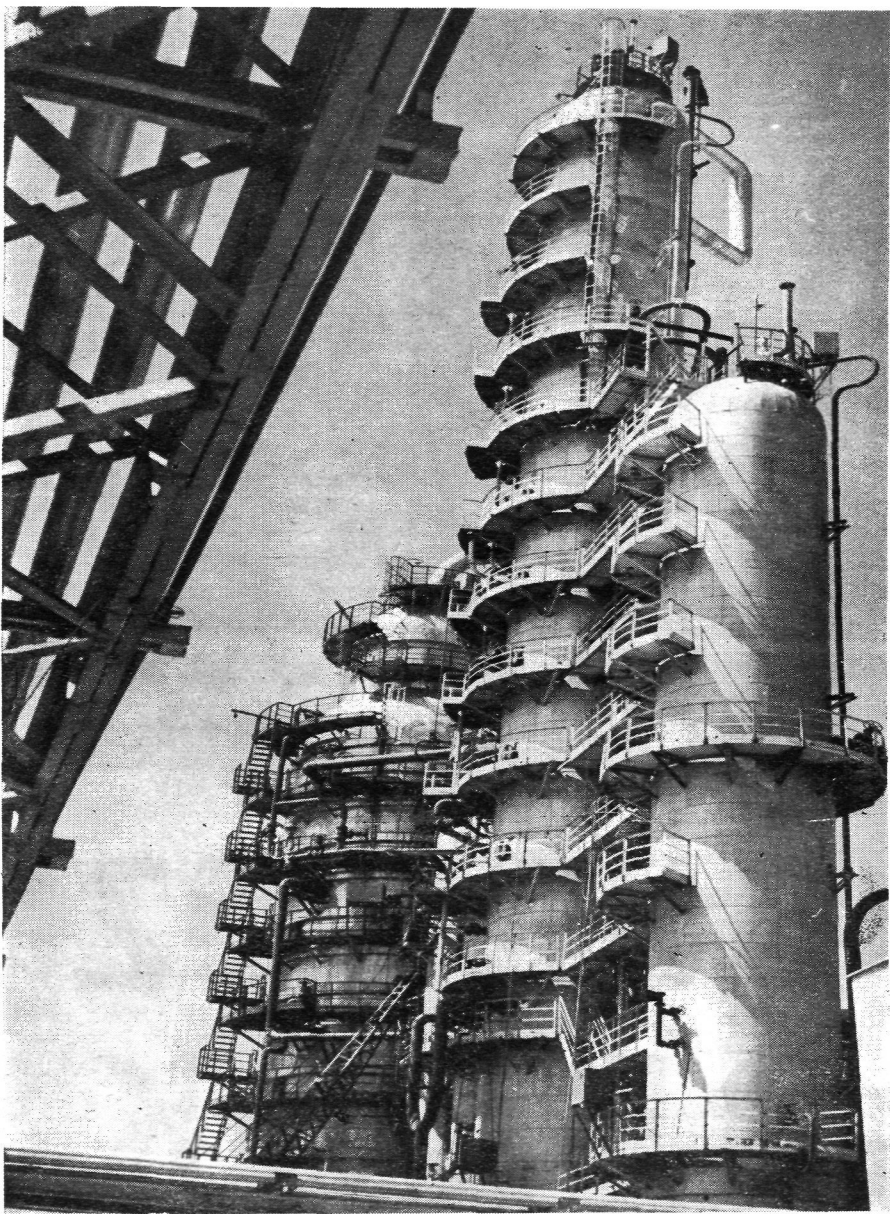
Największy w Kraju kombinat petrochemiczny, ta duma i przyszłość Płocka, ma w sobie coś z księżycowego krajobrazu i mimo że niepodobna go porównywać ze starą częścią miasta, niepodobna również nie uznać jego odmiennego piękna, piękna, któremu kانونy narzucił XX wiek.

Za rzeką, na jej południowym brzegu, mieści się płocka stocznia i port. To właśnie stąd płyną do kontrahentów z NRF i Francji barki kontenerowe, opatrzone napisem „Made in Poland”.

Stary Płock miał zawsze ambicje humanistyczne. Powszechnie znana jest pierwsza polska szkoła, jedna z najstarszych w Europie, słynna „Małachowianka”. Dziś jej uczniowie zafascynowani są matematyką, fizyką ale również, w jakiś sposób, może emanujący z murów szacownej „Małachowianki” jest w tej szkole kult dla nauk humanistycznych. Tuż obok „Małachowianki” w zabytkowej kamienicze znajdziemy dalszy ciąg kulturalnych ciągów starego Płocka, mieści się tu bowiem Biblioteka Zielińskiego i siedziba Towarzystwa Naukowego Płockiego, założonego w 1820 roku. Na półkach bibliotecznych bezcenne starodruki m. in. pierwsze wydanie dzieła Kopernika czy mapa Księżyca Jana Heweliusza wydana w 1645 roku.

Nie tylko jednak spoglądając za siebie żyje Płock... Dzisiejsze problemy tego prawie 80-tysięcznego miasta to: rozwój budownictwa mieszkaniowego, to kształcenie kadry inżynierskiej na własnej uczelni — filii Politechniki Warszawskiej, to przede wszystkim chemia, chemia i chemia. Rytm nadaje miastu młodzież, studenci, uczniowie, niezwykle młoda załoga kombinatu. Jest to rytm wartki, pulsujący nowym życiem, rytm przemian, rytm nowoczesności.

Zdjęcia: J. Wołowski, J. Smogorzewski i CAF



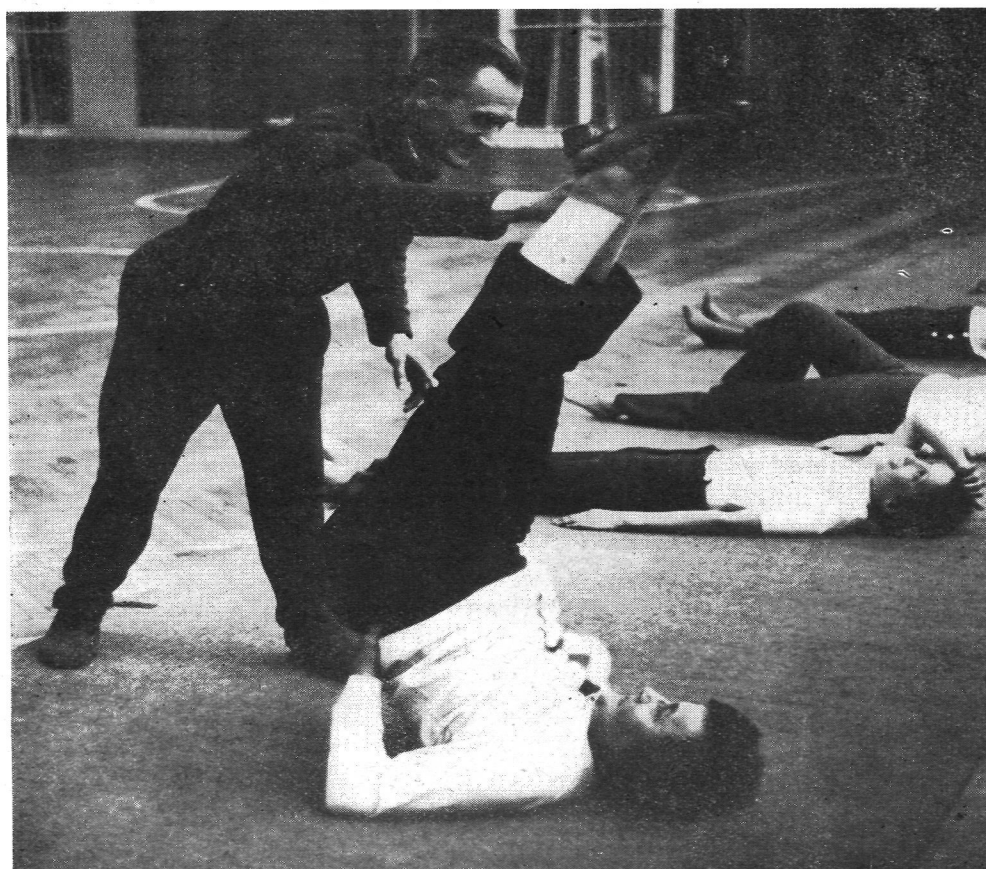
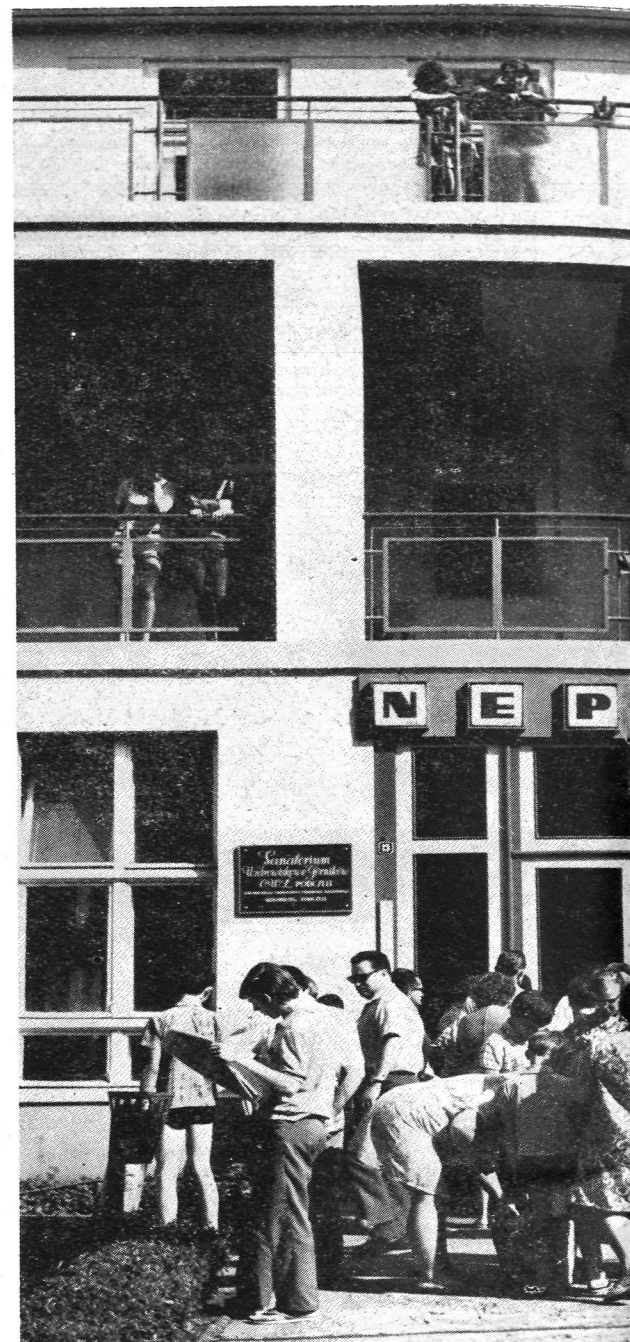


**K** OŁOBRZEG. Station estivale et de cure réputée. Dans les bois environnants, presque en bordure de la mer, un grand centre de repos est réservé aux mineurs de l'Industrie charbonnière, qui y goûtent, avec leurs familles, un repos régénérateur. Justement, ce centre, qui fait l'envie de bien d'autres industries reçoit en une fois 750 personnes venues de la Silésie.

Sept pavillons aménagés confortablement. Dans le pavillon central, un café, une salle à manger, une salle de jeux, une autre de gymnastique. La plus grande attraction reste la mer, a deux pas.

Le centre reçoit les vacanciers depuis la mi-mai jusqu'à la mi-septembre. Le reste de l'année c'est un centre de cure où l'on soigne les affections particulières au travail dans la mine telles l'asthme et les rhumatismes. Les mineurs reçoivent pour l'occasion 24 jours de congé médical. Le personnel en blanc se compose de 8 médecins et 24 infirmières.

En ce qui concerne les vacances d'été, l'opinion de l'ingénieur Wiesław Babik de la mine „Kleofas” reflète le „pourquoi” d'un séjour à Kołobrzeg: „Il y a tant d'amateurs qu'on peut y venir seulement tous les trois ans. J'y suis pour la seconde fois avec ma femme et les enfants. Il n'y a peut-être pas d'attractions comme à Sopot, mais nous les mineurs, nous nous reposons autrement, en famille car nous nous voyons rarement au cours de l'année, le travail à la mine, les enfants étudient, ils faut les aider. Là nous sommes tous ensemble durant deux semaines”.



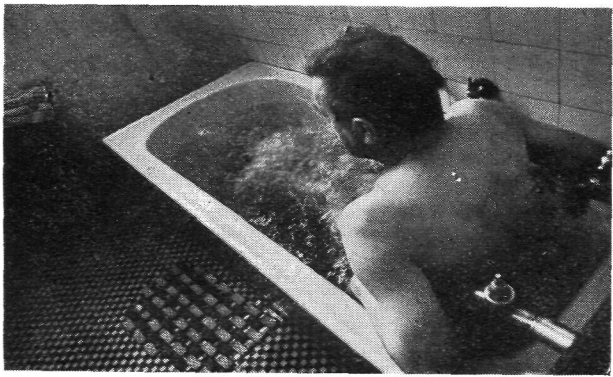
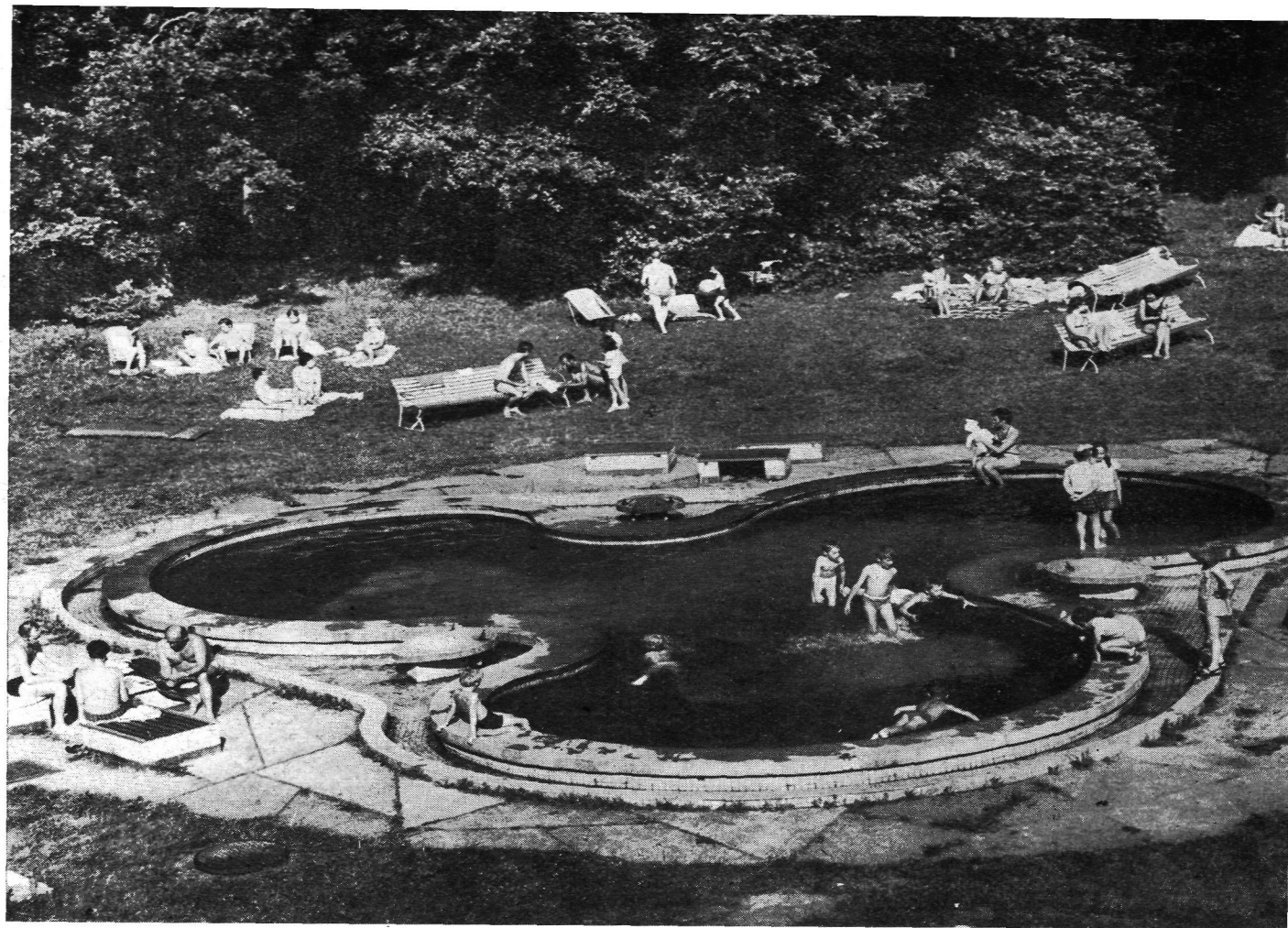
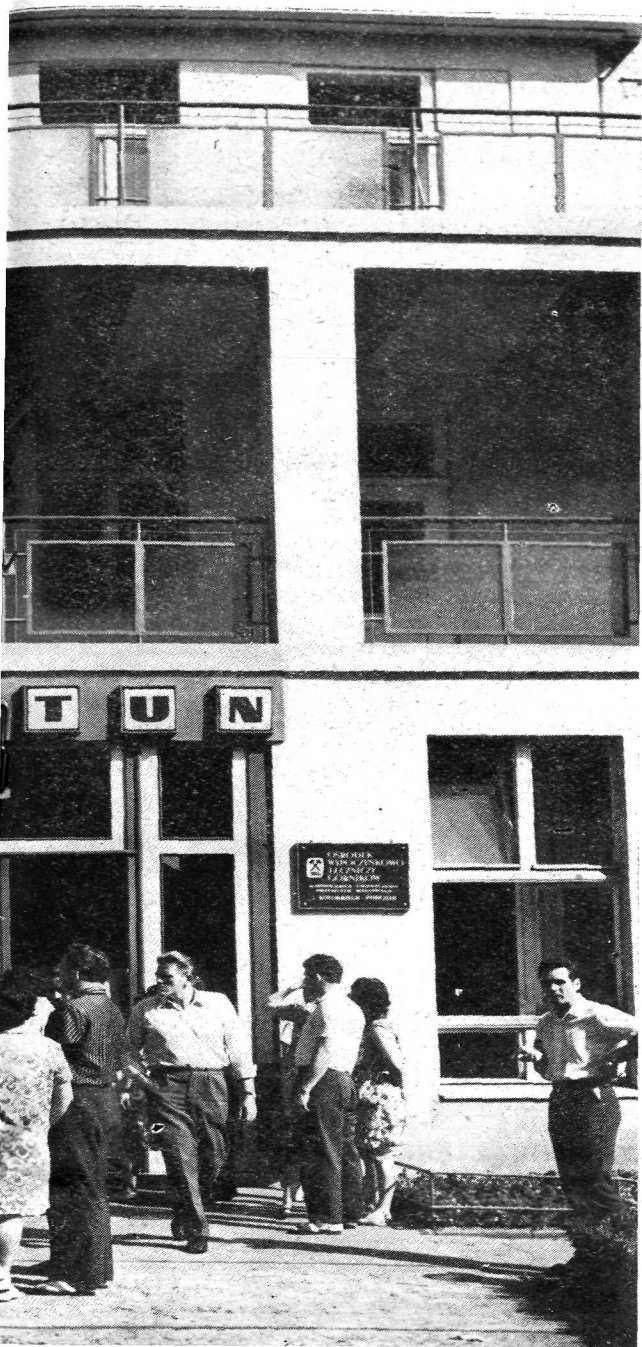
# GÓRNICZY RELAKS

**K** OŁOBRZEG — port u ujścia Parsęty do Bałtyku. Jedno z najpiękniejszych kąpielisk morskich w Polsce a także uzdrowisko solankowe z mikroklimatem najlepszym na wszystkie schorzenia dróg oddechowych. Co roku zjeżdżają tu letnicy z całego Kraju. Kołobrzeg, leżący na trasie ze Świnoujścia do centrum Polski, stał się także ulubionym miejscem wypoczynku turystów ze Skandynawii przybywających do Polski promem z Goeteborga.

Kilka kilometrów na wschód od jednej z najstarszych polskich nadmorskich warowni, od zabytkowego Kołobrzegu, leży ukryty w wysokim lesie przepiękny, cichy, ośrodek wczasów — Podczele.

W okresie II wojny światowej w leśnych pawilonach stacjonowali hitlerowscy lotnicy z Luftwaffe — w kilka lat po wojnie obiekty przejęło Katowickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego i w 1961 r. otworzyło tu ośrodek wypoczynkowo-leczniczy dla górników z czternastu kopalń. Po wyczerpanej całorocznej pracy mogą tu spędzić czas, podreperować zdrowie. W jedenastu pawilonach o morskich nazwach: „Neptun”, „Laguna”, „Atol”, „Fiord”, „Rafa” zapewniono im to wszystko, czego człowiek na urlopie może po-





trebować. Ośrodek jest na wskroś nowoczesny — jest przedmiotem zazdrości największych potentatów przemysłowych w Kraju. W pawilonach — na okres wiosenny i jesienno-zimowy — centralne ogrzewanie; na każde dwa pokoje trzysobowe — oddzielna łazienka z wanną i natryskiem. W pawilonie centralnym — kawiarnia z prześwietnymi wypiekami z własnej piekarni, w której króluje szef — były bosman; przestronna stołówka, sale świetlicowe do gier i oglądania telewizji. Wreszcie ogromna sala gimnastyczna, gdzie prowadzone są zajęcia ruchowe dla wszystkich chętnych. Ostatnio zaangażowano na etat wyznawcę ćwiczeń jogów. Ten pięćdziesięciosiedmioletni wysportowany gimnastyk swoim wyglądem i fizyczną sprawnością zachęca wszystkich do odbywania codziennych ćwiczeń. Największą jednak atrakcją jest po prostu samo morze. Kołobrzeskie słoneczne wybrzeże z przepiękną piaszczystą plażą może zachęcić do kąpieli nawet w chłodniejsze dni. Dla tych jednak, którzy wolą ciepłą wodę, wybudowano w Podczelu ogromny basen pod dachem z rozsuwanymi ścianami w dni upalne.

— Dysponujemy bazą leczniczą z uwzględnieniem przede wszystkim chorób zawodowych górników, takich jak astma czy reumatyzm. Mamy gabinety balneologiczne i hydroterapeutyczne. Turnusy lecznicze rozpoczynają się u nas piętnastego września i trwają do piętnastego maja. Przyjeżdżają przede wszystkim

górnicy dołowi z oddziałów wydobywczych. Otrzymują na ten cel 24-dniowe zwolnienia lekarskie. Uruchamiamy wtedy pięć oddziałów leczniczych: usprawniający ruchy, neurologiczny, schorzeń górnych dróg oddechowych, kardiologiczny i reumatologiczny. zatrudniamy dodatkowo ośmiu lekarzy i 24 pielęgniarki. Poza sezonem sanatoryjnym, pracuje ogółem 40 osób „białego” personelu. Mamy własną aptekę i laboratorium analityczne. Przyjeżdżają do nas nie tylko chorzy, ale ci wszyscy górnicy, którzy przepracowali w kopalni 15 lat i powinni spędzić nieco czasu w sanatorium, aby zadbać o zdrowie.

To, o czym powiedział lekarz miejscowego ośrodka zdrowia **Andrzej Malinowski**, dotyczy pracy poza sezonem letnim. W okresie najgorętszych miesięcy przyjeżdżają aby wypocząć ludzie zdrowi — regenerują siły do całorocznej ciężkiej pracy w kopalniach. I w okresie sezonu letniego jest bardzo trudno uzyskać skierowanie do Podczela mającego zasłużenie wyśmienitą opinię wśród górników.

— Skierowanie do Podczela można otrzymać najwyższej raz na trzy lata. Zbyt dużo jest chętnych na przyjazd tutaj, aby wypocząć tu częściej. My z żoną i dziećmi jesteśmy już po raz drugi. Kiedy w pozostałe dwa lata wyjeżdżam do innego ośrodka, myślami zawsze jestem w Podczelu. Być może, nie ma tu takich atrakcji jak w Sopocie czy Międzyzdrojach, ale my, górnicy, wypoczywamy nieco inaczej. Przez cały rok rodzinę mamy jedynie od święta. Kopalnia zabiera sporo czasu — dzieci się uczy, trzeba im pomóc. A tu jesteśmy wszyscy razem przez całe dwa tygodnie.

Opinię inżyniera **Wiesława Babika** z kopalni „Kleofas” specjalisty od przeciwdziałania zawałom po górniczym zwanymi „tapaniami” podziela wielu odpoczywających w tym pięknym ośrodku.

— To jest gratka dostać wczasu w Podczelu — dorzucza w rozmowie **Leonard Domżał** z kop. „Staszic” w Katowicach-Giszowcu — nam udało się dostać skierowanie po raz pierwszy. Aby pojechać do Podczela zachęcił mnie kolega elektryk z mojej kopalni. Teraz zawsze będą się starać, aby właśnie tu przyjechać.

Kierownik ośrodka **Tadeusz Wisz** robi wszystko co może, aby przyjeżdżający do Podczela czuli się jak najlepiej. I trzeba przyznać, że mu się to udaje. Pod koniec każdego roku szkolnego jeździ po technikach hotelarskich i werbuje młode absolwentki — obsługa więc jest nie tylko grzeczna, ale i fachowa. Przez kilka lat walczył o to, aby znużeni podróżą urlopowicze, po przejechaniu w pociągu ponad 600 kilometrów, nie musieli jechać do Podczela z dworca w Kołobrzegu autobusami. Od roku funkcjonuje już przystanek kolejowy Kołobrzeg-Podczele. Osobiście interesuje się zaopatrzeniem, a żona sprowadza do biblioteki wszystkie nowości, jakie się znajdują w kołobrzeskiej księgarni.

Tak wygląda dziś Podczele — reprezentacyjny ośrodek górniczego relaksu mogący przyjąć jednorazowo 750 osób. A jak będzie wyglądał jutro? To jutro to prawdziwa pasja Tadeusza Wisza.

— We wszystkich pawilonach dobuduje się jeszcze jedno piętro, powiększy się przez to znacznie ilość miejsc wypoczynkowych i leczniczych. Skróci się w ten sposób czas oczekiwania na przyjazd do Podczela. W najbliższej przyszłości zagospodarujemy plażę, na której będą nie tylko natryski, ale także kawiarnia. A przy wejściu do ośrodka wybudujemy pawilon biura usług ewidencyjnych, pawilony handlowe a także pijalnię ziół i soków owocowych. Te 5 hektarów, na których położony jest ośrodek, powinno być w najbliższym czasie zagospodarowane. Jeśli mi tylko sił starczy...

Patrząc na zmiany, jakie zachodzą w Podczelu z roku na rok można być pewnym, że Tadeusz Wisz zrealizuje swoje założenia, a być może nawet je przekroczy. Podjął wobec górników zobowiązanie zagwarantowania im najlepszego wypoczynku i z tego zobowiązania wywiązuje się na piątkę. Dobrze, że dla swoich planów znajduje zrozumienie w katowickim zjednoczeniu, które zdaje sobie sprawę, że, aby dobrze pracować, trzeba dobrze wypoczywać. Sprawa niby prosta, a przecież nie we wszystkich zakładach pracy tak oczywista.

Jan ROGALA  
Zdjęcia: Aleksander JAŁOSIŃSKI

# NA ZIEMI DZIADKÓW

Dokończenie ze str. 6

Francji. — A po drugie: ludzie tutaj są strasznie gościnni; co krok spotykamy się z dowodami gościnności i serdeczności. Wszędzie zapraszają.

Kolega Jean-Paula pochodzi z Uzès, nazywa się Serge Prade. Do Polski na wakacje przyjechał — jak to określa — dzięki własnej pracy i szczęśliwemu losowi. Serge zdobył I nagrodę na konkursie wiedzy o Polsce, zorganizowanym przez Towarzystwo „France-Pologne”.

— Tak naprawdę to ja interesuję się geografiami. W ubiegłym roku startowałem w konkursie na temat geografii Europy. Ponieważ w zakresie konkursu o Polsce wchodziły również zagadnienia geografii, postanowiłem wziąć w nim udział. I wygrałem wakacje w Polsce. Jestem uczniem 3 klasy liceum matematycznego. Przygotowałem się do konkursu z różnych encyklopedii, wiele dowiedziałem się o Polsce i ten obraz z podręczników na ogół zgadza się z rzeczywistością. Ale co innego suche liczby, a co innego żywy obraz kraju i ludzi. Obecnie zobaczyłem wszystko w ruchu i podziwiam ogromną dynamikę życia...

Chłopcy z kolonii w Bielsku-Białej są bardzo rozmowni. Nie szczędzą uśmiechu, dzielą się obserwacjami.

Oto Bernard Wagner z Saint-Etienne:

— Przed wyjazdem do Polski styszałem, że jest to biedny kraj... Jestem już na kolonii czwarty tydzień i widzę że ludzie są dobrze ubrani, wiele kupują w sklepach, a więc muszą dobrze zarabiać. Poza tym są wykształceni. Ja na przykład mogę porozumieć się z kolegami z Kraju nie tylko po francusku. Wielu z nich mówi po angielsku i po niemiecku. Ale to, co mnie rzeczywiście zaskoczyło, to nie tylko rozwój przemysłu, a mogłem się o tym przekonać w czasie wycieczek kolonijnych, lecz stosunki między dziećmi a rodzicami. W Polsce — moim zdaniem — istnieje większa więź rodzinna niż we Francji.

Opiekunem chłopców jest Erwin Niemczyk z Potigny. Z delegacją bielskiej kolonii został zaproszony do Belwederu w Warszawie, do siedziby Przewodniczącego Rady Państwa, który podejmował przedstawicieli młodzieży polonijnej przebywającej na wakacjach w Polsce.

— Było to moje pierwsze w życiu oficjalne przyjęcie w którym uczestniczyłem, ale atmosfera była daleka od oficjalności. Przewodniczący Rady Państwa, profesor Henryk Jabłoński, rozmawiał z nami bardzo serdecznie, wypytywał o urażenia i pytał o plany życiowe. Wizyta w Belwederze pozostała dla mnie najpiękniejszym i najbardziej miłym wrażeniem, jakie wyniosłem z wakacyjnego pobytu.

Moi rozmówcy zerkają raz po raz na basen. Czas kończy nasze pogawki, bo wkrótce obiad, a potem wycieczka do pobliskiej kolonii młodzieży z Kraju. Trzydzięci dni w ojczyźnie rodziców i dziadków biegnie szybko, tym bardziej że organizatorzy kolonii nie uwzględnili w programie „godzin nudy”. Wycieczki po Kraju, spotkania, muzea i zakłady przemysłowe, kino, zabawy taneczne, ogniska, słowem wszystko co młodym ludziom odpowiada. Już po raz dwudziesty piąty odbywają się wakacje w Polsce młodzieży polonijnej z całego świata. Organizatorzy nabyli sporo doświadczenia i każdego roku wzbogacają program kolonii. Opiekę nad dziećmi i młodzieżą sprawują doświadczeni nauczyciele i studenci wyższych uczelni władający obcymi językami. Każda placówka kolonijna ma wprawdzie własny charakter, ale łączy je wspólna cecha: jest nią radość i chęć pokazania Polski nie tej od święta, lecz Polski codziennej, prawdziwej.

Wszystko po to, aby obraz starego Kraju z opowieści dziadków i rodziców, którzy przed wieloma laty wymigrowali za chlebem — w oczach wnuków nabrał barw współczesności i dopełnił wspomnień starych generacji Polaków żyjących we wszystkich stronach świata.

E. B.

Fot. Jan ROZMARYNOWSKI

25, rue drouot  
paris 9<sup>e</sup> Métro: Le Peletier et Richelieu-Drouot  
Sté Anonyme M.E.D.C.A.P.  
au Capital de 111.000 F  
R.C. Seine 57 B 12.693.

téléphone: 770-83-37

c.c.p.paris: 1 89-46-68

Autobusy: 26—32—42—43—49—67—74

INSEE: 555—75—109—0596.

## la boutique polonaise

poleca po cenach najniższych:

### WYROBY SZTUKI LUDOWEJ I ZDOBNICTWA POLSKIEGO

Kilimy ● Bieżniki ● Narzuty ● Wstążki ● Naszyjniki ● Wyroby z drewna (rzeźba i inkrustacja) ● Talerze ● Szkatułki ● Kapliczki ● Figury z drewna ● Kosze i maty ze słomy ● Ceramika ● Wycinanki ● Ręczne hafty ● Lalki w strojach ludowych ● Bursztyny: naszyjniki, wisiorzyki i broszki ● Meble zakopiańskie: stoły ● ławy-skrzynie ● zydle

### KSIĄŻKI POLSKIE

Literatura klasyczna ● Literatura współczesna ● Literatura naukowa ● Encyklopedie ● Modlitewniki ● Ewangelie ● Albumy krajoznawcze i piękne wydawnictwa artystyczne ● Śpiewniki i nuty ● Powieści dla młodzieży ● Bajki i baśnie dla dzieci ● Książki szkolne ● Elementarze i czytanki ● Zbiory poezji i wierszy oraz książki francuskich autorów w języku polskim ● Mapy drogowe Polski ● Mapy turystyczne ● Mapy województw i plany miast ● Przewodniki turystyczne po Polsce w języku polskim i francuskim

Przyjmujemy zamówienia na wszystkie książki na życzenie klienta

### PRZYBORY I ZNACZKI DLA FILATELISTÓW

Klasery ● Albumy ● Katalogi „Ruchu” i Yvert’a ● Abonamenty znaczków polskich ● F.D.C. ● Mankolasty

### POLSKIE POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE I KRAJOZNAWCZE

### PŁYTY POLSKIE

„Mazowsze”, „Śląsk” i inne polskie zespoły ludowe oraz polska muzyka klasyczna (Fryderyk CHOPIN, Henryk WIENIAŃSKI, Karol SZYMANOWSKI i wielu innych kompozytorów polskich i obcych).

OPERY: „Halka” i „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki. Płyty wydane z okazji Millenium. Płyty zespołów emigracyjnych Stefana Kubiaka i Bolesława Nowaka. Duży wybór płyt z Kołędami nagranych w Polsce i we Francji.

**SPRZEDAŻ PISM POLSKICH I ZAGRANICZNYCH W SKLEPIE ORAZ PRZYJMOWANIE ZAMÓWIEŃ NA PRENUMERATĘ WSZYSTKICH PISM W KRAJU.**

Wszelkie zamówienia z prowincji i zagranicy załatwiamy sumiennie i szybko. Katalogi i cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

# ZA CHLEBEM

Dokończenie ze str. 5

jący zwerbowanych. Stąd kierowano nas do wszystkich głównych ośrodków przemysłu górniczego Francji. Trzeba było czekać kilka dni na sformowanie się transportu, na załatwienie formalności niezbędnych dla uzyskania dowodu osobistego.”

## Pierwsze kroki na ziemi francuskiej

Po przybyciu do wyznaczonych im miejsc zamieszkania emigranci z Polski otrzymywali od kompanii kopalnianych komplet niezbędnych rzeczy: stół, ławki, łóżka, sienniki, jak również i przydział węgla. Westfalacy mieli swoje własne meble, w odróżnieniu bowiem od emigrantów przybywających bezpośrednio z Kraju, przysługiwano im prawo przywiezienia do Francji swoich rodzin i całego swojego dobytku. Koszty przenosin Westfalaków z Niemiec do Francji pokrywały sprowadzające ich kompanie kopalniarne. Właściciele kopalń wiedzieli, że Westfalacy są doświadczonymi górnikami i dlatego właśnie szli im na rękę.

W rozlokowywaniu się pomagali nowo przybyłym emigrantom rodacy, którzy już zdążyli zadowolić się we Francji. Ponieważ wiadomo było, że są bez grosza przy duszy, więc w początkowym okresie zarówno francuscy, jak i polscy sklepikarze (co rezolutniejsi Polacy pożyczali od znajomych pieniądze i otwierali sklepy) dawali im chleb i wszelkie inne towary na kredyt.

Z kupcami francuskimi i w ogóle z Francuzami trudno było się emigran-

tom rozmówić. Nieznajomość języka francuskiego dotkliwie dawała się im we znaki. Dokumentem trudności, z jakimi borykali się podówczas emigranci, jest m. in. taka oto anegdota — anegdota kursująca po dziś dzień po koloniach polskich na Nordzie.

W pewnym osiedlu górniczym jakiś świeżo przybyły z Polski emigrant wszedł razu pewnego do piekarni, i: „Kilo chleba mi trzeba, łaskawa pani!” — uprzejmie rzecze do stojącej za ladą Francuzki. Piekarka nie oczywiście z tego nie zrozumiała. „Comment? — pyta. — Qu'est-ce que vou voulez?” Polak grzecznie powtarza, że pragnie kupić kilo chleba. Na to ona znowu swoje. I tak dalej. I tak wkoło. W końcu chłop z denerwował i zaklął szpetnie. „Cholera — wrzasnął. — Cholera! Nawet chleba nie może sobie człowiek w tej Francji kupić!” A do piekarki: „Pocałuj mnie, babo, w d...!” Na to piekarka się rozpromieniła. „Ach! — zawołała. — Du pain! Mais naturellement! Voila!” I wręczyła strasznie zdziwionemu emigrantowi rumianych bochen.

Nieomal identyczną dykteryjkę opowiada w swoich „Wspomnieniach starego emigranta” Marcin Bugzel.

## „Tak szli do Polski pątnicy, bezrobotni, bezrolni”

Trudno im było także przyzwyczaić się do pracy w kopalni. O ile dla Westfalaków nie była ona nowiną, o tyle przybyłszy z Polski nie mieli o niej najmniejszego pojęcia. „Wśród nowo przybyłych górników znaleźli się tacy, którzy przedtem w kopalni nie pracowali. Przyjechali z różnych stron Polski. By-

li to przeważnie ludzie młodzi, którzy pozostawili żony względnie rodziców w Kraju. Przyjechali zarobić trochę grosza, by zakupić grunt w Polsce. Chcieli w ten sposób zabezpieczyć się przed bezrobociem i starością. Po kilku miesiącach pracy wielu z nich nie wytrzymało fizycznie. Zrywając jednostronnie kontrakt, zostawiając wszystkie rzeczy nabyte, uciekali do Polski pod wagonami pociągów towarowych. Narazili się na więzienie za zerwanie kontraktu i za nielegalne przekroczenie granicy, ale to ich nie powstrzymywało. Strach przed śmiercią, nieuleczalną chorobą i kalectwem był silniejszy.” Tak pisze Marcin Bugzel. Ale do Polski, gdzie czekała ich nędza i bezrobocie, uciekali przez zieloną granicę nie tylko ludzie samotni. Uciekały także całe rodziny. Uciekały pieszko. W powieści „Gdzie jesteście przyjacielu?” jest taki wstrząsający ustęp, w którym Jerzy Zawieyski kreśli taki właśnie pieśń powrótu do Kraju dwóch emigranckich rodzin — Janiaków i Nawrockich.

„Nie wiedzieli, w którą udać się stronę — czytamy w tym ustępie. — Pytali po drodze Francuzów:

— Gdzie jest Polonia? Gdzie?

(...) Polska była ogromnie daleko. Wiedzieli, że gdy tam dojdą, to po to, aby się położyć kamieniem na zawsze na pierwszym polskim łożu. Ze tam dopiero ostatek sił oddadzą. Przedtem jednak musieli iść i odrobić ten wielki marsz (...). Odsyłano ich z jednej granicy na drugą. Oddawano sobie z rąk do rąk i karano więzieniem.

Tak szli do Polski pątnicy, bezrobotni, bezrolni.

Tak szli: Grzegorz Janiak i Wojciech Nawrocki, zostawiając po drodze na tych obcych ziemiach mogiły swoich dzieci.”

## Les conservateurs de Cracovie sont les meilleurs

DEPUIS vingt ans, les ateliers de conservation de Cracovie développent une

### LA BIBLIOTHEQUE DE COPERNIC REVIENDRA-T-ELLE A FROMBORK?

Durant les guerres suédoises du XVII<sup>e</sup> siècle qui ravagèrent la Pologne, une riche collection copernicienne et la bibliothèque du Copernic furent emportées en Suède où depuis elles se trouvent à Upsal.

Dernièrement l'historien suédois Ake Ohlmarks qui est professeur d'université, fit un séjour en Pologne pour lier un contact plus étroit avec le milieu culturel polonais car il désire consacrer un ouvrage à la Pologne contemporaine.

Invitée par la Société Européenne de la Culture il prononça une conférence ayant pour thème „Copernic et la Suède”. Il communiqua alors à ses auditeurs qu'il avait entrepris des démarches auprès des autorités, fait campagne dans la presse, afin de rendre à la Pologne la bibliothèque de Copernic et la collection copernicienne. Le professeur Ake Ohlmarks déploie une grande activité dans son entreprise et il pense demander audience au roi de Suède pour lui présenter sa requête.

Les efforts d'un ami de la Pologne seront-ils couronnés de succès? L'année Copernic verra-t-elle la restitution de la totalité de la bibliothèque ravie par les Suédois au XVII<sup>e</sup> siècle?

### COOPERATIONS DES ARCHITECTES ET DES ARTISTES PLASTIQUES

On en parlait depuis longtemps. Aujourd'hui c'est chose faite. L'Union des Artistes plastiques polonais et l'Association des Architectes polonais ont passé un accord pour une étroite coopération de l'architecture et de l'art plastique.

On ne peut que se féliciter de cet accord. Si déjà architectes et artistes plastiques travaillaient de temps à autre en commun, ce n'était pas une règle établie. Une coopération de tous les instants permettra d'utiliser au mieux les formes spatiales, la lumière, les couleurs, la peinture et la sculpture dans l'architecture afin de créer les meilleures conditions d'habitation, de travail ou de repos.

grande activité dans les domaines les plus divers de la conservation, depuis les tableaux, sculptures, meubles jusqu'aux restaurations de monuments historiques d'importance. Pourtant de services rendus à la culture ils ont été reconnus par le Ministère de la Culture et des Arts et par l'Union professionnelle des Travailleurs de la Culture et des Arts comme les meilleurs de Pologne.

Pour mener à bien les travaux de conservation, restauration ou reconstruction, des études très détaillées sont établies, une riche documentation est rassemblée. L'activité des ateliers de conservation des monuments de Cracovie débordent largement de la région de Cracovie et de la Silésie, elle s'étend à toute la Pologne et même à l'étranger. On leur doit entre autres la reconstruction et la restauration du complexe urbain de Sandomierz, du château de Krasiczyn, des bâtiments du monastère de Chęciny, de la Vieille-Ville de Varsovie, etc... A l'étranger on leur doit la restauration des bâtiments du XVII<sup>e</sup> siècle de l'ambassade de Pologne à Paris, toujours à Paris l'ancien lycée polonais et le bâtiment de l'Académie Polonaise des Sciences. En Egypte les conservateurs polonais ont restauré le temple d'Hatshepsout dans la vallée des Rois, des fresques au Caire dans le musée Copte etc...



## Du 10 au 16 septembre Bydgoszcz sous le signe de la musique

Inauguré en 1966, le festival international de musique ancienne se déroule à Bydgoszcz tous les trois ans. Le but de ce festival était de présenter les trésors de la culture musicale de l'Europe centrale et orientale d'où le titre officiel du festival: „Musica Antiqua Europae Orientalis”.

Pour la troisième fois cette année, en la Philharmonie Nationale de Bydgoszcz se réuniront tous les mélomanes venus des quatre coins de l'Europe. On note la participation de la Bulgarie, de la France, de la Tchécoslovaquie,

de la R.D.A., de la R.F.A., de la Hongrie, de la Roumanie et de l'Union Soviétique. Les organisateurs annoncent un programme prometteur autant du point de vue artistique que scientifique. On y entendra des oeuvres des XVII<sup>e</sup> et XVIII<sup>e</sup> siècles dont quelques premières d'oeuvres datant de l'époque du baroque et du classicisme qui ont été découvertes dernièrement.

La Pologne sera représentée par la chorale dirigée par Stuligrosz „Con moto ma cantabile”, par „Cantores Minores” de Wrocław, la „Capella Bydgosciensis” et l'orchestre

symphonique de la Philharmonie de la Poméranie avec la chorale „Orion”.

Parallèlement à ce festival, se dérouleront des avant-premières de musique d'avant-garde et aussi, en la basilique romane de Kruszwica l'ensemble „Capella” de Bydgoszcz exécutera la „Passion selon Saint-Jean” de Jean-Sébastien Bach.

Ce n'est tout, dans le même temps Bydgoszcz accueillera le congrès International de Musicologie qui réunira cinquante spécialistes européens.

### L'air du temps

*La saison des voyages touristiques s'achève lentement. Des milliers de personnes sont rentrées dans leur foyer et se remémorent leur séjour en un pays étranger dont ils ont fixé quelques images sur la pellicule, racontent leurs impressions, des anecdotes aux amis...*

*Ce besoin de voyager qui est pour l'homme moderne presque aussi important que le boire et le manger, quelle allure avait-il autrefois en Pologne? Jusqu'au XVI<sup>e</sup> siècle on ne quittait pas son terroir sauf pour de hautes missions diplomatiques ou pour servir la chrétienté. Le caractère de ces voyages-là n'avait rien de plaisant.*

*La venue de l'humanisme s'accompagne de l'envie à connaître d'autres cultures, d'enrichir son savoir. A sa façon Mikolaj Rej (le premier auteur à écrire en polonais) disait que les voyages forment la jeunesse. On va à l'aventure, sans but précis, pour le plaisir. Ainsi Stanislaw Laski, véritable globe-trotter du XVI<sup>e</sup> siècle, connut l'Italie, l'Allemagne, la France, l'Espagne, la Hongrie, la Turquie et même l'Asie et l'Afrique. Les déplacements donnent envie de rapporter des souvenirs et là encore Rej conseillait aux jeunes de veiller à ne pas rapporter uniquement des vêtements mais de savoir aussi nourrir son intellect. Ce conseil est toujours valable, l'homme n'a pas tellement changé depuis. Il y aura toujours des mécontents qui maugréeront ou moqueront la conduite des touristes pour mille raisons toutes aussi valables — ou aussi peu valables — les unes que les autres. L'art de voyager exige un apprentissage que l'on paie de sa propre expérience. Le progrès de notre XX<sup>e</sup> siècle est d'avoir rendu le tourisme accessible à tous et voyager fait maintenant partie de l'éducation de la jeunesse.*

### Pour enfants seulement...

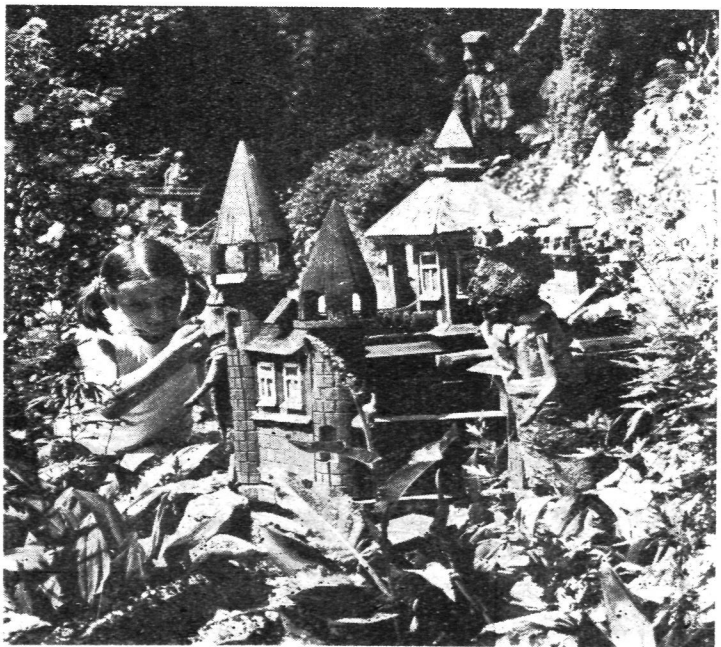
NON, pour adultes aussi. Il serait cruel de réserver un monde enchanté sorti d'„Alice au pays des merveilles” aux seuls enfants, car un morceau de rêve palpable est un doux présent pour le regard. Faisons donc un tour dans le Jardin des Contes.

Pour l'atteindre et pouvoir y pénétrer, aucun exploit extraordinaire ne vous sera demandé, il suffit de gagner les monts des Sudètes, plus particulièrement la ville de Międzygórze posée au pied de la montagne Snieżnik. Une fois là-bas vous cherchez la piste menant sur le mont Snieżnik et vous y voilà. Parmi les arbres et les fleurs vit un monde enchanté, celui qui nourrit les rêves d'enfants,

le décor où évolue les ombres des héros des contes. Maisons de poupées, maisons de fée Carabosse, de princesses malheureuses... l'adulte se souvient, l'enfant confronte avec son imagination.

Le jardin a été créé en 1922 par un garde-forestier qui était aussi un artiste populaire et fut le maître-d'oeuvre des réalisations de ce jardin. Malheureusement la pluie et la neige eurent raison de certaines maisonnettes, mais la majorité a pu être restaurée grâce aux soins de M. Wincenty Zubielewicz qui lui-même sculpte dans le bois d'autres décors de conte tant il aime ce petit monde.

Photo CAF



## EN COURANT... EN COURANT...

● 30 étudiants étrangers membres de différents cercles des Amis de l'ONU ont pris part au camp international de travail des étudiants à Toruń. Ils venaient surtout de Hongrie, des Pays-Bas, de Suède, de la R.D.A. et de Grande-Bretagne.

● Avant la guerre, une statue de Moniuszko s'élevait à Toruń, elle fut totalement détruite durant l'occupation hitlérienne. A l'occasion du 100<sup>e</sup> anniversaire de la mort du compositeur qui intervient justement cette année, l'Union Vocale de Poméranie a décidé d'offrir une statue de Mo-

nuszko à la ville. Le monument sera exécuté d'après l'ancien modèle.

● Un tuyau de 800 m de longueur a été installé au fond de la Baltique dans la région de Ustron Morski. Les eaux usées d'une fabrique d'aggloméré se trouvant à 20 km seront ainsi reconduites au large. Des recherches antérieures à l'installation de ce tuyau ont montré que les eaux usées ne représentaient pas un danger pour la propriété de la Baltique.

● Cracovie, pourtant riche en théâtres, souffrait de l'absence d'un Théâtre de Musi-

que. Voilà qui est fait. L'établissement comportera deux salles, l'une de 1115 places et l'autre de 587 places. D'une conception très moderne, son sous-sol abritera un parking réservé aux spectateurs motorisés.

● Les bois de la Basse-Silésie occupent les 27% de la surface de la voïvodie. Non seulement ils assurent le repos aux habitants de la voïvodie mais ils fournissent 1,5 million de m<sup>3</sup> de bois. Le reboisement est mené intensivement, ainsi dernièrement on compte 6 000 ha de bois en plus.

# Dla Pań o Paniach

## Ciekawostki z Kraju

### CHŁOPY — UZDROWISKIEM!

Miejscowość Chłopy na środkowym Wybrzeżu, między Kołobrzegiem a Mielnem, znana jest jako ciche letnisko nadmorskie. Ostatnio ta mała miejscowość znalazła się na szpaltach polskiej prasy, a to z okazji odkrycia w Chłopach bogatego źródła mineralnego o wysokich walorach leczniczych.

Dyrekcja uzdrowiska kołobrzegskiego planuje w najbliższej przyszłości przystąpić do eksploatacji tych złóż i zorganizować w Chłopach oddział sanatorium, wyposażony w nowoczesne urządzenia do wykorzystania zasobów solanki o dużym stężeniu i szerokim zastosowaniu terapeutycznym.

### MUZEUM GRUNWALDU



Jednym z najczęściej odwiedzanych przez turystów krajowych i zagranicznych miejsc jest Pole Grunwaldzkie i — czynne znów po renowacji — Muzeum Bitwy pod Grunwaldem. Ekspozycja została poważnie wzbogacona i zmodernizowana. Skompletowano kopie chorągwi zdobytych na Krzyżakach; obecnie jest ich 52. Ustawiono 17 gablot z eksponatami. Na zdjęciu — urny z ziemią z pól bitewnych.

Fot. CAF

## Co kupują cudzoziemcy w Desie i Cepelii

Sezon turystyczny ciągle jeszcze w pełni. Przez całe lato stolicę Polski odwiedziło około 400 tysięcy turystów zagranicznych. Jakże pamiętki kupują zagraniczni goście? Na ten temat dziennikarze Polskiej Agencji Prasowej zasięgnęli informacji w kilku placówkach „Desy” i „Cepelii”.

W sklepach z dziełami sztuki i antykami turyści z zagranicy interesują się przede wszystkim wyrobami z bursztynu, gobelinami, stylizowanymi pasami słuckimi. Ciekawią ich miedzioryty i obrazy. Z obrazów — najbardziej popularnym powodzeniem cieszy się malarstwo Kmity i Kalickiego.

Nie mniejszym powodzeniem cieszą się akwarele i pejzaże o tematyce warszawskiej. Sprzedaje się też wiele miniatur, mniejszych rzeźb i grafik.

Dużą popularnością cieszą się kompozycje metaloplastyczne znanego twórcy warszawskiego, Adama Szubskiego

go (o którym niedawno pisaliśmy) — świątki, dzbany, kinkiety i lustra.

Natomiast jeśli chodzi o wyroby sztuki ludowej, to największym zainteresowaniem cieszą się kilimy, tkaniny regionalne i wycinanki. Podobnie rzecz ma się z rzeźbami ludowymi.

## W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

4 września — R ó z a

róza to piękny kwiat, królowa kwiatów i to oznacza też imię wrzesniowej solenizantki

6 września — Z a c h a r i a s z a

imię to jest pochodzenia greckiego i znaczy — niewinny

7 września — R e g i n a

znaczy po łacinie — królowa „Woła wrzesień, że już jesień”

## REKORDY DUŻE I MAŁE

**Naj**większą radość dla oczu — tak określali niektórzy krajowi recenzenci wystawę prac Maji Berezowskiej, którą to wystawę mogli warszawiacy oglądać latem w salonach „Desy” w stolicy. Była to rzeczywiście piękna wystawa. Artystka pokazała akwarele, których głównym motywem były kwiaty i kobiety. W pełnych czaru obrazach była piękna barwa, życie i poezja.

\*

**Naj**starszą wiekiem rowerzystką okazała się tego lata pani Emilia T. z Siemianowic, która będąc w wieku lat 70-ciu wybrała się w odwiedziny do córek mieszkających w Tarnowie właśnie na rowerze. Trasę pokonała w ciągu trzech dni, ale tylko w jedną stronę. Nie dlatego, że się zmęczyła. Pod naciskiem rodziny musiała drogę powrotną przebyć w samochodzie jednego z zięciów.

\*

**Naj**częściej zostają matkami warszawianki w wieku 20—24 lat — takie dane podał ostatnio Stołeczny Urząd Statystyczny — było ich bowiem w I kwartale 1972 roku 2.300. Rządziej decydują się na dziecko kobiety młodsze (949). Warto odnotować, że zdecydowana większość młodych warszawianek matek — 79 procent — pracuje zawodowo.

*Małżeństwo jest najlepszym sposobem dowiedzenia się, jakiego to rodzaju mężczyzną twoja żona pragnęła poślubić...*

Antoni Uniechowski

*Nic nie jest tak potrzebne młodemu człowiekowi, jak towarzystwo mądrej kobiety.*

Lew Tolstoj

\*

*Instynkt kobiety jest niezawodny. Łatwiej mu jest coś przeczuć, trudniej zrozumieć.*

Oscar Wilde



## Mężczyzna wart uwagi Pań

Tym razem pragniemy Pańniom przedstawić jednego z najpopularniejszych aktorów scen warszawskich, estrady i TV — Wiesława Gołasa.

— Jak Pan został aktorem?  
— Tak strasznie chciałem, że zostałem.

— Co uważa Pan w swojej pracy za najważniejsze?  
— Solidność i uczciwość w stosunku do widza.

— Niektóre Pańskie role wymagają nie lada kondycji fizycznej. Czy uprawia Pan sport?

— Uprawiałem. Niemal wszystkie dyscypliny. Wprawdzie żywię szalony optymizm co do własnej kondycji, ale... już nie biegam po schodach na swoje siódme piętro. Jeżdżę windą.

— Jaką dałby Pan receptę na pogodny sposób bycia i życia?

— Jak się człowiek budzi rano, niech nie ziewa, nie patrzy ponuro na świat, niech się śmieje. Do życia trzeba się nastawić na „tak”, a jak się do nas ktoś uśmiechnie — „odśmiać” mu się czterdzieści razy.



## Jolanta Kubicka

„Oczy na skrzydłach” — jedna z najpopularniejszych piosenek z anteny Polskiego Radia. A śpiewa ją Jolanta Kubicka, młoda, dobrze zapowiadająca się piosenkarka.

— Co Pani najchętniej śpiewa?

— *Piosenki liryczne. W nich czuję się najlepiej.*

— A poza tym?

— *Trudne! Ambitne muzycznie i tekstowo. Nie bawi mnie piosenka, która — jak się to mówi — przychodzi łatwo. Jak dotąd mam szczęście, nie trafiłam na taką. Chciałabym, żeby w moim repertuarze znajdowały się piosenki z ducha swojskie, klimatem związane z krajem. Zazdroszczę Francuzom — w każdej ich piosence można znaleźć jakiś okruch Francji.*

Jolanta Kubicka jest



nową twarzą na polskiej estradzie. Ale jej wschodzący talent piosenkarski wydaje się wart zasygnalizowania naszym Czytelnikom, aby za jakiś czas móc powiedzieć: A pisaliśmy, że to będzie kiedyś sławna piosenkarka... pamiętacie Panie?

A więc zapamiętajmy to nazwisko i poczekajmy, może byliśmy dobrym prorokiem.

## AU FUMET SAVOUREUX



## Les pommes

Dans les vergers, les arbres alourdis de fruits laissent rouler dans l'herbe haute les fruits qui font courber les branches. Présents de l'automne, les voilà les poires et les pommes. Justement les pommes. Pour les croquer il n'est point besoin de recette. Mais si vous voulez les déguster en beignets, voici:

Préparez d'abord la pâte à beignet. Travaillez la valeur de 75 g de beurre environ, avec 3 jaunes d'œufs. Quand vous avez obtenu une pâte homogène, ajoutez deux grosses cuillères de farine et un peu de levure et vous travaillerez la pâte à nouveau. A part, montez en neige le blanc des 3 œufs puis ajoutez ce blanc à la pâte, lentement. Si la pâte est par trop fluide, ajoutez un peu de farine. Laissez lever à température ambiante.

Choisissez 4 belles pommes. Pelez et évidez-les par la queue sans les casser. Coupez en rondelles pas trop épaisses. Trempez les rondelles dans la pâte et jetez dans de l'huile très chaude, comme vous le feriez pour des beignets. Déposez ces beignets aux pommes un instant sur un papier absorbant afin de les débarrasser d'un excès d'huile puis rangez-les sur un plat en saupoudrant largement de sucre en poudre. Servez aussitôt, les beignets doivent être consommés très chauds. Ils accompagnent parfaitement le thé.

Avec cette même pâte et des pommes coupées cette fois en quartier, vous pouvez confectionner des tartes minute. Il suffit de verser une épaisseur de pâte dans une poêle, d'arranger avec les pommes, de faire dorer les côtés et servir également saupoudré de sucre.

Ernestine DODUE



# „KUJAWY” z Montchanin-les-Mines



Z ESPOŁ Pieśni i Tańca „Kujawy” dał się niejednokrotnie poznać mieszkańcom Burgundii, gdzie występował z okazji uroczystych spotkań francusko-polskich, a także z okazji świąt narodowych Francji i Polski. Pisząc o nim w „Tygodniku Polskim” od 15 lat podkreślałmi wysoki poziom artystyczny ponad 20-osobowego zespołu. Ich zapal do pracy dla krzewienia polskiego folkloru udzielił się niejednej grupie młodych w departamencie Saône-et-Loire.

Do większych osiągnięć artystycznych „Kujaw” należał udział w międzynarodowym festiwalu w Saône-et-Loire oraz występy podczas Dni Polskich w Burgundii. Warto zaznaczyć, że młodzi „Kujawianie” to ludzie wywodzący się ze środowiska dawnej emigracji zarobkowej, większość z nich urodziła się tutaj, a wszyscy są z pochodzenia Polakami, przeważnie uczą się i pracują już zawodowo.

Wysokie oceny jury II Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych „za ambitne poszukiwania w repertuarze i popularyzacje polskiego folkloru” — potwierdziły te opinie. Radość członków zespołu z uzyskanych nagród była tym większa, że —

jak powiedziała jego kierowniczka p. **Jadwiga Specht** — młodzi tancerze ćwiczyli bez wytchnienia w czasie przygotowań do koncertów, odbyli więcej prób niż inne zespoły, by sprostać wysokim wymaganiom jury i publiczności.

Uznanie na Festiwalu w Rzeszowie poprzedziły występy przed liczną publicznością w czasie imprez poprzedzających koncerty galowe. Ciekawe układy tańców, melodyjne pieśni ludowe oraz piękne stroje regionalne ściągnęły na ich koncerty setki miłośników Polonii francuskiej w Rzeszowie.

Do poważniejszych występów „Kujaw” należały pokazy przed kuracjuszami z całej Polski w Horyńcu Zdroju. W malowniczej scenerii uzdrowska młodzież z Francji przyjmowana była wręcz owacyjnie. Po koncercie w tzw. Mużli Sanatoryjnej, członkowie „Kujaw” zwiedzili najciekawsze zabytki architektoniczne i obiekty gospodarcze. Załogi pracowników Zakładów Różniczych przygotowały dla nich przyjęcie poprzedzone zwiedzaniem fabryki. Potem jedną z atrakcji turystycznych stała się wizyta w kopalni gazu ziemnego w Szczutkowie, zwiedzanie XIII-wiecznego

miasta Lubaczów, gdzie w dawnej cerkwi znajduje się ciekawy zbiór ikon oraz Muzeum Regionalne. Kulminację bogatych wrażeń młodych gości z Francji zgotowały panie z Ośrodka Nowoczesnej Gospodyni w Lubaczowie, które przyrządziły cały zestaw oryginalnych potraw; degustacja odbyła się podczas spotkania z mieszkańcami przy ognisku w lesie Gorajca. Końcowym akcentem pobytu na tych odległych terenach były drobne upominki od mieszkańców oraz kosze kwiatów ofiarowane w podzięce za prezentację polonijnego folkloru z Francji.

Pani **Jadwiga Specht**, która z głębokim wzruszeniem prezentowała zespół młodych Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia, powiedziała przed odjazdem do Francji, że na następnym Festiwalu w Rzeszowie „Kujawy” zaprezentują zupełnie nowy repertuar i poziom znacznie wyższy. — By to osiągnąć — dodała — niezbędna wydaje mi się pomoc instruktażowa i metodyczna, z której dotychczas korzystaliśmy jedynie w Rzeszowie. Jak dotąd, wszystko opracowywaliśmy sami, a najlepiej zawdzięczamy bezpośredni przekazom kolegów szkolących się na kursach organizowanych w Kraju przez Towarzystwo „Polonia”.

## La semaine des Jeunes



tlériens assassinèrent quelque chwitz-Birkenau), où les 4 millions d'hommes, de femmes et d'enfants. Et j'ai également lu beaucoup de livres sur la deuxième guerre mondiale. Grâce à ces ouvrages,

en France de nouveau et (...) en Belgique et en Hollande”, que „Tobrouk fut d'imprenable” aussi longtemps que la brigade des Carpathes la tint et tomba quelque temps après avec sa garnison de vingt-cinq mille défenseurs”, qu’il n’y aurait pas eu de débarquement à l’Ouest, si le Monte Cassino devant lequel les alliés étaient arrêtés depuis six mois” n’avait été pris par les Polonais „dans une prouesse irréalisable” et que „les Polonais ont fermé la poche de Falaise, décidant du sort de la bataille de Normandie”.

Quant aux „Grandes Vacances” (Livre de Poche nr 693), c’est un livre qui nous apprend que cette horrible guerre qui a endeuillé la Pologne, la France et nombre d’autres pays, a aussi cimenté l’amitié franco-polonaise. Francis Ambrière, qui de juillet 1940 jusqu’en avril 1945 vécut en captivité en Allemagne et en Pologne, y fait le récit de son séjour dans les sept stalags par où il est passé. Voici comment il rend témoignage au courage et au patriotisme des Polonais:

„Parmi tous ceux que j’ai connus, soit dans les stalags d’Allemagne où je vécut quinze mois à leurs côtés, soit à Cracovie ou

je les approchai régulièrement dans le cours des deux années qui suivirent, je n’en ai pas rencontré un qui doutât de l’avenir de sa patrie, et qui ne fût prêt à tout donner pour elle. S’il est un peuple avec le nôtre qui a mérité de vivre et d’être libre, c’est vraiment celui-là.”

Et maintenant voici une phrase des „Grandes Vacances” qui s’adresse aux Polonais eux-mêmes. Ecoutez: „Nulle race au fond n’est plus proche de nous que la vôtre, et tout ce que je sais de vous, la patience, la fidélité, l’espoir et le courage, ce sont les mêmes vertus de quoi s’est nourrie et bâtie la France à travers mille écueils”.

Il y a quelques années, j’ai entendu Francis Ambrière (qui, si je ne m’abuse, exerce aujourd’hui les fonctions de directeur de la collection des Guides Bleus) déclarer au micro de R.T.L. qu’il tenait la Pologne comme sa deuxième patrie. Dans son livre, il affirme que tous les Français qui ont séjourné dans les camps de prisonniers situés en territoire polonais ressentent pour la Pologne autant de sympathie que lui. Lisez ses souvenirs et faites-les lire à vos amis.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

### WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**RYSZARD STOPA** — Kościelnia, ul. 22 Lipca 36 — od dawna pragnie korespondować z różniakami z Francji. Ma 15 lat, interesuje się filmem, filatelią, kolekcją numizmatyką. Zbiera widokówki.

**TADEUSZ NIMCZ** — Stanowice, ul. Zielona 9, poczta Bełk, powiat Rybnik, woj. katowickie — uczeń technikum budowlanego (18 lat). Interesuje się sportem, muzyką młodzieżową, kolekcjonuje płyty.

**MALGORZATA BIELAK** — Wrocław, ul. Szaryńskiego 48 m. 6 — chciałaby wymienić listy z młodzieżą z Francji. Ma 16 lat. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki.

**HALINA RISTOK** — Łódź, ul. Chryzantem 1-59 bl. 133 — pragnie nawiązać kontakt z młodymi Francuzami. Zna język francuski. Kolekcjonuje nagrania dźwiękowe, znaczki i widokówki. Ma 22 lata.

**KAZIMIERA JAKUBOWSKA** — Wrocław, ul. Młyńska 9, powiat Kluczbork, woj. opolskie — lat 20, poszukuje korespondentów. Zbiera widokówki, fotosy aktorów i zespołów artystycznych.

**ANDRZEJ RYBAKÓW** — Straszyn, powiat Dębica, woj. rzeszowskie — bardzo pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą francuską, belgijską i holenderską. Ma 25 lat. Interesują go podróże. Chętnie wymieni płyty dźwiękowe, widokówki i czasopisma.

**MARIA KUCZEWSKA** — Gradowo, Osiedle 1000-lecia 2/39, woj. białostockie — za pośrednictwem „TP” nawiąże korespondencję z Rodakami z zagranicy, najchętniej w wieku lat 15-16. Interesuje się sportem, turystyką, filmem i piosenkami.

## LA GUERRE 39-45 ET L'AMITIE FRANCO-POLONAISE

QUEL âge avez-vous? Dix-sept ans? Vingt ans? Un quart de siècle, comme Mirgille Mathieu? Vous frisez déjà la trentaine? En tout cas je donnerais ma tête à couper que vous n’avez pas encore trente-trois ans. Et si vous n’avez pas encore trente-trois ans, j’en infère que vous êtes nés après le 1<sup>er</sup> septembre 1939 et qu’il est par conséquent impossible que vous ayez gardé souvenance de la dernière guerre. Je suis dans le vrai, n’est-ce pas?

Moi non plus je n’ai pas souvenance de cette conflagration. Au moment où Adolf Hitler déclencha la première des ses campagne-éclair, je me trouvais encore dans le non-être. Comme vous, je n’appartiens pas à la génération qui a vu la guerre. Je n’ai pas vécu l’agression hitlérienne contre la Pologne, ni la guerre, ni l’Occupation, ni la Résistance, ni la Libération. Mais j’ai vu nombre de films consacrés à ce terrible conflit qui ensanglanta le monde pendant six années entières, coûta la vie à près de 32 millions d’êtres humains et effaça 20.000 villes de la face de la terre. J’ai visité il y a quelques années le camp d’extermination d’Oświęcim-Brzezinka (en allemand: Aus-

je sais que c’est sur le sol polonais que les nazis perpétrèrent leurs forfaits le plus monstrueux, que la Pologne fut de très loin la première victime de la guerre, qu’elle était le seul pays dont les nazis eussent entrepris d’exterminer la population, qu’elle devait être terre de peuplement allemand et qu’aucun pays sans doute ne s’est trouvé, dans l’histoire, devant une situation aussi grave que la Pologne au lendemain de la Libération.

Je voudrais, si toutefois vous n’y voyez pas d’inconvénient, feuilleter derechef de conserve avec vous deux de ces ouvrages — „La Vie des Morts” d’Agnès Chabrier et „Les Grandes Vacances” de Francis Ambrière. „La Vie des Morts” a paru pour la première fois en 1946. Elle valut à son auteur de recevoir le prix des Critiques (un an plus tard, ce même prix fut décerné à Albert Camus pour „La Peste”). En 1967, elle a été rééditée par les Presses de la Cité. Cet empoignant roman ressuscite la lutte menée par la Pologne contre les nazis. Mme Chabrier y souligne que pendant la deuxième guerre mondiale, les soldats polonais étaient présents sur tous les points stratégiques du globe, qu’ils sont „morts en France, en Angleterre, en Afrique, en Italie,

**P**  
**K**  
**O**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème  
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d’Antin



**BANK**  
**POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązuje przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

TADEUSZ MALINOWSKI

# Polskie skrzydła nad Francją <sup>(3)</sup>

**T**RZY grupy zaawansowanych w szkoleniu nawigatorów skierowano dla podwyższenia umiejętności specjalistycznych do baz lotniczych do Salon, Cherbourg i Tuluz. Część polskich mechaników lotniczych przydzielono do dywizjonów myśliwskich, część do zakładów lotniczych w Clermont-Ferrand, Bordeaux, Limoges i Tuluzie. Także radiotechnicy przechodzili szkolenie w St. Jean d'Angeli. Liczebność personelu Polskich Sił Powietrznych we Francji w początkach czerwca 1940 r. osiągnęła 8000 osób. Pokojowy stan lotnictwa polskiego (wraz z wojskami balonowymi) w latach 1938—39 wynosił ponad 10 000 ludzi. Po mobilizacji w 1939 r. wzrósł on do około 16 000 osób.

W obronie Francji czynny udział wzięło jedynie polskie lotnictwo myśliwskie, przeszkolone na samolotach francuskich, przydzielone do różnych jednostek lotnictwa francuskiego i gotowe do walki. Dywizjony polskiego lotnictwa bombowego i rozpoznawczego nie osiągnęły stanu gotowości bojowej, bądź oczekiwały na samoloty.

Napad lotniczy hitlerowskich Niemiec na Francję rozpoczął się o świcie 10 maja 1940 r. Do obrony Francji stanęło 136 polskich pilotów myśliwskich. Latali oni na samolotach lepszych niż podczas kampanii wrześniowej 1939, ale jednocześnie gorszych od niemieckich, które miały większą prędkość i siłę ognia oraz osiągały wyższy pułap.

10 maja 1940 r. polscy piloci myśliwscy zestrzelili nad Francją 7 samolotów hitlerowskich i uszkodzili 2. Tego dnia 145 Dywizjon Myśliwski „Warszawa” wyposażony w tym czasie w samoloty Morane-406 znajdował się na lotnisku Lyon-Bron. Samoloty hitlerowskie zbombardowały lotnisko; straty poniósł jedynie personel naziemny (12 zabitych i 16 rannych). Wieczorem 10 maja dywizjon przeniesiono na lotnisko Mions, skąd piloci polscy startowali na patrolowanie obszaru powietrznego w rejonie Lyonu.

145 Dywizjon Myśliwski posiadał na stanie 34 pilotów. Oto pełna lista pilotów w takiej kolejności, w jakiej zanotował ją mjr pil. Józef Kępiński, ówczesny dowódca jednej większej jednostki polskiego lotnictwa myśliwskiego we Francji.

Dowódca: mjr pil. Józef Kępiński, zastępca dowódcy: kpt. pil. Piotr Łaguna. Piloci: kpt. Antoni Wczelik, ppor. Jerzy Godlewski, plut. Antoni Siudak, plut. Antoni Markiewicz, por. Jan Obuchowski, ppor. Bronisław Skibiński, kpr. Mieczysław Parafiński, por. Tadeusz Czerwiński, ppor. Eugeniusz Fiedorzuk, plut. Marian Wędzik, por. Jan Kowalski, ppor. Marian Łukaszewicz, por. Robert Janota, plut. Jan Palak, kpr. Jerzy Zieliński, plut. Lucjan Szempliński, ppor. Aleksander Żukowski, ppor. Witold Łanowski, kpr. Piotr Zaniewski, kpt. Julian Frey, ppor. Marian Szalewicz, ppor. Bolesław Gładych, kpr. Andrzej Niewiara, kpr. Wacław Wilczewski, ppor. Leon Jawazeg, plut. Edward Paterek, por. Zdzisław Zadroziński, ppor. Lech Lachowicki, kpr. Edward Uchto, ppor. Czesław Głowczyński, ppor. Jerzy Czerniak i kpr. Ernest Watolski.

Począwszy od 18 maja 1940 r. następowało przebrojenie dywizjonu na maszyny typu Caudron „Cyclone 714 GR-1”. Od 18 do 23 maja piloci dywizjonu wykonali 23 loty bojowe nie napotykając samolotów wroga.

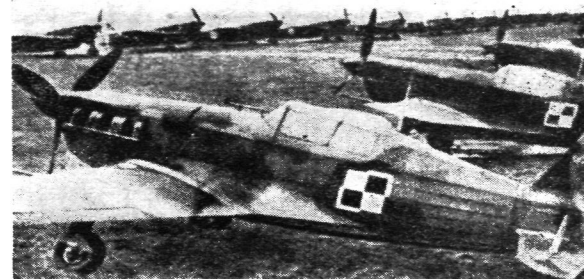
Dnia 25 maja wizytował dywizjon francuski minister Lotnictwa. Piloci polscy zapoznali go z usterkami odkrytymi w użytkowanych samolotach. Minister zabronił na nich latać. Ze względu na brak innych maszyn myśliwskich polscy piloci wznowili loty

na tych samych maszynach. 2 czerwca przeniesiono dywizjon na lotnisko Dreux, a cztery dni później przydzielono do 42 Grupy Myśliwskiej. Wówczas to dywizjonowi powierzono obronę obszaru powietrznego Sekwany, pomiędzy Vernon a Menton.

8 czerwca patrol dywizjonu, złożony z pięciu samolotów, zaatakował nad Rouen 15 samolotów hitlerowskich typu Me-110. Zestrzelono wówczas 5 maszyn wroga bez strat własnych. Następnego dnia dywizjon w składzie 17 samolotów zaatakował 50 maszyn bombowych typu Do-217 lecących w osłonie 20 samolotów Me-109, zestrzeliwując 3 samoloty nieprzyjaciela.

Z kolei 10 czerwca, nad Dreux, 12 samolotów dywizjonu zaatakowało wyprawę bombową złożoną z 20 maszyn wroga typu Do-217, osłanianych przez 15 samolotów Me-109. W wyniku zaciętej walki stracono 3 maszyny wroga. W tym locie został ciężko ranny dowódca dywizjonu, mjr pil. Józef Kępiński. Oto relacja z tego lotu bojowego:

„Działo się to w okresie, kiedy klęska była już zupełna i wojska hitlerowskie zbliżyły się do Paryża — wspomina Józef Kępiński. — Już siedzę w ciasnej kabine mojego Caudrona. Zdyszany oficer łącznikowy jednocześnie zapina mi pasy, pokazując kierunek i krzyczy: leć powyżej trzech tysięcy. W rozgrzanym, czerwonym powietrzu nasze samoloty słabo uzyskują wysokość. Na dwustu metrach ostro zakręcam; chcę popatrzeć, czy całe moje bractwo wystartowało. Z radością obserwuję, jak ostatni klucz odrywa się z szarej od upałów murawy lotniska. Wznosimy się coraz wyżej. Tylko zdecydowana przewaga wysokości może wyrównać znacznie mniejszą prędkość naszych samolotów w stosunku do szkopów. Co prawda wyszkolenie mamy lepsze, ale z doświadczenia wiemy, że piloci hitlerowscy nie przyjmują dogodnej dla nas walki kotowej. Najgorzej, że moi chłopcy są tak przedenerwowani i przemęczeni. Mają oczy otwarte i widzą co się wokół dzieje. Przecież to już nie przegrana, ale zupełna klęska. Ale teraz, gdy trzymają ręce na sterach swych maszyn i lecą w idealnie wyrównanym szyku, są znowu wspaniałymi żołnierzami i lotnikami. Pilotami, na których nigdy się nie zawiodłem.

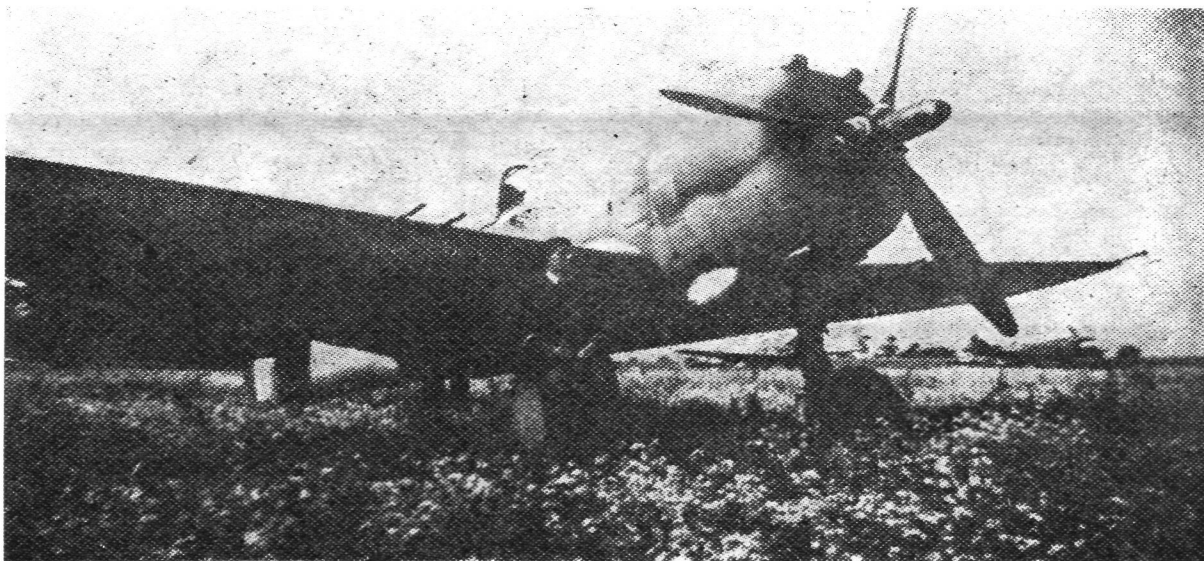


Po przebicciu chmur nagle dostrzegam zgrupowanie hitlerowskie: dwa roje punktów lecą wprost na nas. Te dolne, to zapewne bombowce. Osłaniają je z góry samoloty myśliwskie. Lecą zygzakami, starając się zbyt nie wyprzedzać swych obciążonych bombami podopiecznych. Cóż, mogłem nie atakować. Przewaga niemiecka była zbyt wyraźna.

Formacja hitlerowska błyskawicznie rośnie. Dornieri 217! Starzy znajomi, jeszcze z Polski. Atak od czoła trwał sekundy. Zdażyłem oddać krótką serię do prowadzącej szyk maszyny, a już oba zgrupowania minęły się z ogromną szybkością. Ostro zakręciłem w lewo. Dostrzegłem dwa dymiące Dornieri. Świetliste smugi obok skrzydeł mojej maszyny przypominały mi, że myśliwcy niemieccy nie pozwolą na dalsze bezkarne ostrzeliwanie swych bombowców. Wykonuję gwałtowny zakręt, lot nurkowy, zakręt w drugą stronę i lot nurkowy. No, nareszcie, zgubiłem dwa samoloty myśliwskie, które bardzo interesowały się moją skromną osobą. Potem przymierzam się do maszyny, która zajadła atakując Caudrona mojego zastępcy. Po chwili sytuacja zostaje wyjaśniona. Niemiec zrezygnował z walki. Czuję, że jestem cały mokry. Zmniejszam obroty silnika i ocieram pot z czoła. Chwila wytchnienia. Kręcę głową na wszystkie strony. Wreszcie z ulgą dostrzegam wśród wysoko wypiętrzonych cumulusów przesuwającą się czwórka mego dywizjonu. Ukazuje się na moment, aby znowu schować się w chmurę. Aby jej nie zgubić, stawiam Caudrona na łeb i celuję w miejsce, gdzie za chwilę powinna wyłonić się z białoszarych oparów. Przecież to zasada myśliwska, którą przypomniałem tyle razy podchorążym w Deblinie: po oderwaniu się w walce, jak najprędzej dołączyć do zwartej formacji.

Są. Odruchowo zmniejszam obroty silnika... i w tej chwili serce podchodzi mi do gardła. To nie były samoloty mojego dywizjonu, lecz hitlerowskie Messerschmitty. Staram się odlecieć. A może nie zauważyli? Nagle poczułem jakby mnie kto trzasnął batem po plecach. Jednocześnie jakaś niewidzialna ręka rozbila w drobny mak wszystkie przyrządy pokładowe w kabine. Seria była celna. Wykonuję zakręt w odwrotną stronę i przechodzę w lot nurkowy. Lewa ręka bezwładna.

Ciąg dalszy nastąpi



Na lotnisku Lyon-Bron. Na pierwszym planie samolot Curtiss Hawk 75-A.

# A L'HEURE OLIMPIQUE

**L**ES Jeux Olympiques modernes — la plus grande manifestation pacifique de l'humanité... Plusieurs dizaines de milliers de participants, millions de spectateurs... D'énormes dépenses, mais d'énormes bénéfices aussi. On se demande où dans ce moulin d'affaires reste encore de la place pour le sport — cette noble lutte où le meilleur gagne. Il en reste quand même un petit peu: ce sont ces moments épiés par les reporters — les moments où le public ne compte plus pour les sportifs. Un coureur qui lutte et qui voit arriver sa victoire, un lanceur qui concentre pour attaquer un record... vous vous souviendrez longtemps de l'expression de leurs visages.

Les frais de l'Olympiade, ce sont les businessmen et les supporters qui les ont payés en espèces. Quand aux sportifs eux-mêmes — leur participation aux Jeux les a coûtés des années de sacrifices et d'efforts. Chaque résultat, chaque rencontre préolympique les faisait approcher ou s'éloigner du stade de Munich. Le match en athlétisme entre la France et la Pologne qui s'est tenu à Varsovie, deux semaines avant l'ouverture des Jeux, a été l'un de ces examens, tant pour les Polonais que pour les Français. Nous avons remporté cette rencontre par 227 à 202 chez les hommes et par 86 à 49 chez les femmes. La venue des athlètes français à Varsovie nous a donné l'occasion de nous entretenir un instant avec le chef de leur équipe, **M. Robert Bobin**:

— Nous avons vécu deux journées pleines d'émotion avec cette rencontre France-Pologne. Que pourriez-vous dire de son niveau?

**RB:** Je crois que le niveau a été inégal — il était excellent dans certaines disciplines, et il était beaucoup moins bon dans d'autres; c'est d'ailleurs presque toujours comme ça dans des matchs internationaux. Il y a très peu d'équipes qui soient absolument complètes dans tous les compartiments... Mais ce fut surtout un match extrêmement intéressant, parce qu'il était placé sous le signe de la sélection olympique et aussi sous le signe de l'amitié et de la coopération entre l'équipe polonaise et l'équipe française.

— Au cours de cette rencontre, un record d'Europe a été égalé, et notamment dans le steeple, par le Polonais Malinowski. Plusieurs records de Pologne et de France ont été en outre battus. Mais quel était pour vous le moment le plus marquant de ce match?

**RB:** Oh, pour nous c'est un peu sentimental; c'est le moment où notre équipe de 4 × 400 féminin a réussi de justesse, grâce à Nicole Duclos, championne d'Europe à Athènes, car Nicole Duclos avait arrêté les compétitions, elle a été maman, et puis elle est revenue maintenant et tout le monde espérait son retour. Alors sur le plan de l'équipe, si vous voulez, de l'équipe de France, c'était un moment très, très agréable. Et puis il y a eu d'autres moments, comme celui où notre lanceur de poids a fait près de 20 m; je sais bien que pour vous ce n'est pas grand chose, avec les résultats que vous obtenez, surtout grâce à votre lanceur, Władysław Komar, mais pour nous c'était une étape.

— Quels sont à votre avis les disciplines dans lesquelles les athlètes polonais ont le plus de chances à l'Olympiade?

**RB:** Le relais 4 × 400 surtout, je crois, il est très fort, vous êtes très forts en steeple

également, et puis chez les filles dans certains compartiments, comme le 100 m haies, comme le 100 m, le 200 m et le saut en longueur, avec votre grande championne, Irena Szewińska. Vous avez un ensemble supérieur au nôtre, (d'ailleurs, vous nous avez battus) vous avez un ensemble supérieur chez les femmes bien sûr, mais chez les hommes aussi, vous êtes plus complets que nous.

— M. Robert Bobin, croyez-vous qu'il est possible encore de conserver cette idée noble, cette idée classique de l'Olympiade avec la commercialisation qu'elle apporte aujourd'hui?

**RB:** Je ne sais pas si c'est possible, mais pour ma part, je le souhaiterais, car il ne faut pas trop mélanger le sport qui est une fête de la jeunesse et le commerce ou l'affairisme. Alors, je souhaite que les Jeux Olympiques durent et qu'ils soient purs. Bien sûr, il faut bien que beaucoup de firmes interviennent pour que les Jeux puissent se dérouler dans les meilleures conditions possibles: on a besoin de stades, on a besoin de transport, d'équipement, d'électronique, mais ça n'exclut absolument pas que les participants restent dans l'idéal olympique!

— Mais, quant aux participants eux-mêmes, l'Olympiade exige un effort extraordinaire de leur part, avec les résultats auxquels on parvient maintenant...

**RB:** Oui, un effort énorme, formidable, et c'est une grosse déception quand après avoir espéré une sélection ils n'y sont pas, mais c'est aussi la loi du sport. L'équipe de France pour les Jeux Olympique ne sera pas

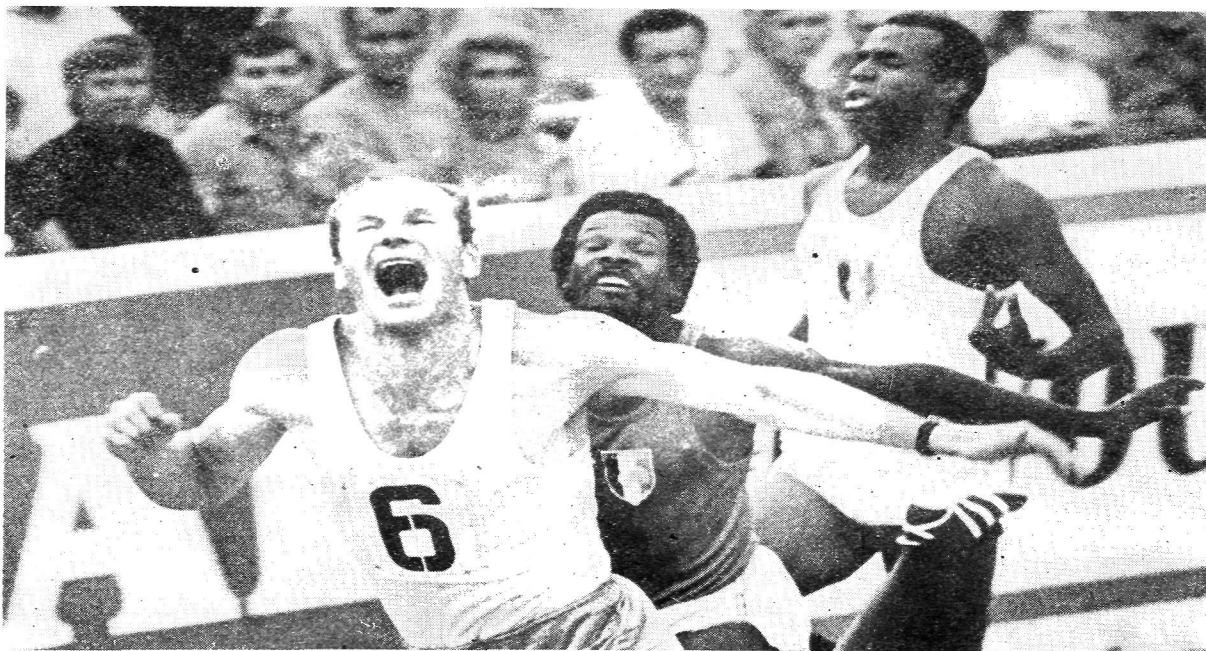


Dans le 200 m Irena Szewińska arrive en première (22,7 sec.) devant Telliez (23,1 sec.)

extraordinaire, car elle est privée maintenant de beaucoup de vedettes qui sont malheureusement dans un état qui rend impossible leur participation aux Jeux, mais nous espérons cependant que nos athlètes auront un comportement correct à Munich.

— Nous vous souhaitons plus qu'un compartiment, nous vous souhaitons des médailles, comme nous le souhaitons à tous les sportifs participant aux Jeux Olympique.

par Michał MROZIŃSKI



Le 100 m — grande défaite de Roger Bambuck

Nicole Duclos triomphe aux 400 m. Colette Besson n'arrive que troisième devancée par Danuta Piecyk (52,3 — record de Pologne)



Le 110 m haies a été remporté par Guy Drut — fortement applaudi par le public  
Photos. M. Swiderski



**LISTY** Józefa Grzybka

## Oby rojło się od takich miejscowości!

PANIE REDAKTORZE!

Każdy człowiek żyje równocześnie w dwóch światach. Budulcem pierwszego z tych dwóch światów jest nasz byt materialny, warunki, w jakich pracujemy, mieszkamy i wypoczywamy, tudzież nasz wiek oraz dopisujące nam zdrowie, bądź też doskwierające nam choroby. Drugim z tych światów jest nasze życie duchowe; składające się nań nurtujące nas myśli, nadzieje, chęci i wspomnienia. Oba te światy przenikają się i krzyżują wzajemnie, do najzamienniejszych ich cech należy wzajemne zaszębianie się i współdziałanie.

O te filozoficzne roztrząsania przyprawia mnie panująca dzisiaj w naszym podparyskim regionie piękna aura, czyli pogoda. Ziemię grzeje łagodnie słońce, wrzesniowe słońce, w powietrzu unosi się babie lato. Owo wrzesniowe ciepło, na które ludzie z rozkoszą wystawiają twarze, i owe kotłowane lekkim wietrzykiem długie, jedwabiste pasma babiego lata należą do świata fizycznego, materialnego, zewnętrznego, znajdującego się poza obrębem mojego życia duchowego, a jednak oddziałują na moje wnętrze, sterują w tej chwili moją jaźnią. Za sprawą tego ciepła i tych pasm myśl moja wyrwała się oto z podparyskiej rzeczywistości roku pańskiego 1972 i poze-glowała na karty „Chłopów”, w stronę owej cichej, opajęczonej i przestępcznie nieszczęśliwej, w którą w czwartym rozdziale pierwszego tomu Reymontowego arcydzieła Borynowy Kuba uczy Witka pacierza.

To ciepło i te pasma skojarzyły się także w mojej wyobraźni ze słynnym nastrojowym obrazem znakomitego malarza polskiego, Józefa Chełmońskiego, zatytułowanym właśnie „Babie lato”. Jak zapewne pamiętacie, piótno to przedstawia dziewczynę w jasnej sukience, pastuszkę, która leży na łące, uśmiecha się leciutko i chwytając snując się w powietrzu niteczki babiego lata. Roztaczające się nad ową pastuszką niebo pociemniało już od góry, ale dołem jest jeszcze jasne. Od tego jasnego tła odbija się ostro sylwetka czarnego kundla. Pies obserwuje pasące się w oddali krowy. Nastawił uszy, zjeżył się cały, czujny, gotowy do skoku. Tuszę, że znanie to dzieło i że na Was także działa ono rozrzuwająco. Może za młodu Wy też paśliście krowy, gęsi lub kozy w towarzystwie takiego brysia jak ten, który widnieje na obrazie Chełmońskiego?

Piękna dzisiejsza pogoda przywiodła mi także na myśl wrzesień 1939 r. Bo tamten zagwianą wrzesień też odznaczał się cudowną aurą. „Modrzyło się

pogodne niebo, błękitniała rzeka, bieleł się piasek nadbrzeżny, a zarośla płonęły czerwienią i złotem. Przyroda zdawała się nie wiedzieć nic o narodzie, który konał w mecie”. Zdania te pochodzą z książki Zofii Kossak zatytułowanej „Rok polski”.

W trakcie owych trzydziestu trzech lat, jakie dzielą nas już teraz od owego tragicznego momentu, kiedy hitlerowcy „nasze granice naszli zniemacka, słupy graniczne zewsząd zrzabali” (tak zaczyna się piękny wiersz Władysława Broniewskiego pt. „Monte Cassino”) przeczytałem wiele innych jeszcze zdań traktujących o niemieckiej napaści na Polskę. Zapoznałem się w tym czasie z mnóstwem artykułów, broszur i książek poświęconych wojnie obronnej Polski we wrześniu 1939 r. i całej w ogóle drugiej wojnie światowej, i tuszę, że Wy również pochłonęliście w minionym ćwierćwieczu mnóstwo powieści i prac historycznych odnoszących się tematycznie do owych ponurych lat, które ochrzone zostały mianem „czasów pogardy”. Może w tej chwili przypominają się Wam jakieś frapujące ustępy tych prac i powieści? Może chodzą Wam po głowie fragmenty opisów obrony Westerplatte, Warszawy, Modlina lub Kutna? Może myślicie tak jak i ja o tym, że Polska wystawiła we wrześniu milion dwieście tysięcy żołnierzy — pierwszy na świecie milion, który przeciwstawił się Trzeciej Rzeszy, i o tym, że choć armia polska posiadała wówczas zaledwie 180 kieszki czołgów i 420 samolotów o przestarzałej konstrukcji, choć nie starczało nawet zwykłych karabinów dla żołnierzy i choć Niemcy rzucili na stary nasz Kraj wszystkie swoje wartościowe dywizje, wszystkie czołgi i prawie całe swoje lotnictwo, to jednak Polska opierała się hitlerowskiemu najeźdźcom przez całe trzydzieści pięć dni?

Może stają Wam w pamięci opisy pastwienia się hitlerowskiej Luftwaffe nad polską ludnością cywilną? Ja właśnie mam w tej chwili przed sobą jeden z takich opisów. Właściwie nie jest to żaden opis, lecz telegram. Telegram wysłany 14 września 1939 r. przez ówczesnego ambasadora amerykańskiego w Warszawie, Biddle'a do Cordella Hulla, który w owym czasie piastował godność sekretarza stanu, tzn. ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych. „W związku z tym, co przeżyłem z całym moim personelem i moją rodziną, w związku z tym, czego wszyscy byliśmy świadkami, trudno mi barbarzyńskie, pozbawione konkretnego celu niemieckie bombardowania lotnicze wyjaśnić inaczej, jak tylko zamiarem przemysłanego terroryzowania ludności cywilnej i likwidowania Po-

laków; niezależnie od ich stanu, zdolnych do posiadania dzieci” — depeszował ambasador Biddle.

Istotnie, Niemcom chodziło ni mniej, ni więcej, tylko o fizyczne zniszczenie społeczeństwa na wschód od Odry. Uderzając na Polskę, a później na Związek Radziecki, władze hitlerowskie usiłowały raz na zawsze za pomocą miecza rozstrzygnąć problem, kto będzie panem tych obszarów. Tak jak ongiś Krzyżacy mordowali bez skrupułów podbitą przez siebie ludność i wydzierali jej ziemię, by na niej osadzić swoich ludzi, tak i polityka hitlerowców była pod tym względem jednoznaczna. Rozpętana przez nich wojna miała zupełnie odmienne oblicze aniżeli to, które dotychczas znała ludzkość. W trakcie tej wojny wszelkie ideały zostały zniszczone, sponiewierane, przekreślono dorobek wieków, a także samą ideę współżycia między narodami. A jednak ta wojna, może właśnie prawem kontrastu wydobyla — jak wiemy — tak wiele z człowieka, pokazała jego poświęcenie i heroizm, za który trzeba było płacić cenę najwyższą.

Tym, którzy widzieli ją na własne oczy, wojna ta została niezatarte, niezatrącone wspomnieniem, i dlatego ludzie ci corocznie w pierwszych

dniach września wracają do niej myślą, piszą i mówią o niej. Ludzie ci chcieliby, aby ich coroczne wrzesniowe rozmyślenia, rozważania i ewokacje stanowiły przestrożę dla ich następców. Chcieliby — jestem tego absolutnie pewien, gdyż sam się przecież do tych ludzi zaliczam — aby ich coroczne wywołanie wojennej przeszłości, które odnawia w ich sercach nie zagojone rany, skłoniło ich następców do wypowiedzenia wojny wojnie i do ugruntowania pokoju w Europie i na całej kuli ziemskiej. Chcieliby, aby każde miasto i każda wieś w Polsce, we Francji, w Wietnamie i we wszystkich innych krajach upodobniły się do Thierville.

Thierville? Jest to wioska leżąca w departamencie Eure. Słynie ona z tego, że jest jedyną francuską miejscowością, w której nie ma pomnika ku czci poległych. Zarówno z pierwszej jak i z drugiej wojny światowej wyszła ludność Thierville bez żadnego szwanku. Oby w przyszłości rojło się na naszej planecie od takich miejscowości.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



KOCHANA PANI ANNO!

Jesteśmy małżeństwem od trzydziestu lat i życie nasze układało się dobrze do czasu samotnego wyjazdu męża na kilka tygodni do innego miasta. Po powrocie stał się opryskliwy i zamysłony. Sprawa wyjaśniła się dopiero po trzech latach. Cierpiałam bardzo, choć coś nieoczekiwanie przeczulałam. Pознаłam tam kobietę, mężatkę w moim wieku i oszałał. Wyjeżdżał stale niby służbowo, ale to było do niej. Po powrocie stawał się jeszcze gorszy. Powiedziała mi spokojnie, żeby odszedł, jeśli tak ją kocha, żeby przestał mnie maltretować. Nic mi na to nie odpowiedział, tylko zapytał, skąd ja wiem. Co mam robić? W takiej atmosferze dłużej nerwowo nie wytrzymam. Mam dwie myśli: albo odejść, albo odebrać sobie życie, żeby mu dać wolność. Ja, podobno, na moje 50 lat bardzo dobrze wyglądam, wszyscy mi tak mówią. Czekam na Pani radę, której się podporządkuję całkowicie.

ZDRADZANA

DROGA PANI!

Przed wszystkim jedno proszę sobie wybić z głowy — wszelkie myśli o samobójstwie. A teraz co robić? Uważam, że trzeba stanowczo postawić sprawę. Powiedzieć mężowi: „Daję ci dwa tygodnie czasu (na przykład) i proszę o odpowiedź. Albo zrywasz z tą panią ostatecznie i bezpowrotnie, albo się rozstajemy. Ja zatrzymuję mieszkanie, będziesz mi płacił taką a taką miesięczną pensję i nie chcę Cię więcej znać”. Na takie dictum mąż będzie musiał odpowiedzieć się po jakiejś stronie. Zrozumie, że Pani nie żartuje, że to nie są pogroźki i że jest Pani zdecydowana żyć samotnie. Zobaczymy, co powie. W każdym razie nie wolno Pani się zgodzić na żadne ustępstwa. Albo nie zrywa i Pani odchodzi. Proszę mi koniecznie napisać o przebiegu tej rozmowy i o Pani decyzji. Pozdrawiam

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Jestem od kilku lat mężatką i od początku mieszkamy u teściów, którzy nam dali dwa pokoje w swoim domku. Osobom postronnym może się wydawać, że moje życie jest idealne. Właśnie, piękne pokoje, żadnych kłopotów

z gotowaniem, bo mam teściową, babcię, ciocię i teścią. Ale tak nie jest. Moje życie wcale nie układa się tak słodko. Mąż jako jedynak jest przez wszystkich okropnie rozpieszczany. Ja jestem zwolenniczką równouprawnienia, tym bardziej że oboje z mężem mamy poważne zawody, wyższe wykształcenie i ciężko pracujemy. Tymczasem, gdy mąż chce mi pomóc w jakimś zajęciu gospodarskim, natychmiast przybiega mama, ciocia lub babcia, wyrwyją mu robotę z rąk mówiąc, że to babskie sprawy. Gdy natomiast nikogo nie ma w pobliżu, mąż chętnie i bez mojej namowy pomaga mi w domu. Są jeszcze gorsze rzeczy. Wylewam na przykład morze łez, gdy trzeba coś kupić do domu albo nawet coś osobistego dla mnie. Mąż się przyzwyczaił, że wszystkie sprawy załatwia mama, mądrze, z gustem i z rozsądkiem. Teraz także jest zdania, że każdy sprawunek ona musi potwierdzić. Szczęście, gdy pochwali, gorzej, gdy jej nie odpowiada. Wtedy wszystkich mam przeciw sobie z mężem razem. Kupowaliśmy na przykład meble, ja chciałam nowoczesne, modne, proste, ale stanęło na takich, jakie podobały się mamie. Jestem już tym wyczerpana i mam dosyć takiego życia i takiego dostatku. Równocześnie sama myślę, że gdzieś indziej moglibyśmy być szczęśliwi i robić to, co nam się podoba, nie dając mi spokoju. Między nami, tzn. mną i mężem coraz częściej wynikają nieporozumienia na tym tle. Przy swojej rodzinie on nawet inaczej się do mnie odnosi, nigdy mnie nie pocałuje, traktuje zawsze z góry. Gdy wspominałam raz mężowi, żeby wyjechał stąd i zacząć wszystko od początku, usłyszałam zdanie, jakby wyjęte z ust teściowej: przecież oni mają tylko mnie, to wszystko jest nasze, gdzie znajdziemy lepsze warunki, mamy mieszkanie, masz pomoc w gospodarstwie. A ja mam dosyć tego wszystkiego, chcę być wreszcie u siebie, czuć się w swoim domu. Jak szczęśliwi są ci, którzy mieszkają bez rodziców, sami, chociaż im może ciężiej, ale lepiej.

U RODZICÓW

DROGA PANI!

Obawiam się, że niewiele Pani wskóra. Sądzę, że trzeba krok za krokiem pewne rzeczy przeprowadzić i do pewnych rzeczy przyzwyczaić otoczenie. Bez klótni, bez awantur, tylko spokojem i uporem. Można także spróbować groźby w stosunku do męża. Jeśli się nie zmieni — powiedzić mu — ja odejdę sama. Dam sobie przecież radę w życiu. Jestem samodzielna. Więc wybieraj, albo będę miała tu pewną swobodę i prawo do decyzji o moich sprawach, albo — koniec. W razie czego, niech Pani nawet na jakiś czas wyprowadzi się z tego domu. Może to odnieść dobry skutek. A w ogóle radziłabym trochę więcej poczucia humoru, a mniej nerwów.

ANNA

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

## DZIECI I NAUCZYCIELE SZKOŁY POLSKIEJ w POTIGNY NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Za pośrednictwem Banku PKO w Paryżu dzieci i nauczyciele szkoły polskiej w Potigny przekazały na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie — 285 franków. Oto lista ofiarodawców:

1. Kasprzyk Pat. — 10 fr.; 2. Besanson Seb. — 10 fr.; 3. Romanek Jan — 10 fr.; 4. Sitek Annie — 10 fr.; 5. Klainklaus I. — 11 fr.; 6. Gauthier F. — 10 fr.; 7. Motyl E. — 5 fr.; 8. Motyl P. — 5 fr.; 9. Knedlik W. — 5 fr.; 10. Knedlik L. — 5 fr.; 11. Mazonni N. — 5 fr.; 12. Billaux I. — 5 fr.; 13. Kamińska K. — 5 fr.; 14. Juraszek K. — 5 fr.; 15. Łysik Jan — 5 fr.; 16. Łysik P. — 5 fr.; 17. Dubrulle M. — 5 fr.; 18. Domanowska A. — 5 fr.; 19. Sobol M. — 5 fr.; 20. Sobol J.-P. — 5 fr.; 21. Mazur L., Mazur F. i Mazur P. razem 5 fr.; 22. Jarosz N. — 3 fr.; 23. Janus D. — 3 fr.; 24. Kowalczyk O. — 3 fr.; 25. Nagusowski D. — 3 fr.; 26. Gajewski M. — 3 fr.; 27. Adamowski M. — 3 fr.; 28. Kasprzyk M. — 3 fr.; 29. Galus J.-P. — 3 fr.; 30. Kozłowska B. — 3 fr.; 31. Kamińska M. — 2 fr.; Kamińska K. — 2 fr.; 32. Górka K. — 2 fr.; 33. Zyrik M. — 2 fr.; 34. Janos D. — 2 fr.; 35. Lionel E. — 2 fr.; 37. Fudaler D. — 2 fr.; 38. Fudaler A. — 2 fr.; 39. Kalński E. — 2 fr.; 40. Smyczyński — 2 fr.; 41. Janos J. — 2 fr.; 42. Ginter J. — 50 fr.; 43. Ginter W. — 50 fr.

Ofiarodawcom, a przede wszystkim nauczycielom — Panu i Pani Ginter, którzy zbiórkę przeprowadzili, należą się za ten piękny czyn serdeczne słowa uznania.

# WE WRZEŚNIU ZJAZD BATIGNOLCZYKÓW w PARYŻU

Nadchodzi 130 rocznica założenia Polskiej Szkoły w Paryżu. Założona w r. 1842 w Châtillon-sous-Bagneux, przeniesiona potem do Paryża, przeżywała lata rozkwitu na Batignolles. Wznowiona w latach wojny, istniała jeszcze do niedawna kształcąc dzieci Polonii francuskiej. Wielu wychowanków Szkoły Batignolskiej przyjęło z zainteresowaniem i z radością wiadomość, że rocznica założenia tego patriotycznego zakładu przez emigrantów po Powstaniu Listopadowym zostanie uczczona zjazdem koleżeńskim. Odbędzie się on w dniach 22—24 września br. w gmachu dawnego Liceum 15, rue Lamandé Paris 17e.

Energiczną akcję przygotowania zjazdu prowadzi zarząd Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris, na czele którego stoi

p. **Kazimierz Molenda** — prezes, jednogłośnie wybrany na to stanowisko, które piastuje od chwili założenia stowarzyszenia.

Po opracowaniu szczegółowego programu zjazdu zarząd rozesłał ponad 400 zaproszeń na adresy dawnych kolegów — uczniów, profesorów i pracowników Liceum. Niemal natychmiast napłynęło z terenu Polski przeszło 30 zgłoszeń, zaś z terenu Francji około 40. Spodziewane są liczniejsze zgłoszenia po upływie okresu wakacyjnego.

Na prośbę Amicale zamieszczamy poniżej tekst zaproszeń, które Zarząd Amicale rozesłał oraz kupon do wycięcia, wypełnienia i odesłania dla tych osób, których z powodu braku adresu zarząd nie był w stanie zaprosić bezpośrednio listem.

## ZAPROSZENIE

SOBOTA, 23 WRZEŚNIA

- 15.30 — Powitanie uczestników przez Prezesa Amicale
- Przemówienia obecnych osób
- Przemówienia byłych uczniów
- Zarys historii Szkoły
- 17.30 — Złożenie wieńców przed tablicami Poległych
- 18.00 — Lampka wina
- 20.00 — Wspólna kolacja
- 22.00 — Wieczorek taneczny

NIEDZIELA, 24 WRZEŚNIA

Przechadzka po Paryżu śladami dawnych wspomnień.

Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris ma zaszczyt prosić na uroczysty zjazd organizowany dla uczczenia 130-iej rocznicy założenia Polskiej Szkoły Batignolskiej, który odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 września 1972, 15, rue Lamandé, Paris-17e.

Uroczystości odbędą się pod wysokim protektorem Jego Ekscelencji Ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu, Emila WOJTASZKA.

## PROGRAM

PIĄTEK, 22 WRZEŚNIA

- 20.00 — Przyjęcie koleżeńskie w gmachu Szkoły

NIEDZIELA, 24 WRZEŚNIA

Przechadzka po Paryżu śladami dawnych wspomnień.

## AMICALE DES ANCIENS ELEVES DU LYCEE POLONAIS DE PARIS

Zjazd z okazji 130-rocznicy założenia Polskiej Szkoły

Nazwisko panięskie \_\_\_\_\_

Nazwisko i imię \_\_\_\_\_

Dokładny adres \_\_\_\_\_

Wzmem udział w uroczystości: Tak — Nie <sup>1)</sup>

Prosimy wyciąć, wypełnić i odesłać jak najszybciej na adres prezesa Amicale: **M. Kazimierz Molenda** — 1, rue Lamartine 91 — Vigneux-sur-Seine.

<sup>1)</sup> niepotrzebne skreślić.



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Marie-Louise Poulain — Jean-Luc Czapski w **Ecaillon**, Anne-Marie Zelazko — Georges Furmaniak i Chantal Orłowska — Marian Koza w **Hersin-Coupingy**, Janina Mendrzycka — Lionel Bataille, Annie Borecka — Vincenzo Franco, Urszula Furmakowska — Ryszard Guzikowski i Dolores Lequimme — Serge Polomski w **Montigny-en-Gohelle**, Marguerite-Marie Nottez — Andrzej Grzymka w **Lallaing**, Sabina Bąkowska — Pierre Rousseau i Eliane Tyczyńska — Jean-Claude Kaczmarek w **Auby**, Nicole Zachariasz — Michel Clere w **Montigny**, Liliane Samole — Edmund Herda i Henriette Ptaszynska — Michel Szewczyk w **Ostricourt**, Viviane Nowak — Alain Coquel w **Avion**, Marie-Thérèse Rogalska — Marcel Szymonek w **Montigny-en-Ostrevent**, Patricia Harwood — Michał Cicharski, Claude Stróżyk — Robert Plaza, Yveline Leveque — Daniel Gogibus, Irena Bryłowska — Edward Kmieć w **Libercourt**, Christiane Łabudek — Patrick Rudant i Michèle Vassal — Bernard Wolnik w **Harnes**, Marie-José Szewczyk — André Méry, Evelyne Dupas — Jacques Wesolowski i Annie Dufour — Anatol Sciepanienko w **Douai**, Martine Dutczynowska — Michel Descarpentrie w **Orchies**, Janine Fouache — Michał Urbaniak w **Noyelles-Godault**, Janine Piasecka — Alain Legrand, Martine Owczarczak — Daniel Leroux, Maryse Pejrega — René Lefebvre i Micheline Boquet — Leon Mieczyski w **Liévin**, Roselyne Lefebvre — Paul Michalak, Josiane Stachowiak — Jean-Luc Ellart, Annie Baraffe — Henryk Kapijan w **Billy-Montigny**, Halina Włóczęwska — Ferdynand Bella i Nicole Matuszak — Józef Karpiński w **Dourges**.

## OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE

Francuz lat 39, zamieszkały w Nicei, pragnie poznać pannę do lat 33 w celu matrymonialnym. Proszę kierować listy z fotografią na adres redakcji, ogłoszenie w. 923.

## Polski jazz w Nicei

Podczas Międzynarodowego Festiwalu Jazzu w Nicei Polskę reprezentował zespół „Novi Singers”, w skład którego wchodził: Ewa Wanat (skrzypce), Janusz Mych (flet), Waldemar Parczyński (perkusja), Bernard Kawka (skrzypce).

Krytyka w miejscowej prasie i w radiu wyrażała jednogłośnie uznanie dla polskich muzyków. Podkreślano muzykalność i świeżość zespołu, twierdzono, że „Novi Singers” było grupą, której najprzyjemniej się słuchało. Przełożyli oni po raz pierwszy pieśni znane w latach trzydziestych na polski i stworzyli repertuar obejmujący jednocześnie twórczość Chopina, jazz, bossa-nova, muzykę pop i melodie oryginalne. Na szczególne uznanie zasługują wirtuozeria wykonania oraz różnorodność repertuaru. Każdy z członków zespołu gra na jednym instrumencie i śpiewa.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**WSCHODNIA FRANCJA.** W departamencie Moselle otrzymali ostatnio dyplomy na poziomie C.A.P. w zakresie mechaniki: Franciszek Baran, Hugon Grygiel, Gérard Jurkolew, Bernard Kaczmarek, Marcel Kamiński, Marcjał Koralewski, Leon Mazur, Jan Fabisiak, Pascal Turczak, Christian Wilk, Dominik Zuzek, Francis Dugajewski, Patrick Cieplak, Michał Gach,

Bernard Kubiak, Francis Makowski, Emil Michalewicz, Jan Popiel, Patrice Sierakowski, Pascal Zimachowski, Gérard Szymański, Filip Zawalski, Gérard Buczkowski, Dominik Jańczak, Karol Janek, Ryszard Jezioro, Jan Kalemba, Gérard Kaźmierczak, Bruno Krusiński, Stanisław Kwiecień, Dominik Malichowski, Andrzej Mikołajczyk, Adrien Smorowiński, Alain Strzelczyk, Ryszard Szubski, Raymond Szymański, Jan Dulaba.

## ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

**GUESNAIN.** Przeszło 90 bulistów z całego regionu stanęło do konkursu, rozgrywanego w czasie święta lokalnego „ducasse du Guesnain”. Pierwsze miejsce zajęła trójka Mania-Prepiak-Manenti przed trójką Wacławik-Czerwik-Antczak i Wesolek-Mistura-Mazy, wszyscy z Guesnain. Miejsce 9 przypadło

trójce Zuccaro-Formula-Skoratek z Lallaing.

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Komitet dzielnic Myosotis urządził duże spotkanie bulistów, miłośników strzelania, flesztek i 4—2—1. Do konkursu bulistów stanęło przeszło 200 zawodników, z tego 9 osiągnęło maksimum punktów: 24. Dopiero po rozgrywkach dodatkowych ustalona została lista kolejności. Pierwsze miejsce zajął p. Józef Reźnik, 2 p. Urbaniak, 4 p. Kwiatkowski, 6 p. Szyszka, 7 p. Andula, 8 p. F. Rembowski i 9 p. Zimniak. Konkurs strzelania wygrał p. Edward Bardecki. Miejsce drugie w tym konkursie zajął p. Jan Szyszka, 3 p. W. Andula, 4 p. Jan Król i 5 p. Płachta. W konkursie fleszetek p. Antoni Adamski był 2 i p. Jan Szyszka, 3. W konkursie 4—2—1 p. Kostek był 3, p. Max Rembowski 4 i p. Walkiewicz 5.

## JUNICODE

**AUBY.** Wykorzystując okres wakacyjny zorganizowano tu w ramach pobytu na wczasach letnich konkurs junicode. W kategorii dzieci 10—11 lat, Didier Smelkowski zajął miejsce pierwsze, Marianna Olszewska 4 i Freddy Kortus 9, zaś w kategorii 12—13 lat Filip Tamborski był 2, Bernadette Fraszczak 7 i Filip Bartkowiak 9. Głównym instruktorem kursu był p. Ochab.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**HARNES:** Roman Piotrowski, Antoni Sarnowski, Konstancja Brelńska. **OSTRICOURT:** Edward Roszak, lat 52, Felix Hetmaniak, lat 74. **DOUAI:** Felicja Posadzki z domu Skorupska, lat 46. **COURRIERES:** Józef Rozbrój, lat 62. **PERNES-EN-ARTOIS:** Józef Nowak, lat 61. **NOYELLES-GODAULT:** Władysław Pawlak z domu Nogaj. **LENS:** Maria Tarcia z domu Kepa, lat 73, Stefan Mroczyski, lat 74. **LIBERCOURT:** Czesław Panek, lat 60. **ROY-SOUS-LENS:** Stanisława Chorogańska, lat 61. **SIN-LE-NOBLE:** Felix Stawski, lat 42. **ST. VALIER:** Helena Kodorska z domu Raczyńska, lat 73.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**OSTRICOURT:** Mikołaj Wichlacz. **AVION:** Laurent Flak. **HULLICH:** Philippe Boruszewski. **ANAY-SOUS-LENS:** Gilda Pagowska. **LENS:** Emmanuel Krystofiak. **LOISON-SOUS-LENS:** Philippe Szczyński. **MERICOURT-SOUS-LENS:** Isabelle Rychlińska. **HARNES:** Fryderyk Zylński. **DOUAI:** Veronique Tokarz, Christine Flaszewska, Yannick Jankowski, Cathy Siarka. **COURRIERES:** Alain Kalinowski, Laurence Kowalska, Philippe Wojtaszek, Stefan Rupek, Christelle Kuczerka. **LIBERCOURT:** Isabelle Wawrzynkowska. **BETHUNE:** Emmanuel Korbas. **BRUAY-EN-ARTOIS:** Sebastian Wywijas, Laurent Jabłoński. **SANVIGNES-LES-MINES:** Jean Wojtasiewicz, Isabelle Tomczyk. **HENIN-BEAUMONT:** Christophe Paciorek, Letitia Sołacka. **NOYELLES-SOUS-LENS:** Elisabeth Skotarczak.

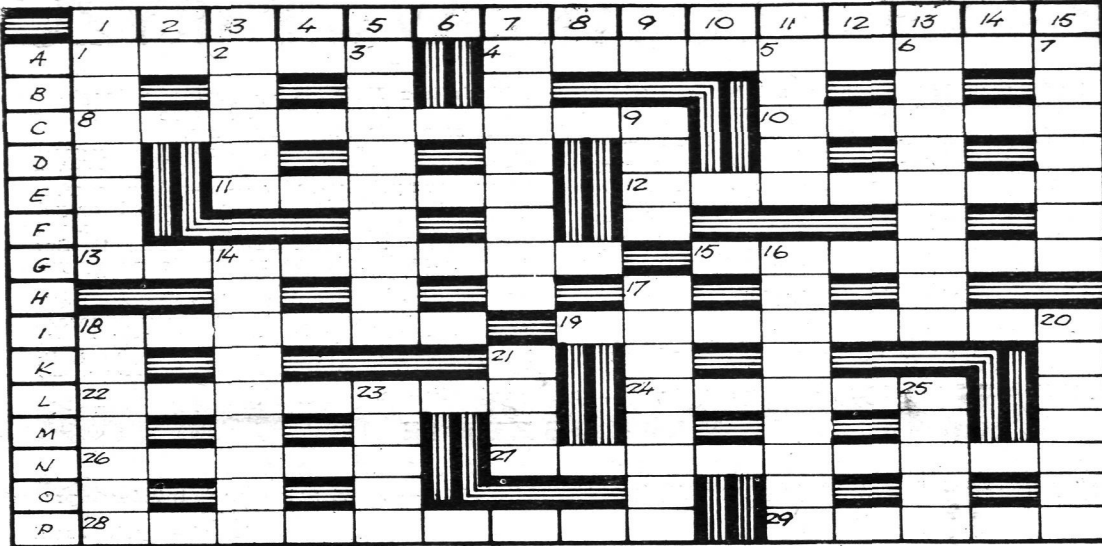
Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**LIBERCOURT:** Liliane Mąka i Joël Pieczyński, Stefania Płonka i Henryk Suwara. **DOUAI:** Marie-José Szewczyk i André Méry, Evelyne Dupas i Jacques Wesolowski, Annie Dufour i Anatole Sciepanienko. **LALLAING:** Marguerite-Marie Nottez i Andrzej Grzymka. **OSTRICOURT:** Liliane Samolej i Edmund Herda, Henriette Ptaszynska i Michał Szewczyk. **AVION:** Viviane Nowak i Alain Coquel. **HARNES:** Patricia Harwood i Michał Cicharski, Claude Stróżyk i Robert Plaza, Yveline Levesque i Daniel Gogibus, Michele Vassal i Ber-

# Rozrywki umysłowe



## Krzyżówka z morałem

**POZIOMO:** 1) głupiec, ma-  
toł, tępak, 4) część łożka,  
8) zaulek, zakątek, 10) droga,  
gościniec, 11) rzeźmieszek pa-  
ryski, 12) szmata, gaigan, 13)  
zażyte, przyjacielskie stosun-  
ki, poufalość, 15) kwota skła-  
dana do puli w grze, 18) lar-  
wa chrabąszcza albo smar-  
kacz, malec, 19) wysoki piskli-  
wy głos męski, 22) mały sklep,  
24) wynik, rezultat, 26) istnie-  
nie od narodzin do śmierci,  
27) jeden z trzech wieszczów,  
obok Mickiewicza i Słowac-  
kiego, 28) przewóz ludzi i to-  
warów, 29) rodzaj kielicha,  
puchar.

**PIONOWO:** 1) rękojeść mło-  
tka lub siekiery, 2) gatunek  
kawy arabskiej, 3) produkt  
zastępczy, surogat, 4) gród  
Syreny nad Wisłą, 5) plamki  
odmiennego koloru na sierści  
zwierząt, 6) skafander tury-  
styczny lub narciarski, 7) pod-  
wyższenie z desek, na którym  
występują artyści, podium, 9)  
gnat, 14) zmiana nateżenia,  
wysokości i barwy głosu, 16)  
tubylec, autochton, 17) niefa-  
chowiec, amator, laik, 18) dar-  
możjad, truteń, 20) arteria

krwionośna, 21) sus, 23) po-  
spółstwo, gmin, 25) otyłość.

Morał utworzą następujące  
litery: A-1, C-2, A-3, A-  
10, H-9, A-9, A-14, A-8,  
C-1, B-5, E-10, E-7, G-6,  
A-5, M-3, G-10, G-4, I-2,  
I-1, I-4, F-13, N-1, 0-9,  
A-12, E-9, F-9, G-1, G-2.

N-12, P-11, I-11, I-9, I-  
10, K-11, K-15, N-8, H-3,  
P-12, H-11, G-3.

**Rozwiązania prosimy nadsy-  
łać pod adresem redakcji w  
ciągu dwóch tygodni od daty  
ukazania się numeru z dopi-  
skiem na kopercie „Rozrywki  
umysłowe”. Wśród Czytelnik-  
ów, którzy nadesłali bezbłędne  
rozwiązania, rozlosujemy  
NAGRODY KSIĄŻKOWE**

### Rozwiązanie zadań z nr 32-33

#### POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) front, 6) rower, 7) oda, 8) cebulka, 9) atak,  
10) mrok, 13) puszczyk, 19) Karpaty, 20) arena, 21) war, 22) racja,  
23) kukła, 24) sekta.

**PIONOWO:** 1) Florian, 2) oracja, 3) trąba, 4) owal, 5) brzask,  
11) rozterka, 12) szparka, 14) urywek, 15) krajan, 16) skóra,  
17) proch, 18) taras.

#### ROZETKA

**URLOP W POLSCE.**  
**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) szum, 2) para, 3) mila, 4) grom,  
5) lupa, 6) sowa, 7) kopa, 8) stok, 9) hala, 10) fusy, 11) baca,  
12) apel.

#### LOGOGRYF Z PRZYŚLOWIEM

**DOBRY ŻART TYNFA WART.**  
**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) gondola, 2) golowaś, 3) grabież,  
4) gwardia, 5) grzywka, 6) „Grażyna”, 7) golarka, 8) giermek,  
9) gontyna, 10) gestość, 11) grzybek, 12) granica, 13) grafion,  
14) gagatek, 15) głównia, 16) gęganie, 17) gwarant, 18) gontale.

#### SZYFROGRAM

**SZCZYTEM OSZCZĘDNOŚCI JEST SPAC NA ŻDZBŁE, KTO-  
RE SIĘ WIDZI W OKU BLIŹNIEGO I PALIC W PIECU BELKA  
Z WŁASNEGO OKA.**

**KLUCZ POMOCNICZY:** szczyt, meszek, dno, część, soja, nic,  
pasterz, żdźbło, stóg, więź, dzielnik, obuwie, nić, paliwo, piwo,  
cugle, bąk, kiesa, ale.

## RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły  
gospodarstwa domowego ■

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

## §§ MECENAS RADZI §§

**Pani KLIMEK, 21-Rochefort:**

W odpowiedzi na list wyjaśnia-  
my, że termin ubiegania się o od-  
szkodowanie z tytułu utraty zdro-  
wia z przyczyny przymusowego  
pobytu w Niemczech jest obecnie  
przedawniony. Jest jednak możli-  
we, że przy obecnych okolicznoś-  
ciach utworzą się nowe drogi dla  
poszkodowanych obywateli pol-  
skich.

**Pan R. KULIK, Faniennes, Bel-  
gia:**

W odpowiedzi na list wyjaśnia-  
my, że do kupna nieruchomości  
we Francji przez osobę zamieszka-  
łą poza granicami Francji na-  
leży uzyskać zezwolenie Banku

Francuskiego oraz zapłacić należ-  
ność w dewizach. Notariusz, który  
zajmie się sporządzeniem aktu  
kupna-sprzedaży, da Panu odpo-  
wiednie wskazówki i zwróci się do  
władz o odpowiednie zezwolenia.  
Jak Panu zapewne wiadomo, kup-  
no musi być dokonane aktem no-  
tarialnym.

**Pan MARCZUK, 59-Pont de la  
Deule:**

W odpowiedzi na list wyjaśnia-  
my, że w sprawie renty dodatko-  
wej (rente complémentaire) nie  
ma dotychczas porozumienia fran-  
cusko-polskiego. Niemniej w razie  
wyjazdu do Kraju, Kasa, która  
wypłaca powyższe świadczenia,  
wysła bezpośrednio pieniądze pod  
adresem zamieszkania w Polsce.

## TV DU 2 AU 8 SEPTEMBRE

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI - 13.00; TELE-SOIR - 19.45; TELE-NUIT - à la fin du  
programme  
„CORSAIRES ET FLIBUSTIERS” - 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE - cette semaine entre 18.00 et 18.15 (sauf le  
dimanche)  
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE - cette semaine entre 17.40 et  
18.15 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT - 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES - 19.00 (sauf le dimanche)  
REPONSE A TOUT - 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„DANSE SUR UN ARC-EN-CIEL” - 20.15 (sauf le dimanche)

### SAMEDI 2 SEPTEMBRE

19.25. Les Musiciens du soir  
20.30. „Paix à ses cendres” - de Louis Rognoni, réalisation:  
Guy Lessertisseur  
22.00. Jeux Olympiques d'Été de Munich

### DIMANCHE 3 SEPTEMBRE

9.10. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateurs  
12.30. Musique en 33 tours  
13.30. Cérémonie du souvenir  
14.00. „Un enfant nommé Michel” - une histoire d'Estella Blain réal.  
André Techine  
14.30. Dimanche en trois manches  
18.00. Camion stop  
19.25. La semaine sur la une  
20.10. Sport Dimanche  
20.40. „Un Homme de trop” - un film de Costa Gavras (Jean-Claude  
Brialy, Gérard Blain, Michel Piccoli, François Perier)  
22.30. Jeux Olympiques d'Été à Munich

### LUNDI 4 SEPTEMBRE

14.30. „Carou, Carou le Passe-Muraille” - un film de Jean Boyer  
(Bourvil, Gérard Oury)  
20.30. „La Feuille d'Erable” n° 9  
22.30. Jeux Olympiques d'Été de Munich

### MARDI 5 SEPTEMBRE

13.45. Je voudrais savoir  
20.30. Spéciale Information - Une Première  
21.30. Jeux Olympiques d'Été de Munich  
22.40. Emission musicale

### MERCREDI 6 SEPTEMBRE

20.30. „Kitsch-Kitsch” - une émission de variété de Gérard Sire  
21.30. Un certain regard - „Charles Fourier”  
22.30. Jeux Olympiques d'Été de Munich

### JEUDI 7 SEPTEMBRE

20.30. L'Actualité en Question  
21.30. „Aventures Australes” - n° II „Les Evadés”  
22.30. Jeux Olympiques d'Été de Munich

### VENDREDI 8 SEPTEMBRE

12.00. Source de Vie de Josy Eisenberg  
20.30. „L'Intruse” - émiss. dramatiques réal. Roger Kahane  
22.30. Jeux Olympiques d'Été à Munich

### DEUXIEME CHAINE - COULEUR

(C) - couleur, (N) - noir et blanc  
24 HEURES SUR LA DEUX (C) - 20.00  
24 HEURES DERNIERE (C) - à la fin du programme  
ACTUALITES REGIONALES (N) - 19.00 (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) - 19.20 (sauf le dimanche)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) - 19.30 (mardi, jeudi et samedi)  
„MA SORCIERE BIEN AIMÉE” (C) - 19.30 (mercredi et vendredi)

### SAMEDI 2 SEPTEMBRE

9.55. (C) Jeux Olympiques d'Été de Munich  
20.30. (C) Jeux sans frontières  
21.45. (C) L'Odyssée Sous-mirine de l'Equipe Cousteau” n° 6 „Cavernes  
englouties”  
22.35. (C) Emission de l'Université Radiophonique et Télévisuelle Inter-  
nationale: „De la Normandie à Hastings”

### DIMANCHE 3 SEPTEMBRE

9.55. (C) Jeux Olympiques d'Été de Munich  
18.00. (C) La France défigurée  
19.30. (C) Animaux du monde  
20.30. (C) „Puce” - comédie musicale d'après la pièce de Marcel  
Mithos, réal. Jacques Audoir  
21.30. (C) Les peintres de l'imaginaire  
22.00. (C) „Monsieur Max” - court métrage de Francis Bouchet  
22.30. (C) Ciné-Club: „10.000 Soleils” - un film de Ferenc Kosa

### LUNDI 4 SEPTEMBRE

14.25. (C) Jeux Olympiques d'Été de Munich  
19.30. (C) La parole est à l'Assemblée Nationale  
20.30. (C) Au Théâtre ce soir: „Un Inspecteur vous demande” de J. B.  
Priestley, mise en scène Jacques Mauclair  
22.05. (C) Horizons: „Les robots et les ordinateurs”

### MARDI 5 SEPTEMBRE

12.30. (C) Film „Le Fou du Labo” - de Jacques Besnard  
14.00. (C) Jeux Olympique d'Été de Munich  
20.30. (C) Mardi Soir: „De l'Amour à la Haine” réal. Mc Cowan  
21.40. (C) Témoins n° 10 „Le Commandant Gautier”  
22.30. (C) Match sur la deux

### MERCREDI 6 SEPTEMBRE

9.55. (C) Jeux Olympiques d'Été à Munich  
20.30. (C) Les Dossiers de l'Écran:  
(C) „Le Brigand bien-aimé” - un film de Nicholas Ray  
(C) Débat. Sujet: „Les bandits d'honneur du Far-West”

### JEUDI 7 SEPTEMBRE

14.00. (C) Jeux Olympiques d'Été à Munich  
20.30. (C) „L'Homme qui a sauvé Londres”  
22.00. (C) Italiques

### VENDREDI 8 SEPTEMBRE

13.55. (C) Jeux Olympiques d'Été à Munich  
20.30. (C) Entrez sans frapper  
21.30. (C) La Qualité de la vie  
22.00. (C) Emission musicale

## B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA  
PRZYSIEGLA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYZU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc  
314, rue Warmonceau,  
6000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

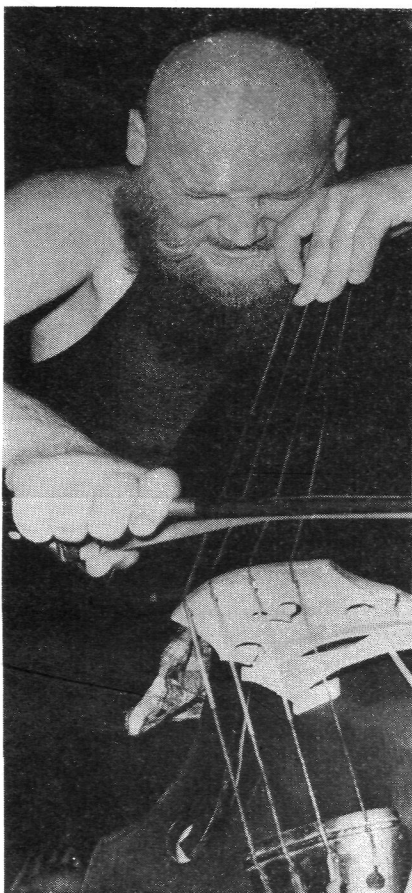
Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 9 F. - 90 Fr. B  
półrocznie: 15 F. - 150 Fr. B  
rocznie: 25 F. - 250 Fr. B

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”  
Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



## Przetańczyć całą noc...



**N**O, niezupełnie całą, bo właściwie tylko jej znikomą część, ale za to tak intensywnie i w tak oszałamiającej ilości decybeli, że starsze pokolenie i na całonocnych balach nie traciło tyle energii.

Ma nareszcie młodzież Warszawy swój wielki „parkiet” do tańca, swój Klub Muzyki Młodych. Nic dziwnego, że co sobota i niedziela wałają tam tłumy. Warszawa była dotąd bardzo uboga w tego typu lokale. Młodych żądnych tańca, śmiechu, dobrej muzyki i rozrywki nie odstrasza, a nawet zachęca „bo to tak inaczej i fajnie” fakt, że ich Klub mieści się w namiocie cyrkowym. Oczywiście, rodzaj lokalu ogranicza możliwości prowadzenia działalności non-stop przez późną jesień i zimę, ale za to obecnie tańczą się tam bez przerwy, a na przekór tymczasowości młodzież nadała swemu klubowi właśnie nazwę Non-Stop.

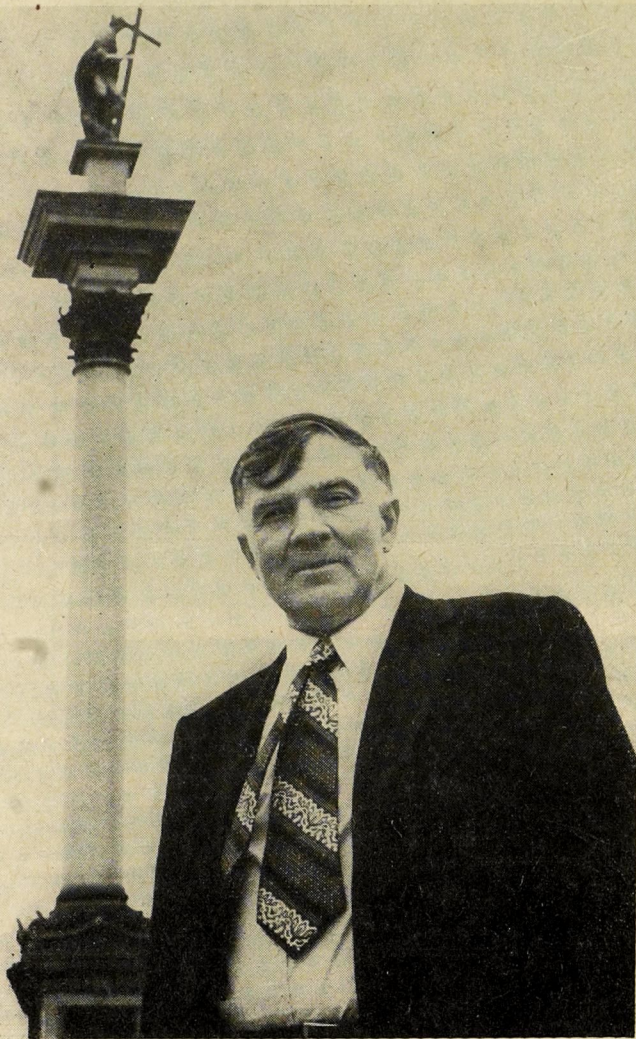
W Non-Stopie występują najbardziej renomowane zespoły jazzowe, grupy wokalne, zespoły big-beatu. W lecie estradę klubu przewinięły się: niezwykle entuzjastycznie oklaskiwany Czesław Niemen, świetny zespół wokально-jazzowy „Bemibek”, swojskie i lubiane „No To Co”, zdobywca zagranicznych laurów Stan Borys, zespół „Flamengo” z Czechosłowacji i wiele, wiele innych. W przerwach występów artystów tempo tańców i zabawie nadaje Dyskoteka.

Ale nie tylko na decybelach kończą się rozrywki Warszawskiego Klubu Muzyki Młodych. Wszyscy uczestnicy zabaw mogą również spróbować swych sił w licznych, co tydzień nowych, konkursach: na najlepsze zdjęcia z zabawy, wierszowane frazki o występach a również w quizach na temat jazzu lub walczyć o miano najlepszego prezentera.

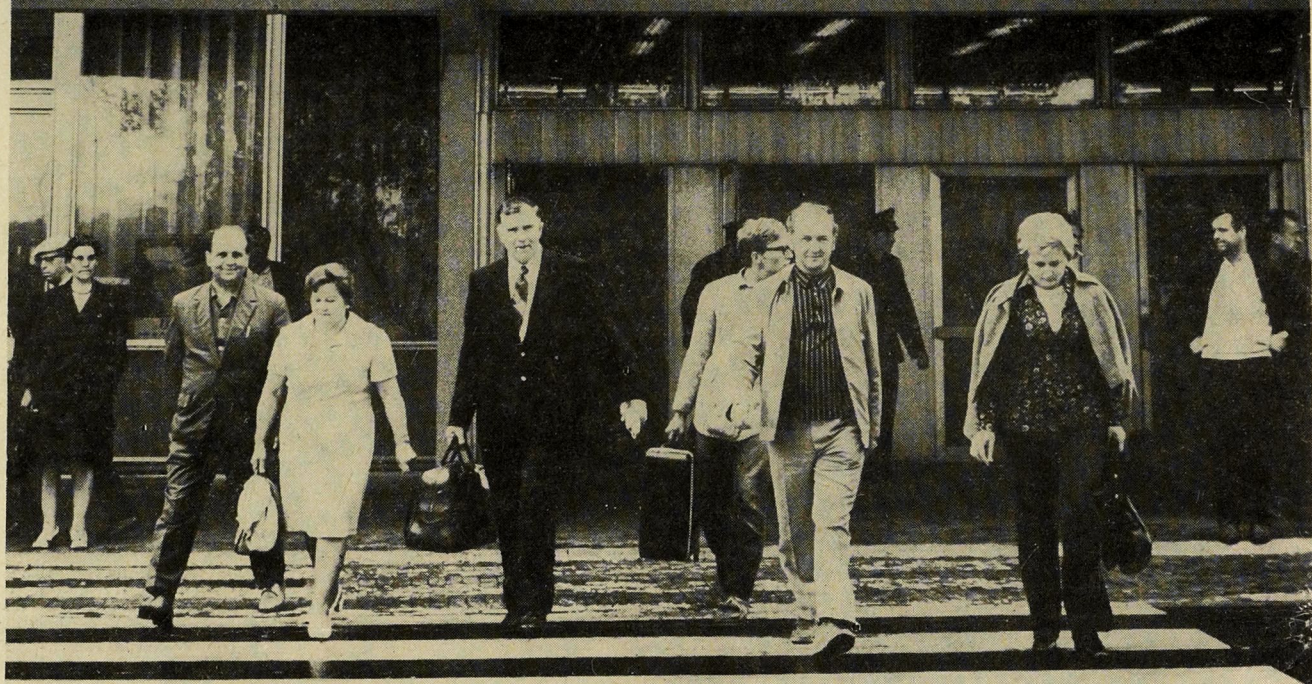
Niemalą atrakcją są organizowane w Non-Stopie spotkania z ciekawymi ludźmi. Oczywiście, w okresie lata najciekawszy byli polscy olimpijczycy, których przedstawiał młodzieży znany wszystkim Polakom komentator radiowy i telewizyjny Bohdan Tomaszewski.

Żaden opis, żadne najbardziej trafne porównanie nie odda jednak ducha spontanicznej, na wskroś młodzieżowej zabawy. Dlatego proponujemy dzisiaj obejrzenie kilku zdjęć z wieczorów w Non-Stopie.

Fot. M. KULAKOWSKI



Stanisław Stencel przed Kolumną Zygmunta



Godzina 14.15. Nasz gość opuszcza lotnisko na Okęciu w Warszawie. Na zdjęciu od prawej: córka i zięć, którzy przybyli z Francji, aby powitać ojca w Polsce, obok nich liczni krewni m. in. z Opolszczyzny

## Nasz Laureat

**W**IELKI Konkurs „Tygodnika Polskiego”, ogłoszony w noworocznym numerze naszego pisma, rozstrzygnięto w czerwcu br. Laureatem został p. Stanisław Stencel z Ecouen (S-et-O). Oczekiwaliśmy go w Warszawie, bowiem pierwszą nagrodą był przelot samolotem PLL „Lot” z Paryża do Warszawy i z powrotem oraz 10-dniowy pobyt w Kraju. Na lotnisku Okęcie naszego gościa powitała również rodzina z Polski, a także córka z mężem, która przyjechała z Francji, aby spędzić wakacje na polskim Wybrzeżu.

— Zostałem laureatem „Tygodnika Polskiego” dzięki... Grzybkowi — powiedział pan Stencel. — Bardzo lubię jego felietony, zachęcałem do ich czytania moich znajomych z Francji i w ten sposób „Tygodnik” zyskał sobie więcej czytelników, a ja spełniłem warunki konkursu. Potem jeszcze dopisało szczęście w losowaniu i oto jestem w Polsce. Do Kraju przyjeżdżam systematycznie co parę lat od 1947 roku. Pamiętam więc jeszcze zniszczoną Warszawę, w której zaczynało stawiać pierwsze domy. Obecnie to jest nowoczesne, europejskie miasto.

Pan Stanisław Stencel od 1937 roku przebywa poza granicami Polski. Wówczas to wyemigrował do Belgii, gdzie pracował jako górnik, a potem, po wojnie, osiadł we Francji.

Pamiętając o tym, że nasz gość ostatni raz w Warszawie był przed czterema laty, staraliśmy się, aby obecny program pobytu w stolicy był jak najbardziej urozmaicony tzn., aby laureat konkursu zobaczył to wszystko, co w ciągu minionych lat powstało nowego i co się zmieniło.

Pana Stencla najbardziej zainteresowało centrum handlowe na tzw. Ścianie Wschodniej, wzdłuż ulicy Marszałkowskiej, budowa Trasy Łazienkowskiej, która z zachodu na wschód przez nowy most na Wiśle połączy dzielnice Warszawy, ale największy entuzjazm pana Stencla wzbudziła odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie, zniszczonego w czasie oblężenia we wrześniu 1939 roku. Na Placu Zamkowym pod Kolumną Zygmunta pan Stencel zatrzymał się najdłużej.

— Cieszy mnie, że rozpoczęto odbudowę Zamku Królewskiego, przecież to jeszcze jeden symbol Warszawy i najbardziej historyczny. Czy to możliwe, aby za rok stały już surowe mury? Nie mogę uwierzyć w takie tempo. Dlatego już zapowiadam swój przyjazd w przyszłym roku, aby sprawdzić, czy Zamek rzeczywiście stoi.

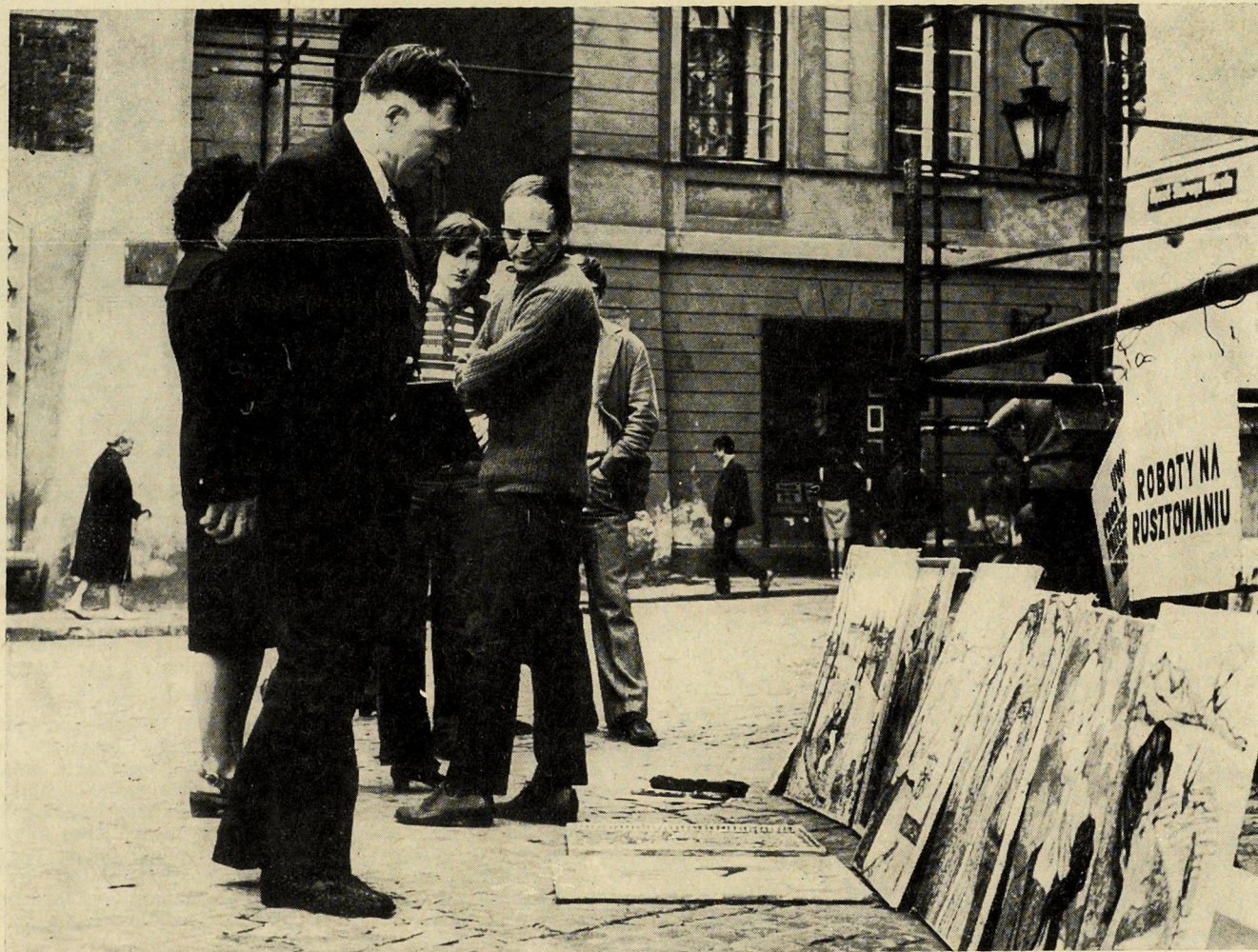
Pobyt w Warszawie nie trwał długo, ciągnęło pana Stanisława do Królewskiej Wsi, do swoich. Chciał jak najszybciej zobaczyć się z rodziną, spróbować słynnej miodówki z pasieki brata, pomóc przy żniwach.

Tuż przed odlotem do Paryża pan Stencel powiedział:

— Dziękuję za serdeczną gościnę. Przyjadę do Polski za rok, ale tym razem na dłużej.

Ewa BŁAHUJ

Fot. Włodzimierz OCHNIO



Warszawski Montmartre. Na Starym Mieście coroczna impreza — wystawa i sprzedaż prac studentów szkół plastycznych (u góry). Stanisław Stencel na spacerze w okolicach Ogrodu Saskiego. W głębi widać gmach Teatru Wielkiego Opery i Baletu (u dołu z lewej). Laureat w czasie zwiedzania centrum handlowego w Warszawie (z prawej)

